GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO - PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok V. LUTY — 1933. Nr. 2.

Od Redakcji

W odpowiedzi na zapytania w sprawie konkursu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, ogłoszonego w Nr. 5 1932 r. naszego wydawnictwa, komunikujemy, że ze względu na obfitość materjału, prace sądu konkursowego będą mogły być ukończone dopiero wciągu lutego, wyniki zaś podane do wiadomości publicznej w jednym z najbliższych numerów G. S.

TOMASZ KĘDZIERSKI

Prawnicy w powstaniu styczniowem 1863 r. (w 70-ą rocznicę)

Siedmdziesiąt lat minęło od chwili, gdy Centralny Komitet Narodowy jako Rząd tymczasowy, pełną siły i wiary odezwą z dnia 22 stycznia 1863 r. wezwał naród do boju o niepodległość ojczyzny. W nocy z dnia 22 na 23 stycznia 1863 r. garść ofiarnych zapaleńców ruszyła z gołemi niemal rękoma do krwawej rozpacznej walki z potężnym najeźdzcą, z regularnym rządem, uzbrojonym we wszelkie środki administracyjne i wojskowe. Śmiało i wysoko podniosła sztandar wolności i niepodległości. I chociaż te krwawe zmagania skończyły się ciężkim pogromem, naród wobec całego cywilizowanego świata potrafił wykazać swe nieprzedawnione prawo do niepodległego bytu państwowego. Powstanie Styczniowe było jednym z etapów stuletniej walki narodowej. Przyszło wreszcie pokolenie, które z tego siewu obfity plon zebrało — żniwo niepodległości.

W historji ruchu, który doprowadził do styczniowego wybuchu przewija się niby nić czerwona pamięć o wybitnym udziale w nim naszej inteligencji zawodowej, a wśród niej naszego p r a w n i c t w a. Należy zaznaczyć, że organizacja powstańcza jako konspiracyjna, ograniczała ze zrozumiałych względów do minimum wszelką korespondencję, nie prowadziła też oczywiście ewidencji personalnej, praca więc w organizacji wielu prawników, którym udało się ujść cało z pogromu, utonęła w niepamięci. O tych innych ujawnionych mówią nam akta Audytorjatu Polowego i sądów wojennych rosyjskich z lat 1863 — 1866, które niestety, przeważnie zawodu skazywanych nie podają. Widzimy tam nazwiska sędziów, adwokatów, notarjuszy, aplikantów, urzędników sądo-

wych. Z akt tych dowiadujemy się, jak każdy z nich wypełnił swój obywatelski obowiązek narodowy.

Z nazwiskami prawników spotykamy się i widzimy ich na wybitnych posterunkach już w okresie poprzedzającym powstanie, gdy uczucia patrjotyczne przejawiały się na razie w formie uroczystych obchodów rocznic narodowych tłumnych pogrzebów żołnierzy i oficerów dawnych wojsk polskich, nabożeństw za dusze bohaterów i mężów zasłużonych ojczyźnie. Mecenasi August Trzetrzewiński i Henryk Krajewski późniejszy dyrektor wydziału spraw zagranicznych Rządu Narodowego, wchodzą w skład Delegacji, która po krwawych wypadkach z końcem lutego 1861 r. objęła zarząd Warszawy i zdołała uspokoić ludność, zyskawszy umiejętnem swem postępowaniem jej posłuch i zaufanie.

Następnie już w okresie przygotowywania powstania, w pracach Centralnego Komitetu Narodowego jako jeden z najczynniejszych i najwybitniejszych jego członków bierze udział prawnik Oskar Aweyde, asesor Sądu Poprawczego w Warszawie, wychowaniec uniwersytetu Petersburskiego i Berlińskiego. Aweyde był autorem dwóch dekretów z dnia 22 stycznia 1863 r. o charakterze na owe czasy rewolucyjnym a o doniosłości historycznej, ogłaszały bowiem z jednoczesnem wezwaniem do ruchu zbrojnego bezwarunkowe i zupełne uwłaszczenie włościan i nadanie bezrolnym powstańcom ziemi z dóbr narodowych. Ubolewać należy nad tem tylko, że Aweyde, który jako obywatel i prawnik, tyle zasług położył przy organizowaniu powstania, następnie w więzieniu załamał się duchowo.

Jednem z najważniejszych zadań rozpoczętej akcji powstańczej było zdobycie Płocka, wybranego na siedzibę Rządu Narodowego. Miało to nastąpić przez równoczesny atak kilku oddziałów, głównie warszawskich i organizacji miejskiej płockiej, na czele której stał patron przy Trybunale Płockim Wojciech Zegrzda. Zarządzone przez rosjan ostre pogotowie wojenne utrudniało wykonanie zadania, pomimo to jednak dzielny Zegrzda ze spiskowcami płockiemi zaatakował w nocy z d. 22 na 23 stycznia odwach miejscowy. Wobec braku odpowiedniej pomocy ze strony innych oddziałów przedsięwzięcie Zegrzdy nie dało żadnego wyniku, zrozpaczony naczelnik w dniu następnym odebrał sobie życie.

Z pośród prawników, zajmujących w tym okresie wybitne stanowiska w hierarchji powstańczej należy wymienić w pierwszym rzędzie: naczelnika województwa lubelskiego Kazimierza Gregorowicza, patrona przy Trybunale w Lublinie; naczelnika województwa krakowskiego, Władysława Janowskiego, asesora Sądu Poprawczego w Kielcach. Lubelszczyzna z dzielnym Gregorowiczem na czele należała do tych najlepiej zorganizowanych połaci kraju, które najdłużej walczyły i które stały się pobojowiskiem powstania. Władysław Janowski ginie wkrótce śmiercią walecznych w d. 3 lutego 1863 r. w krwawej bitwie pod Krzywosądzem. Widząc wkradające się do oddziału zamieszanie, Janowski zsiadł z konia i poprowadził kosynierów do ataku; nie danem mu było wrócić, kula nieprzyjacielska przecięła pasmo życia obywatela prawnika.

Komitet Centralny celem należytego zorganizowania administracji powstańczej utworzył Komisję spraw wewnętrzych, przyczem podzielił

królestwo na 4 okręgi po dwa województwa, z których każdy miał swego referenta. Referat województw Mazowieckiego i Kaliskiego powierzony został Prokuratorowi Trybunału w Warszawie Erazmowi Malinowskiemu. Dla opieki nad rodzinami powstańców i zbierania na ten cel funduszów utworzona była w Warszawie opiekuńcza instytucja powstańcza, którą kierował Józef Wieczorkowski, Prezes Sądu Kryminalnego w Warszawie.

Na uwagę zasługuje wydany w d. 3 maja 1863 dekret o t. zw. „juristicium" to jest o zawieszeniu wszystkich spraw cywilnych dotyczących osób biorących udział w powstaniu od d. 22 stycznia, wydanie tego rodzaju dekretu, opracowanego przez prawników powstańczych, świadczy z jednej strony o wszechstronnej działalności Rządu Narodowego (Komitetu Centralnego), z drugiej zaś — jest chwalebnym dowodem jego troski o interesy i mienie wszystkich uczestników powstania. Dekret ten miał praktyczne cele i znaczenie, bo „jak to podkreśla Józef Janowski w swych „Pamiętnikach o powstaniu styczniowem", „sądy polskie, które odznaczały się niezawisłością, stosowały się do tego dekretu".

W dniu 10 maja 1863 r. dotychczasowa nazwa „Komitetu Centralnego Narodowego" zmieniona została na „Rząd Narodowy". Utrwalenie się w tym czasie i rozwój powstania były dowodem, że społeczeństwo darzyło Komitet zaufaniem i posłuszeństwem, uznając go tem samem za legalny Rząd Narodowy, wobec czego powyższa zmiana nazwy najzupełniej odpowiadała istotnemu charakterowi jego władzy.

W d. 25 maja 1863 r. ster powstania ujął w swe ręce, na czas krótki, tak zwany rząd prawników o charakterze wybitnie rewolucyjnym. Genezy tego przewrotu szukać należy w agitacji zwolenników Mierosławskiego, w opozycji radykalnych odłamów organizacji przeciwko umiarkowanej polityce Rządu Narodowego i w dążeniu do zaostrzenia walki z Rosją przez zastosowanie najbezwzględniejszego teroru. Za powód posłużyła nominacja Ks. Władysława Czartoryskiego na przedstawiciela dyplomatycznego Rządu Narodowego zagranicą. W skład tego rządu prawników weszli: wyżej wymieniony Erazm Malinowski, prokurator Trybunału w Warszawie, mecenas Piotr Kobylański, obrońca przy Senacie, mecenas Henryk Bąkowski radca prawny Komisji Oświecenia, Franciszek Dobrowolski, sekretarz Senatu, z dawnego zaś Rządu: Oskar Aweyde i Józef Janowski. Dekretem z d. 2 czerwca 1863 r. Rząd ten ustanowił powiatowe i warszawski Trybunały Rewolucyjne, składające się z prezesa i dwóch członków. Kompetencji tych Trybunałów poddane zostały przestępstwa stanu t. j. „wszystkie czyny zmierzające do osłabienia działalności Rządu Narodowego, zwichnięcia spisku rewolucyjnego i wogóle wszystkie czyny, szkodliwe dla sprawy ojczystej" Trybunały Rewolucyjne miały skazywać na 1) karę śmierci, 2) pozbawienie czci, połączone z ogłoszeniem tej kary i wreszcie 3) wygnanie z miejsca zamieszkania, a nawet z kraju na czas krótszy lub dłuższy. Prezesem Trybunału Rewolucyjnego w Warszawie był mecenas Witold Moszyński prokuratorem zaś Ignacy Kosiński, asesor Sądu Kryminalnego w Warszawie.

Z wyroku Audytorjatu Polowego Nr. 489, skazującego patrona

przy Trybunale Cywilnym w Płocku Ferdynanda Tyszkę pomiędzy innemi i za to że był prezesem Trybunału Rewolucyjnego na pozbawienie praw i zesłanie na Syberję, wynika, że Trybunał Rewolucyjny ustanowiony był również i w Płocku. Grabiec w swem „Powstaniu Styczniowem" wspomina też, że wyrok śmierci na marszałka szlachty Domejkę, inicjatora wiernopoddańczego adresu szlachty wileńskiej do cara, wydany był przez Trybunał Rewolucyjny powiatu wileńskiego (wykonany w d. 11 sierpnia 1863 r.).

Istnienie „rządu prawników" wobec negatywnego ustosunkowania się do niego elementów umiarkowanych w organizacji i groźby nieobliczalnego w skutkach rozłamu, było krótkotrwałe, bo już w d. 11 czerwca 1863 r. przejął władzę nowy rząd o charakterze koalicyjnym, pod przewodnictwem Karola Majewskiego z udziałem Aweydego, Janowskiego, Władysława Gołemberskiego i Stanisława Krzemińskiego. Nowy Rząd rozwinął energiczną i wszechstronną działalność tak w kraju, jak i zagranicą, doprowadzając wszystkie działy organizacji do niebywałej doskonałości i tworząc w ten sposób istne państwo konspiracyjne. Prawnicy w rządzie tym zajęli wysokie stanowiska. Dyrektorem bardzo ważnego i odpowiedzialnego Wydziału Spraw Wewnętrznych został Stosław Łaguna, sędzia Trybunału Cywilnego, prof. Szkoły Głównej. Istotnym kierownikiem polityki zagranicznej powstania był referent a następnie Dyrektor Wydziału Spraw Zagranicznych mecenas Henryk Krajewski.

Z aktów prawodawczych tego rządu zasługuje na uwagę Kodeks Karny Wojskowy z d. 30 lipca 1863 r. zawierający właściwy Kodeks Karny i Kodeks postępowania sądów wojennych.

Tymczasem walka zbrojna. podsycana obietnicami pomocy ze strony zagranicy, toczyła się bez przerwy, lecz pomimo nadludzkich wysiłków, nie przynosiła żadnych poważniejszych wyników. Bezowocność kilkomięsięcznej walki orężnej, i akcji dyplomatycznej wywołała pewien defetyzm w umiarkowanym obozie społeczeństwa. Jednocześnie wolna od obaw interwencji państw europejskich Rosja odsłoniła maskę, rozpoczęły się terorystyczne rządy Berga. Sądy wojenne i szubienice pracowały we wzmożonem tempie. W szeregach organizacji powstańczej odłamy radykalne wzrosły w sile, okoliczności te spowodowały zmiany w składzie Rządu, do którego weszli ponownie prawnicy z rządu majowego Kobylański i Dobrowolski. Pragnąc zaostrzyć walkę i przełamać wkradający się defetyzm, rozpoczął rząd nowy kurs zamachem na Berga (d. 19 września 1863 r.). Zamach ten, chociaż nieudany, miał jednak duży efekt moralny. Represje rządu rosyjskiego wzmogły się (Kontrybucje, konfiskaty domów Zamoyskich i hotelu Europejskiego, egzekucje na różnych placach Warszawy). Rząd Narodowy na te okrucieństwa odpowiedział nową falą terorystycznych zamachów. Bezustanne aresztowania czyniły jednak dotkliwe szczerby w organizacji. Nie mogąc w zdekompletowanym składzie opanować sytuacji, Rząd Narodowy ustąpił. Ster rządu objął w dn. 17 października 1863 r. Romuald Traugutt.

Pół roku walczył dyktator i organizacja powstańcza z zalewającą ich falą przemocy. Pół roku straszliwych beznadziejnych szarpiących nerwy i siły zmagań w nierównej walce. I znów w tym najcięższym okresie wybitne a ntjwięcej narażone na niebezpieczeństwo stanowiska przy boku

dyktatora zajmują prawnicy. Obowiązki naczelnika miasta (Warszawy) po powieszonym Józefie Piotrowskim pełni mecenas Adolf Pepłowski, wydział zaś spraw zagranicznych obejmuje ponownie mecenas Henryk Krajewski.

Trwają na posterunkach, choć ziemia usuwa się im z pod nóg, choć co dzień niemal zmieniać muszą miejsce swej ofiarnej służby pod ciągłą groźbą śmierci na szubienicy lub syberyjskiej katorgi.

Aresztowanie Traugutta w d. 11 kwietnia i stracenie go w d. 5 sierpnia 1864 r. zadało ostateczny cios powstaniu.

Udział prawników w powstaniu styczniowem i rola, jaką w niem odegrali, wymaga bez wątpienia, obszernego, wyczerpującego opracowania i odpowiedniego dziejowego naświetlenia. Z morza zapomnienia, sądzić należy, wypłynie wtedy na wierzch szereg innych jeszcze postaci prawników zasłużonych uczestników ruchu zbrojnego 1863 r., nazwiska, których pominięte zostały w tym krótkim, okolicznościowym fragmencie prawniczych dziejów powstańczych. A na razie niech chociaż te przygodne kartki wspomnienia będą skromnym aktem hołdu prawnictwa polskiego dla ofiary prawników - obywateli.

Gloria victis!

ZDZISŁAW DZOGA

Odrębność sądownictwa w świetle doktryn prawno-politycznych.

Ilekroć zagadnienie zmiany naszego ustroju państwowego staje się szczególnie aktualne, prawnicy i politycy kierują swoje zainteresowania głównie ku problemom, związanym z władzą ustawodawczą i wykonawczą, ich wzajemnym stosunkom, organizacji, funkcjom i uprawnieniom, wychodząc że słusznego zresztą założenia, że punkt ciężkości najżywotniejszych kwestji ustrojowych, właśnie w obu tych władzach prawie że wyłącznie spoczywa.

Trzecia władza t. j. sądowa nie budzi ani takiego zainteresowania ani takich namiętności, jak obie poprzednie. Dotyczące jej zasady konstytucyjne są bardziej ustalone, niemal bezsporne, tak, iż jest ona przedmiotem zainteresowań najwyżej o tyle, o ile postanowienia prawne o władzy sądowej są niezbędne dla całokształtu obrazu konstytucyjnego. Pozatem z natury swojej władza sądowa ma charakter raczej statyczny, obserwuje, rozważa, ocenia i rozstrzyga zjawiska jej przedłożone, dzięki czemu, zwłaszcza dla polityków, przedstawia znacznie mniejszy interes niż władze ustawodawcza i wykonawcza.

Zresztą już Montesquieu, któremu bezsprzecznie należy się zasługa, że tak powiem, odkrycia władzy sądowej w ustroju państwa, uważał, iż w porównaniu z innemi jest ona „jak gdyby niczem"; nie dlatego jednak by miała być podporządkowana którejkolwiek z innych władz, lecz dlatego, że zdaniem jego, powinny ją sprawować osoby wybrane z łona ludu, a nie stałe senaty. Wtedy bowiem z punktu widzenia bezpieczeństwa wolności politycznej, pod której kątem oceniał on ustroje, władza sądowa przestaje być niebezpieczna a „ludzie boją się już nie sędziego, lecz sądu[1]).

[1]) Duch praw, ks. XI, r. VI.

Badaniem szczegółów dotyczących naszego sądownictwa i jego położenia konstytucyjnego zajmowano się już wielokrotnie na łamach „Głosu Sądownictwa", wobec czego niniejszy artykuł ma za zadanie przypomnieć, choćby w najogólniejszych zarysach kształtowanie się poglądów na sądownictwo u twórców głównych doktryn prawno - politycznych, których koncepcje, chociaż nieraz bardzo różne, przyczyniły się jednak do umieszczenia sądownictwa we właściwem miejscu ustroju państwowego, co Montesquieu uważał za arcydzieło prawodawstwa.

W czasach obecnych jest jakby niepisaną zasadą prawa konstytucyjnego, że sądownictwo stanowi odrębną i niezależną władzę państwową, której konstytucje nowoczesne poświęcają odrębne od reszty postanowienia.

Pogląd na władzę sądowniczą jako na jedną z trzech władz państwowych, ma swoje początki w doktrynie podziału władz i jest związany z zasadą zwierzchnictwa ludu.

Jak wspomniałem, główna tego zasługa przypada baronowi de La Brède i de Montesquieu, który pierwszy postawił wyraźną tezę, że jedną z władz państwowych obok władzy ustawodawczej i wykonawczej w zakresie prawa narodów jest także władza wykonawcza „w zakresie prawa cywilnego", nazywana później krótko „władzą sądowniczą".

Wprawdzie ideę podziału władz znali pisarze polityczni przed Monteskjuszem, jednak nie wyróżniali oni władzy sądowniczej. Tak też zagadnienie to przedstawia się u pierwszego teoretyka podziału władz, Johna Locke'a, który w swoim trójpodziale — władzy sądowniczej nie umieszcza, uważając raczej ją za zeleżną od władzy ustawodawczej.

U Montesquieu'ego władza sądownicza, stojąca na równi z pozostałemi, spełnia podobnie jak i tamte, niezależne od swojej funkcji sądowniczej w znaczeniu materjalnem, także pierwszorzędną rolę ustrojowo - polityczną, jako jeden z wzajemnych hamulców innych władz, powstrzymujących jedną drugą przed przekroczeniem swojej mocy.

Ta trzecia władza t. j. sądowa karze przestępstwa lub rozstrzyga spory osób prywatnych, co czyni tem doskonalej, że jest odrębną i niezależną tak od władzy prawodawczej jak i wykonawczej. Montesquieu zatem widział. jak słusznie zauważa Esmein:[1]) „że wymiar sprawiedliwości, ścisłe i umiejętne zastosowanie prawa karnego i cywilnego, stanowi dziedzinę całkiem odrębną funkcję państwa, regulowaną przez osobne prawidła".

Samodzielność i niezależność władzy sądowej od jakiejkolwiek innej, jest dla Montesquieu'go naczelnym postulatem wolności politycznej, owego głównego celu doktryn ustrojowych XVIII i XIX wieku. „Gdyby była ona złączona z prawodawczą, to panowanie nad życiem i wolnością obywateli byłoby samowładnem, gdyż sędzia byłby prawodawcą. Gdyby się łączyła z władzą wykonawczą, sędzia posiadałby moc ciemiężcy", [2])

Odrębność jest jednak niezbędnym warunkiem nietylko wolności politycznej, lecz także należytego spełniania przez sądy ich szczytnej misji realizowania ideałów prawa i sprawiedliwości w stosunkach ludzkich, gdyż jak zauważa Esmein:[3]) „niema innego środka któryby zabezpieczył zupełną bezinteresowność sądów".

---

[1]) Prawo konstytucyjne, 1921, str. 359.
[2]) Duch praw, ks. XI.
[3]) Prawo konstytucyjne, str. 360.

Poglądy Locke'a i Montesquieu'go potwierdziło w całej rozciągłości życie, a w szczególności badania i rozważania nad ustrojem angielskim.

Właśnie tutaj jaskrawo odcinały się skutki niezupełnego przeprowadzenia zasady rozdziału władzy sądowej od innych władz, gdyż parlament angielski wbrew wszelkim elementarnym wymogom sprawiedliwości korzystając ze swojej wszechwładzy, mógł uchwałą obu izb zatwierdzoną przez króla, skazywać na śmierć i konfiskatę dóbr za czyny, których żadne istniejące prawo nie uważało za przestępne i karalne. (bill of attainder.).

Takie były skutki połączenia władzy sądowej z ustawodawczą,. która wówczas niejako wbrew swojej naturze, dla szczegółowego i jednego podmiotu, wydawała prawo działające wstecz i wyjątkowe.

Oczywistość i słuszność poglądu Montesquieu'go zdobyła sobie coraz więcej zwolenników i, co najważniejsze,, ucieleśnienie w pozytywnych ustrojach państwowych. Pogląd ten z pośród nowszych teoretyków prawa politycznego podziela również Esmein, uważając sądownictwo także za całkowicie oddzielną władzę i jeden z przejawów zwierzchnictwa narodu.

Jednakże zasada odrębności władzy sądowej, podobnie jak będąca jej podstawą teorja podziału władz, znalazła też wielu poważnych przeciwników pomimo, że w państwie nowoczesnem święci swoje tyumfy w praktyce i ma za sobą powagi naukowe nieprzeciętnej miary.

Mianowicie władzę sądową jedynie za jeden z przejawów władzy wykonawczej uważają ci teoretycy, którzy są zarazem przeciwnikami podziału władz bądź wogóle, bądź też takiego,, jaki dał nam w najczystszej formie Montesquieu.

Uzasadnienie ich poglądu wydaje się na pierwszy rzut oka słuszne i oczywiste: prawo, ich zdaniem, w ciągu swego istnienia ma tylko dwie fazy t. j. powstanie i zastosowanie czyli wykonanie,, co odpowiada właściwym organom państwowym, a więc władzy ustawodawczej i wykonawczej. Zatem sądownictwo nie jest niczem innem, jak tylko wykonaniem prawa w odniesieniu do poszczególnego przypadku. Jeżeli nawet powstają przy zastosowaniu jakieś spory i wątpliwości, to są to jedynie drugorzędne okoliczności,, raczej przypadkowe i towarzyszące aktowi wykonania. Pozatem, ich zdaniem, trudno jest wytłomaczyć historycznie wytworzone zastrzeżenie prawa łaski naczelnikowi władzy wykonawczej, skoro władza sądownicza wcale wykonawczej nie podlega.

Do grupy przeciwników odrębności władzy sądowej należą: Leon Duguit, Hauriou i z dawniejszych Rousseau.

Według Duguita „ażeby wykazać, że sprawiedliwość jest władzą autonomiczną, trzeba dowieść, iż jest ona oddzielnym elementem suwerenności narodowej, ucieleśnionej w organie reprezentacji, a taki dowód jest niemożliwy, ponieważ rozdzielenie suwerenności jest samo w sobie niemożliwe. Jest to więc koncepcja metafizyczna i bez waloru"[1]).

Pozatem funkcja sądownicza według niego polega „albo na stwierdzeniu naruszenia prawa i wyciągnięciu konsekwencji przez nie ustanowionych,, albo na stwierdzeniu istnienia i rozciągłości prawa podmiotowego i zarządzeniu realizacji tego prawa"[1]).

W konsekwencji władza sądowa i wykonawcza sprowadzają się jedynie do funkcji agentów, działających pod kontrolą reprezentacji.

Z innych nieco powodów koncepcję tę reprezentował oczywiście

---

¹) Droit constitutionnel, str. 161.

wcześniej Rousseau. Był on jak wiadomo zwolennikiem rządów bezpośrednich, a nie reprezentacyjnych, do których wyłącznie teorja podziału władz i odrębności władzy sądowej mogła mieć zastosowanie. Odróżniając władzę prawodawczą i swoiście pojętą wykonawczą, właściwie nie odrzucał pewnej odrębności władzy sądowej, którą w zasadzie uważał za odrębną gałąź wykonawczej, „poddaną dzięki duchowi sprawiedliwości pewnym przepisom specjalnym". [1])

Z powyższych uzasadnień jednolitości władzy sądowej z wykonawczą, jest oczywiście widoczne, że teorje te nie były rezultatem indukcyjnego wywodzenia, gdyż opierały się na pewnych założeniach raczej dedukcyjnej natury, u Rousseau'a dzięki zasadzie rządów bezpośrednich, Duguita dzięki odrzuceniu koncepcji podziału władz, u Hauriou zaś dzięki podziałowi odmiennemu od monteskjuszowskego.

Czy jednak byt prawa można zamknąć w dwu tylko jego fazach? Czy sądownictwo jest rzeczywiście niczem innem, jak tylko wykonaniem prawa w odniesieniu do poszczególnego wypadku? Przecież bodajże czy nie dlatego jest tak ważne oddzielenie sądownictwa, że musi ono sine ira et studio rozwiązywać zagadnienia znacznie trudniejsze niż mechaniczne zastosowanie ustawy, prezumujące niejako niesporność faktu czy też prawa, która przecież nie może uchodzić za cechę sądownictwa. Sąd niejednokrotnie ma dopiero ustalić sporną naturę faktu, oraz jakie i w jakiej rozciągłości zastosować prawo, które zresztą nie zawsze określa ściśle, że z danym faktem łączy się pewien oczywisty skutek prawny, ale właśnie daje sędziemu nieraz rozległe ramy, w obrębie których tworzy on niejako normę szczegółową dla konkretnego wypadku.

Z tem zjawiskiem spotykamy się zwłaszcza w wypadkach t. zw. luk w prawie, w których stanowczo nie można odróżnić momentów jego powstania i zastosowania w sensie zwyczajnym, gdyż prawa tego wogóle niema, a dopiero swoiście tworzyć je musi według pewnych reguł nie ustawodawca lecz sędzia na którego niektóre ustawodawstwa wprost taki obowiązek nakładają. Zachodzi tutaj zatem nie zastosowanie prawa, gdyż ono nie istnieje, ale stworzenie go chociaż tylko dla jednego wypadku (ius inter partes).

Znakomicie to zaobserwował Jerzy Jellinek, twierdząc, że „w wymiarze sprawiedliwości mieści się czynnik twórczy, niezależny od jakichkolwiek reguł, zaś norma prawna może dopiero przez wymiar sprawiedliwości rozwinąć się i być w całej pełni swojego znaczenia poznaną". [2])

Sędzia pozatem nietylko prawo stosuje, ale także je interpretuje t. j. nadaje mu pewne znaczenie, które jasno z przepisu nie wynika. Trudno jest również nazwać stosowaniem prawa obserwowanie orzecznictwa sądów wyższych, dotyczącego wprawdzie również tylko jednego określonego wypadku, jednak przez sądy niższe respektowanego.

Podobnie i prawo łaski głowy państwa nie uzasadnia podporządkowania władzy sądowej: jest ono zabytkiem historycznym z czasów, kiedy sądzenie było główną funkcją króla, zachowującego możność znoszenia lub zmiany wydanych w jego imieniu i zastępstwie wyroków. Zakres jego jednak jest ograniczony, dotyczy tylko kwestji kary, nie poruszając winy, a jest sposobem rozwiązania trudnych sytuacji, w których sądy nie

---

[1]) Esmein. Prawo konstytucyjne.
[2]) Allgemeine Staatslehre, r. XVIII.

mają prawnie przewidzianych a życiowo koniecznych lub wskazanych rozwiązań.

Niezawsze również sądownictwo zajmuje się stwierdzeniem naruszenia prawa, rozciągłości prawa podmiotowego i wyciąganiu z tego konsekwencji, gdyż ustawodawstwo pozytywne oddaje sędziemu do decyzji sprawy, w których żadnego naruszenia prawa względnie sporu cywilnego niema. (sądownictwo niesporne, sprawy stanu).

Podział bytu prawa na dwie fazy znakomicie obala Esmein subtelną uwagą, że sądownictwo nie jest wykonaniem prawa, ponieważ wykonanie to poprzedza.[1]) Interwenjuje niejako tam gdzie norma prawna nie może mieć natychmiastowego zastosowania i gdzie z powodu krzyżowania się przeróżnych sprzecznych interesów i namiętności, potrzeba czynnika objektywnego, realizującego dzięki swojej naturze i stanowisku zasadę sprawiedliwości i prawa w miarę, jak na to pozwala niedoskonała natura ludzi, którzy sądownictwo sprawują.

Podobnie rzecz ujmuje Jerzy Jellinek, kiedy mówi, że... „wydawać się może, iż sędziemu nie może przysługiwać swoboda działania wobec tego, że zadaniem jego jest konkretyzowanie prawa co do poszczególnych faktów." Tak nie jest, gdyż „gdyby wymiar sprawiedliwości był tylko mechanicznem zastosowaniem prawa, wówczas możnaby zgóry określić z całą pewnością jaki będzie wynik danego sporu, a sprzeciw przeciw wyrokowi sędziego byłby niemożliwy..." [2])

Przyjmując nawet jedność sądownictwa z władzą wykonawczą, nie moglibyśmy nie spostrzec, że odnosiłoby się to tylko do sądownictwa powszechnego, znacznie zaś trudniej byłoby uzasadnić podporządkowanie władzy sądowej, gdybyśmy ją wzięli w szerszem tego słowa znaczeniu t. j. zaliczając doń sądownictwo konstytucyjne, kompetencyjne i sądownictwo stanu, do których żadną miarą omawianych wyżej argumentów zastosowaćby się nie dało.

A już zupełnie nie znajdują one podstawy w odniesieniu do sądownictwa w krajach, w których jak w Anglji i Ameryce, sędzia może odmówić zastosowania prawa, jakie uważa za sprzeczne z konstytucją. Może to zresztą nastąpić i u nas, gdzie sądy mają prawo badania ważności rozporządzeń, będących również prawem chociaż pochodzącem od władzy wykonawczej. Zatem prawo sprzeczne z konstytucją jakby nie istniało, prawnie bowiem ani nie powstało ani też w zasadzie nie znajduje zastosowania. Stwierdzenie tego jest dziełem sądu, o którem nie można powiedzieć, że jest powstaniem lub zastosowaniem prawa.

Jak widzimy więc ogromnie jest trudno uzasadnić podporządkowanie sądownictwa władzy wykonawczej, podobnie zresztą jak i ustawodawczej. Podporządkowanie takie zawiera w sobie implicite także zależność, która bynajmniej nie gwarantuje bezstronności sądu, zwłaszcza w wypadkach, gdzie jako czynnik zainteresowany stanie rząd, mający nieraz kolidujące z prawami podmiotowemi obywateli ambicje i politykę.

Postulat niezawisłości sądowej uwydatnia się jeszcze bardziej na tle systemu praw podmiotowych, wymagających ochrony i bezpieczeństwa. Ich gwarantem może być tylko odrębne i niezawisłe sądownictwo.

Dla całokształtu obrazu dodać jeszcze należy, że idea odrębności sądownictwa znalazła pozatem uznanie w umysłach tej miary jak Emma-

---

[1]) Allgemeine Staatslehre, r. XVIII.

[2]) Prawo konstytucyjne.

nuel Kant, Benjamin Constant i Paweł Janet, który pisząc w swojej „Historji doktryn politycznych" o montenskjuszowskim „Duchu Praw". tak się o władzy sądowej wyraża: „To co w teorji Monteskjusza wydaje mi się niezaprzeczalną prawdą to zasada podziału władz"... i... że władza sądowa powinna być koniecznie niezawisła, to fakt każdemu odrazu rzucający się w oczy".

Idea odrębności władzy sądowej, jak każda inna idea, jeżeli nie ma pozostać w sferze bezpłodnych marzeń, powinna znaleźć swe całkowite ucieleśnienie w pozytywnych przepisach prawa konstytucyjnego. To też o naszkicowanych wyżej poglądach na tę sprawę nie godzi się zapominać i u nas, gdzie wprawdzie aktualność zmiany konstytucji w ostatnich czasach nieco osłabła, gdzie jednak problem stanowiska sądownictwa ujętego w tym duchu stale istnieje, gdyż konstytucja nasza zadowoliła się w tej mierze zastosowaniem szablonu, pozostającego w sprzeczności z wypowiedzianą powyżej zasadą podziału władz.

MICHAŁ SUPERSON

O dowodzie z przesłuchania stron.

Kodeks postępowania cywilnego w art. 323 — 329 wprowadza— jako jeden ze środków dowodowych — dowód z przesłuchania stron.

Wobec tego, że jest to nowość dla b. zaboru rosyjskiego, chciałbym w głównych zarysach przedstawić, na czem polega ten nowy środek dowodowy, oraz wykazać podobieństwo i różnice zachodzące między nim, a dowodami analogicznemi, dotychczas stosowanemi według U. P. C. z 1864 r.

Dowód z przesłuchania stron może być stosowany wówczas, jeżeli po wyczerpaniu innych środków dowodowych, pozostaną jeszcze niewyjaśnione fakty sporne, a istotne dla sprawy. Celem wyświetlenia tych faktów Sąd przesłucha obie strony najpierw bez przysięgi, a potem, jeżeli zajdzie potrzeba, jedną z nich pod przysięgą. Dowód ten również może być przeprowadzony jeżeli strona nie będzie posiadała żadnego innego środka dowodowego.

Z tego widzimy, że dowód z przesłuchania stron w pierwszym przypadku będzie uzupełniający t. zn., że najpierw bkdą wyczerpane inne środki dowodowe, jak świadkowie, dokumenty, biegli — i dopiero, gdy te środki sprawy dostatecznie nie wyjaśnią, będzie można przeprowadzić dowód z przesłuchania stron. W drugim przypadku dowód ten jest środkiem samoistnym, gdyż strona innego środka dowodowego nie posiada. Zaznaczyć należy, że nie wolno przeprowadzać dowodu z przesłuchania stron w tych przypadkach, w których dowód ze świadków jest niedopuszczalny, (art. 265 i 284 K. P. C.).

Procedura obowiązująca w b. zaborze rosyjskim nie znała dowodu z przesłuchania stron chociaż w praktyce dowód taki istniał, bo strony składały przed sądem wyjaśnienia, te zaś nie są niczem innem, jak przesłuchaniem stron na fakty mające znaczenie dla sprawy. W tym celu w myśl art. 145^1 i 145^2 U. P. C. sędzia mógł nawet żądać, aby strony stawiły się przed nim osobiście celem złożenia wyjaśnień.

Jednakże między „wyjaśnieniem" w myśl U. P. C. a przesłuchaniem stron bez przysięgi w rozumieniu K. P. C., jest znaczna różnica, która przedewszystkiem polega na tem, że strona wyjaśnieniami swemi nie jest skrępowana i może nawet składać wyjaśnienia świadomie fałszywe, pod-

czas gdy przy dowodzie z przesłuchania stron sąd uprzedza każdą ze stron, że winna mówić prawdę, bo jeżeli zajdzie potrzeba, to sąd z urzędu nakaże stwierdzienie zeznania przysięgą (art. 323 § 3 K. P. C.).

Upomnienie to różni się od upomnienia świadka, gdyż świadka uprzedza się, że za fałszywe zeznanie grozi mu kara, stronę zaś uprzedza się, że w razie potrzeby zeznanie złożone bez przysięgi będzie musiała stwierdzić przysięgą.

Wprawdzie złożenie fałszywych zeznań bez przysięgi nie ulega żadnym skutkom karnym, jednak sąd może nakazać stwierdzenie zeznań przysięgą, a przez złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą strona naraża się na odpowiedzialność, przewidzianą w art. 140 K. K.

Dowód zatem z przesłuchania stron dzieli się na dwa stadja: 1) przesłuchanie stron bez przysięgi i 2) przesłuchanie jednej z nich pod przysięgą.

Sąd przesłuchuje obie strony najpierw bez przysięgi, a dopiero, jeżeli mimo takiego przesłuchania fakty sporne nie zostały dostatecznie wyjaśnione, sąd może zarządzić przesłuchanie pod przysięgą, przyczem na stwierdzenie jednego i tegosamego faktu, wolno przesłuchiwać pod przysięgą tylko jedną ze stron, której wybór zależy od sądu. Jeżeli jest więcej faktów spornych, sąd może przesłuchać jedną stronę co do jednego faktu, a drugą co do drugiego faktu. Sąd może także wydzielić z niezaprzysiężonych zeznań poszczególne twierdzenia strony i nakazać stronie stwierdzenie ich przysięgą (art. 327 K. P. C.).

Dowód z przesłuchania strony pod przysięgą zasadniczo różni się od przysięgi stosowanej dotychczas według U. P. C., a mianowicie:

1) dowód z przesłuchania strony pod przysięgą jest jednym ze środków dowodowych i to dowodem posiłkowym, stosowanym w razie braku innego dowodu, podczas gdy przysięga według U. P. C. była raczej jednym ze sposobów zakończenia sporu, niż dowodem, i mogła być stosowana nawet w razie istnienia innych dowodów;

2) w myśl art. 323 § 1. K. P. C. dowód z przesłuchania strony pod przysięgą może sąd przeprowadzić według swego uznania, przysięga natomiast według U. P. C. dochodziła do skutku tylko na wniosek stron i za ich obopólną zgodą (art. 485 U. P. C.);

3) w myśl art. 328 K. P. C. sąd procesowy ma zupełną swobodę oceny,czy zeznania złożone przez stronę pod przysięgą są wiarygodne i posiadają moc dowodową, natomiast przysięga według U. P. C. była dowodem formalnym i z chwilą zgody stron na zakończenie sporu zapomocą przysięgi — wyrok był całkowicie zależny od złożenia lub niezłożenia przysięgi i nie mógł być oparty na innych dowodach (art. 117, 492 i 498 U. P. C.);

4) do dowodu z przesłuchania strony pod przysięgą mają zastosowanie przepisy o przesłuchaniu świadków (art. 329 K. P. C.), czyli że przeprowadza się go przed sądem orzekającym, a w przypadkach przewidzianych w art. 252 § 1 K. P. C. , przed sędzią wyznaczonym lub sądem wezwanym, podczas gdy przysięgę w myśl art. 493 U. P. C. składała strona w kościele lub domu modlitwy przed duchownym.

Przy dowodzie z przesłuchania stron niema przymusu zeznań, a strona uchylająca się od zeznań naraża się tylko na to, że sędzia według swojej swobodnej oceny, opierając się i na innych dowodach, nabierze

przekonania o prawdziwości lub nieprawdziwości danego faktu i z tego wyciągnie odpowiednie konsekwencje. Tak samo pozostawia się swobodnej ocenie sędziowskiej fakt uchylania się strony od przesłuchania (por. art. 250 § 12 K. P. C.).

W dowodzie z przesłuchania stron, pojęcie strony nie zawsze odpowiada pojęciu powoda lub pozwanego. Opiekun np. jest tylko ustawowym zastępcą małoletniego w procesie — i on, a nie małoletni, w dowodzie z wysłuchania stron będzie przesłuchany jako strona (art. 324 K.P.C.).

Wspomnieć również należy, że dowód z przesłuchania stron, jako dowód posiłkowy, nie może być stosowany przy zabezpieczeniu dowodów, gdyż art. 330 K. P. C. tego środka dowodowego w tym przypadku nie przewiduje.

Z powyższego przedstawienia wynika, że wprowadzenie przez K. P. C. dowodu z przesłuchania stron ma doniosłe znaczenie dla wymiaru sprawiedliwości i daje możność stronie dochodzenia swej pretensji nawet w tych przypadkach gdy strona żadnego innego dowodu nie posiada. Pozatem nowy ten i wygodny środek dowodowy przyczyni się wielce do należytego wyświetlenia sprawy i ulży nieraz w pracy sędziemu, który często uniknie badania długiego szeregu świadków, podanych przez stronę z powodu braku innych dowodów, a których wiadomości o sprawie są niewystarczające, lub zawierają luki, nie dające się w inny sposób zapełnić.

STANISŁAW BŁOŃSKI.

Problem wychowania w polskim kodeksie karnym.

Ewolucja poglądów na istotę i zadania kary znalazła między innemi swój wyraz w rozszerzeniu istotnego znaczenia pojęcia poprawy przestępcy, jako jednego z celów kary. Pierwotnie przez poprawę przestępcy, rozumiano tylko zmianę sposobu prowadzenia się i osobnika, który po odcierpieniu kary wstrzymywał się od ponownego popełniania czynów karygodnych uważano tym samem za poprawionego. Przy tak nieskomplikowanem ujmowaniu sprawy przeoczono, że ów skutek przypisywany rzekomemu poprawczemu oddziaływaniu kary był częściej tylko następstwem odstraszającego wpływu kary (prewencja specjalna), że mianowicie przestępca wykonanie kary rozumiał raczej tylko jako ostrzeżenie, zwracające jego uwagę na konieczność ostrożniejszego postępowania w przyszłości. Dopiero z biegiem czasu zrozumiano, że o rzeczywistej poprawie przestępcy można mówić tylko wówczas, gdy łącznie ze zmianą sposobu prowadzenia się następuje też zmiana sposobu myślenia, gdy w umyśle przestępcy rodzi się i utrwala świadomość, iż postępować uczciwie należy z przekonania, a nie tylko z obawy przed możliwą odpowiedzialnością karną i gdy dany osobnik obok odczucia wewnętrznej potrzeby postępowania, zgodnego z zasadami prawa i etyki, znajdzie też w sobie dostateczną siłę woli do wytrwania w dobrem. W związku z tem rozszerzeniem pojęcia poprawy spotykamy się coraz częściej w nowoczesnej literaturze kryminologicznej i w ustawodawstwie karnem z wyrazem wychowanie. Wychowanie zostaje uznane za jeden z najskuteczniejszych środków zwalczania przestępczości, a w pewnych wypadkach staje się nawet jedyną formą reakcji społeczeństwa na naruszenie porządku prawnego przez pewne jednostki.

W kodeksie karnym z roku 1932 z wyrazem wychowanie (środki wychowawcze) spotykamy się w rozdziale XI, zawierającym przepisy o postępowaniu z nieletnimi. W rozdziale, traktującym o karach, mających zastosowanie do przestępców dorosłych, określenia tego nie znajdujemy. Wniosek jednak, jakoby ustawodawca nie uwzględniał problemu poprawy i wychowania w stosunku do dorosłych przestępców, byłby najzupełniej błędny. Ideą przewodnią właściwego K. K. z roku 1932 systemu penitencjarnego jest jak najszerzej pojęta zasada celowości kary. Zasada ta znajduje swój wyraz nie tylko w przepisach o warunkowem zawieszeniu wykonania kary i o warunkowem zwolnieniu, które to instytucje nie byłyby wprost do pomyślenia przy systemie, zapoznającym poprawcze i wychowawcze wartości kary, lecz także w szczególnych postanowieniach, normujących kwestję konkretnego wymiaru kary w wypadkach, gdy ustawa zagraża za jakieś przestępstwo dwiema karami alternatywnemi. K. K. z r. 1932, wprowadzając tylko dwa typy kar pozbawienia wolności - więzienie i areszt, uważa pierwszą z tych kar zasadniczo za karę poprawczą, drugą zaś jedynie za środek koercytywny i izolacyjny. Jeżeli więc ustawodawca w art. 57 § 1 postanawia, iż sąd, mając wybór między karą więzienia a karą aresztu, nie może wymierzyć aresztu, jeżeli przestępstwo wynikło z niskich pobudek, to czyni to niewątpliwie dlatego, iż uważa, że sprawca, działający z niskich pobudek, jest osobnikiem zepsutym, wymagającym zastosowania doń środków poprawczych. To samo odnosi się również do przepisu art. 59 § 2, który w razie stosowania nadzwyczajnego łagodzenia kary, wyłącza zastosowanie kary aresztu zamiast więzienia do przestępców, którzy popełnili przestępstwo pod wpływem niskich pobudek. Że sędzia, wymierzający karę, winien kierować się zasadą celowości, wynika też z końcowego przepisu art. 60 § 1, w którym ustawodawca nie zezwala na zastosowanie alternatywnej kary aresztu w odniesieniu do przestępców, którzy przez powrót do przestępstwa ujawnili wady swego charakteru, mogące być usunięte tylko przez zastosowanie środka poprawczego t. j. kary więzienia, tudzież z przepisu art. 80 § 2, według którego sąd może nawet zaniechać wykonania kary pozbawienia wolności na sprawcy, którego z powodu zmniejszonej poczytności umieszczono w zakładzie dla umysłowo - chorych lub w innym zakładzie leczniczym, jeżeli po zwolnieniu takiego przestępcy z zakładu uzna, iż zdolność jego rozpoznawania lub kierowania swem postępowaniem uległa takiej poprawie, że nie zachodzi obawa powtórzenia przezeń przestępstwa, a tem samem potrzeba dalszego poprawczego oddziaływania nań za pomocą zastosowania karnego środka poprawczego. Wspomnieć tu należy nadto o przepisie art. 57 § 2, w którym ustawodawca używa wprost zwrotu „gdy skazanie na grzywnę nie byłoby c e l o w e".

System zresztą penitencjarny K.K. z r. 1932 oparto na nowoczesnym poglądzie, iż, aczkolwiek kara według swej istoty jest przedewszystkiem formalną odpłatą, to jednak racja stosowania jej nie może polegać wyłącznie na zadośćuczynieniu wymogowi ekspiacji; kara winna nadto spełniać jeszcze dalsze zadania, z których najszczytniejsze jest poprawa przestępcy i uczynienie zeń pożytecznego członka społeczności ludzkiej.

Przestępców dorosłych można podzielić na trzy grupy. Pierwszą z nich, i to najliczniejszą, stanowią przestępcy, odczuwający wyrzuty sumienia. Są to jednostki, które na ogół oceniają należycie moralną stronę swego postępowania, z różnych jednak powodów postępują niezgodnie

z tem, co im ich sumienie mówi. Do drugiej należą przestępcy, nieodczuwający wyrzutów sumienia. Przestępca tego typu zdaje sobie wprawdzie sprawę, iż postępowaniem swem narusza porządek prawny, czyni to jednak bez wyrzutów sumienia, albowiem, stworzywszy sobie swój własny światopogląd, sprzeczny z zapatrywaniami ogółu, uważa panujący stan rzeczy za niesłuszny i nieuzasadniony, a tem samem nie poczuwa się do obowiązku szanowania go i dostosowywania się do niego. Wreszcie trzeci typ, to przestępca z przekonania, odrzucający wszelkie więzy natury etycznej lub religijnej, uznający za dobre i dozwolone to wszystko, co może przynieść mu jakąkolwiek korzyść. Sprawa skierowania przestępców ostatnich dwóch typów na drogę prawa natrafia na olbrzymie, jeżeli nie na wprost nieprzezwyciężone trudności. U przestępcy z przekonania zachodzi bowiem przedewszystkiem konieczność bądź wpojenia w jego umysł zasad etycznych, bądź odbudowania w nim utraconej wiary w wartość tych zasad; co się zaś tyczy przestępców, nieodczuwających wyrzutów sumienia, to doświadczenie wykazuje, że są oni niedostępni dla wszelkich prób przekonania ich o wadach i nielogiczności ich własnych poglądów. Pomimo zasady nihil desperandum wielkich nadzieji co do poprawczego i wychowawczego oddziaływania kary w stosunku do tych przestępców przywiązywać nie można. Kara, wymierzana przestępcom dwóch powyższych typów będzie z reguły tylko odwetem, spełniającym równocześnie zadanie czasowego lub trwałego unieszkodliwienia ich i zabezpieczenia społeczeństwa przed ich destrukcyjną działalnością.

Pozornie korzystniej przedstawia się sprawa z przestępcami pierwszej grupy. Zdawałoby się, że chodzi tu tylko o wzbudzenie i utrwalenie w nich woli wytrwania w dobrem. Doświadczenie uczy jednak, że wychowywanie osób dorosłych jest wogóle rzeczą trudną i wymaga szczególnej umiejętności postępowania. Człowiek dorosły pod wpływem doświadczenia i nabywania nowych wiadomości stosunkowo łatwo sam rozszerza swój horyzont myślenia i udoskonala się — zasadniczo jednak przeciwstawia się wszelkim jawnym próbom wychowywania go, zwłaszcza jeżeli to wychowanie ma charakter przymusowy, a co więcej karny. Niemniej jednak zastosowany umiejętnie system, maskujący odpowiednio prawdziwe zamiary wychowawcy, może co do tej grupy przestępców święcić chociaż częściowe tryumfy.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z przestępcami nieletniemi. Jeżeli człowiek dorosły posiada ustalony już własny, obojętnie czy szerszy, czy ciaśniejszy, głębszy, czy płytszy światopogląd, to umysł nieletniego pracuje dopiero nad stworzeniem zasad przewodnich, mających mu być drogowskazem w życiu. Umysł nieletniego, to niejako masa plastyczna, której można nadać dowolne kształty, nieletni to materjał, z którego stosownie do warunków, w jakich się go kształci i wychowuje, powstać może bądź pożyteczny członek społeczeństwa, bądź jego wróg. Z tego powodu nieletni, który popadł w konflikt z obowiązującem prawem karnem, nie powinien być uważany za podmiot represji w formie odpłaty, lecz przedewszystkiem za materjał dla wychowawcy. K. K. z r. 1932, hołdując tej zasadzie, idzie nawet tak daleko, że uznając w pewnych wypadkach (art. 70) za konieczne zastosowanie swoistej zresztą kary, unika nazwy kara, środek karny, a zastępuje je mianem środków poprawczych, manifestując tem w sposób dobitny wolę, by stosowanie tej sui generis

kary zmierzało i to wyłącznie do regeneracji zwichniętej moralności nieletniego.

Jako środki wychowawcze, które należy stosować do nieletnich przestępców wymienia K. K. upomnienie, oddanie pod dozór odpowiedzialny rodzicom, dotychczasowym opiekunom lub specjalnemu kuratorowi, tudzież umieszczenie w zakładzie wychowawczym. Środki te nie mają nic wspólnego z karą, to tylko określone przez ustawę sposoby postępowania z nieletnimi, mające uzupełnić zaniedbane wychowanie, wpoić w nierozwiniętą jeszcze duszę nieletniego zasady moralne i etyczne, oraz rozwinąć i umocnić w nim wolę uczciwego i prawego postępowania, a niewkraczania na drogę występku i zła. Zarządzenia, wydane na mocy art. 69 § 2 K. K., nie mają charakteru odpłaty; fakt popełnienia przez nieletniego czynu, zagrożonego w ustawie karą, nie staje się przesłanką zastosowania represji karnej, lecz uważa się go za okoliczność, która w specjalny sposób zwróciła uwagę sądu, jako czynnika, powołanego do strzeżenia porządku prawnego, na konieczność troskliwego zajęcia się osobnikiem, który w razie nieudzielenia mu pomocy moralnej, mógłby być dla społeczeństwa straconym. Środki wychowawcze w tem znaczeniu nakazuje ustawa stosować względem wszystkich nieletnich przestępców do lat 13, tudzież względem tych nieletnich przestępców w wieku od 13 do 17 lat, którzy popełnili czyn karygodny bez rozeznania i których z tego powodu uważać należy za stojących pod względem swego rozwoju umysłowego i moralnego na równi z nieletnimi, niemającymi ukończonych lat 13-tu. Wyjątkowo mogą być nadto wspomniane środki wychowawcze stosowane nawet do nieletnich od lat 13 do 17, działających z rozeznaniem, a to w wypadkach, określonych w art. 71, a więc w razie uznania, iż cel zupełnej poprawy nieletniego zostanie osiągnięty bez zastosowania bardziej mocnego środka, jakim jest umieszczenie w zakładzie poprawczym. Ten ostatni środek, mający być z reguły stosowany do nieletnich w wieku od 13 do 17 lat, którzy popełnili przestępstwo z rozeznaniem t. j. ze świadomością swego bezprawnego, zasługującego na karę postępowania, jest już pomimo braku w ustawie takiego określenia karą, lecz karą swoistą, której zadaniem jest poprawa nieletniego. Przyjąć oczywiście należy, że ustawodawca, mówiąc o poprawie, miał na myśli nie tylko zmianę prowadzenia się nieletniego, lecz także zmianę jego sposobu myślenia, w ogólności przebudowę jego struktury duchowej.

Niewątpliwie w ten sam sposób pojmować również należy w rozumieniu K. K. z r. 1932 poprawę przestępców dorosłych.

Szczegółowych przepisów co do sposobu postępowania z przestępcami w czasie wykonywania kar lub stosowania środków wychowawczych i poprawczych kodeks nie zawiera, w szczególności zaś ani nie stwarza własnego szczegółowo opracowanego systemu wychowawczego, ani nawet nie zaleca specjalnie jakiegoś istniejącego już bliżej określonego systemu. Ogranicza się jedynie do narzucenia jako jednego ze środków wychowawczo - poprawczych pracy przymusowej. Stanowisko, zajęte przez K. K., znajduje uzasadnienie w tem, iż dziedzina praktycznego wykonywania kar i wspomnianych środków wychowawczych i poprawczych, nie należy do ustawy karnej, która tylko w sposób ogólny ma wskazywać cel, jaki przyświecać winien wykonawcom wyroków karnych, nie może jednak wdawać się w szczegółowe rozwijanie zasad systemu penitencjarnego. Jest to już rzeczą regulaminów więziennych, ewentualnie odrębnego kodeksu karnego wykonawczego.

J. GUMIŃSKI.

Art. 280 K. K. 1932 r.

Po ogłoszeniu nowego Kodeksu Karnego podniosła się burza wśród sfer handlowych i przemysłowych, które poczuły się zagrożonemi przez art. 280, zrozumiany przez nie jako przepis, nakazujący prowadzenie ksiąg handlowych. Rozumowanie, oczywiście, całkowicie błędne, ponieważ ani żądania Kodeksu Karnego ani treść art. 280 K.K. nie mają nic wspólnego z kwestją kto jakie książki handlowe powinien prowadzić; od tego są kodeksy handlowe lub przepisy specjalne. Art. 280 K. K. wprowadza jedynie sankcję karną za zaniedbanie obowiązków, nałożonych przez kodeksy handlowe w materji prowadzenia „księgowości kupieckiej". Jest to wprost wyraźnie podkreślone w słowach: „obowiązany z mocy przepisu do prowadzenia księgowości kupieckiej." Aby zatem można było kogokolwiek pociągnąć do odpowiedzialności karnej z art. 280 K. K., należy uprzednio stwierdzić istnienie przepisu, nakazującego danemu osobnikowi prowadzenie ksiąg handlowych.

Jakie to są przepisy? W każdej dzielnicy odmienne. Tak na terenie b. Kongresówki — art. 8 i następne francuskiego Kodeksu Handlowego, obowiązującego od d. 15 sierpnia 1810 r.; na kresach wschodnich art. 669 i następne ustawy handlowej (cz. II t. XI Zw. Praw.), wprowadzonej rozporządzeniem Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dn. 15 maja 1919 r. (D. U. Z. C. Z. Wsch. 1919 Nr. 4, poz. 23); w b. dzielnicy austrjackiej — § 7 ustawy, wprowadzającej Kodeks Handlowy, w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzp. z d. 22.9.1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 762); wreszcie w b. Dzielnicy pruskiej — § 38 i następne Kodeksu Handlowego.

Tak więc w każdej dzielnicy odmienny będzie zakres działania art. 280 K. K. dopóki nie zostanie wydany jednolity kodeks handlowy, co ma nastąpić jeszcze w roku bieżącym. Poza izbami przemysłowo-handlowemi artykułowi 280 K. K. wiele bardzo uwagi poświęciły liczne pisma codzienne, w których autorzy wyrazili obawę, że nieżyciowość przepisów prawa handlowego o prowadzeniu ksiąg może ściągnąć odpowiedzialność karną na drobnych kupców i rozmaitych „straganiarzy", wbrew logice i słuszności. Obawa ta, teoretycznie usprawiedliwiona, wydaje mi się przesadzoną w praktyce, ponieważ nie wyobrażam sobie możliwości pociągnięcia właściciela jakiegoś sklepiku wiejskiego lub budki z papierosami, czy też z owocami i wodą sodową do odpowiedzialności karnej z art. 280 K. K. Tam, gdzie wieloletnia tradycja uświęciła nieprowadzenie ksiąg handlowych, a sądy nie traktowały tego nieprowadzenia jako podstawy do przejścia od bankructwa prostego do bankructwa podstępnego (vide art. 594 fr. K. H.), — nie może być, zdaniem moim, obawy o to, aby ten lub inny prokurator zamknął oczy na powyższą rzeczywistość i dopatrzył się przestępstwa tam, gdzie niema przestępcy. A niema przestępcy dlatego, że skoro kupiec nie prowadzi ksiąg z uwagi na rodzaj swego handlu i zadawnioną praktykę ogólną, to mógłby być pomawiany jedynie o popełnienie „przestępstwa" z winy nieumyślnej, artykuł zaś 280 traktujący nieprowadzenie ksiąg jako wykroczenie (areszt do m. 6, art. 12 K. K.) nie przewiduje winy nieumyślnej, wobec czego i w myśl art. 13 K. K. nie może być mowy o ściganiu kupca za nieumyślne nieprowadzenie ksiąg.

Na zakończenie jeszcze jedna kwestja. Niektóre stowarzyszenia kupieckie i przemysłowe (np. we Lwowie) powzięły uchwałę, że art. 280 K.K. powinien być znowelizowany przez zastąpienie wyrazów: „lub prowadzi ją wadliwie" — zwrotem: „lub prowadzi ją tak wadliwie, iż nie można ustalić stanu majątkowego przedsiębiorstwa, podlega na wypadek popadnięcia w niewypłacalność"...

Projekt powyższy, zdaniem moim całkowicie słuszny godzi niestety w myśl przewodnią art. 280 K. K. i całkowicie zmienia jego ratio legis Bo co w tej materji pisze Komisja Kodyfikacyjna?

„Projekt polski — czytamy na str. 242 (t. V zesz. 4) uzasadnienia części szczególnej — oddziela sprawę prowadzenia ksiąg od sprawy upadłości, niewypłacalności i t. p. Wadliwe prowadzenie ksiąg lub ich nieprowadzenie ma charakter przestępstwa porządkowego. W każdym zawodzie istnieją tego rodzaju obowiązki, których zaniedbanie można podciągnąć tylko pod pojęcie przestępstwa o charakterze porządkowym: drukarz ma obowiązek zamieszczania na publikacji pewnych szczegółów, ma także obowiązek dostarczania władzom egzemplarzy publikacji, wskazanych w ustawie. Z niedostarczenia tych egzemplarzy, niezamieszczenia tych szczegółów nie należy wyciągać żadnych daleko idących wniosków co do odpowiedzialności drukarza za treść publikacji. Z drugiej strony niespełnianie podobnych obowiązków ze strony kupca musi być karygodne i nawet w takim razie, jeżeli nie przyszło do niewypłacalności i nie przyszło do upadłości. Ze względów wyżej przytoczonych na pewność i solidność obrotów, na wzbudzenie publicznego zaufania do przemysłu i handlu, w interesie samego przemysłu i handlu domagać się należy, by prowadzenie interesów przez poszczególnych kupców i przemysłowców było najzupełniej przejrzyste i zgodne z przepisami istniejącemi. Jeżeli ustawodawstwo nakłada na kupców, czy przemysłowców obowiązek prowadzenia ksiąg, działa w dobrze zrozumianym interesie publicznym; niezastosowanie się do tego przepisu, zaniedbanie obowiązku nie może pozostać w sferze prawa administracyjnego, gdyż interes publiczny jest w sprawie tej bardzo silnie na szwank narażony. Szczególnie surowo postępować należy w tych wypadkach, w których prowadzący rachunkowość kupiecką działa niezgodnie z prawdą, albo księgi lub dokumenty handlowe uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia

Jasnem jest w tym wypadku, że sprawca przygotowuje jakiś zamach na osoby, które mu zaufały, bądź to udzielając kredytu towarowego, bądź pieniężnego. W wielu wypadkach nie będzie można jeszcze udowodnić, że dany osobnik działa w zamiarze pokrzywdzenia swoich wierzycieli, że ukrył przedmioty majątkowe lub zmyślił zobowiązania, że umyślnie wadliwie prowadzi swoje interesy, ale sam fakt prowadzenia rachunkowości niezgodnie z prawdą rzuca na postępowanie jego światło tak jaskrawe, że projekt polski nie widzi powodu stosowania do winnego sankcji karnej innej, niż w wypadku rozmyślnego przygotowywania pokrzywdzenia wierzycieli."

Jak widać z powyższych wywodów, większość ich dotyczy wadliwego oraz fałszywego prowadzenia ksiąg. Natomiast karalność nieprowadzenia ksiąg jest uzasadniona tylko ogólnikowo i w sposób mało przekonywający. Czyż każde zaniedbanie jakiegolkowiek obowiązku musi być koniecznie penalizowane? Czy w przypadku nieprowadzenia ksiąg nie starczą takie sankcje, jak: 1) pozbawienie skutecznej obrony

przed władzami skarbowemi przy wymiarze podatku dochodowego i przemysłowego i 2) groźba odpowiedzialności za podstępne bankructwo?

Przecie nieprowadzenie ksiąg handlowych nie zawsze wypływa z zamiaru pokrzywdzenia wierzycieli, skąd więc penalizowanie jego w rozdziale „przestępstw na szkodę wierzycieli", bez jakiegokolwiek powiązania z ich interesami mogłoby mieć miejsce? Czy nie słuszniejszą było rzeczą poczekać z przepisem art. 280 K. K. do chwili wydania kodeksu handlowego lub specjalnej ustawy o rachunkowości kupieckiej? Lub conajmniej zamieścić w art. 1 przepisów wprowadzających Kodeks Karny i prawo o wykroczeniach, zastrzeżenie o wejściu w życie art. 280 po wydaniu owej ustawy?

Przy racjonalnem ustosunkowaniu się do życia nie można czynić zarzutu drobnym kupcom (zwolnionym przecie od obowiązku wpisywania swoich firm do rejestru), że nie znają się na buchalterji lub nie posiadają u siebie buchalterów, których uposażenie mogłoby znaleźć się w rażącej sprzeczności z rozmiarami i dochodowością przedsiębiorstwa.

JÓZEF BEKERMAN.

Wrażenia i refleksje sądowe.

Odmładzanie sądownictwa naszego odbywa się obecnie w wyjątkowo szybkim tempie. Siły sędziowskie kompletowane są z młodych, częstokroć zbyt młodych prawników. Wywołuje to poważne obawy i wątpliwości. Bo powiedzmy otwarcie — a powaga przedmiotu i niebezpieczeństwo, stąd płynące, tego wymaga — zbyt młody prawnik nie może mieć dostatecznego wyobrażenia o ważniejszej, niż prawo pisane rzeczy — o warunkach życiowych, w jakich wypada mu sądzić, o stosunkach, które wypada mu rozplątywać i rozstrzygać. Biada społeczeństwu, którego sprawy sądzić będzie życiowo niewyrobiony sędzia. Jedna z największych powag Président Lamoignon twierdził, że istnieje mała różnica między sędzią złośliwym, a sędzią ignorantem. Dlategoteż praktyczni anglicy, którzy wiedzą, czem jest dla ich kraju wymiar sprawiedliwości, na wysokie stanowiska sędziowskie powołują nie biurokratów, lecz najlepszych adwokatów płacąc im sute pensje, bo inaczej anglik nie ruszyłby się z miejsca. Już Voltaire pisał: „un tel avocat serait un excellent conseiller; mais où est le conseiller qui serait un bon avocat?" Przypomina mi to anegdotę, którą wyczytałem w pamiętnikach Piotra Mikołaja Berryer, ojca wielkiego adwokata Antoniego Piotra Berryer, który był chlubą paryskiego „barreau" za czasów Restauracyi. Pewien bardzo znany adwokat, mając syna niezdolnego, przez stosunki umieścił go w magistraturze sądowej. Po jakiejś zjadliwej filipice, wymierzonej przeciwko sądowi, przewodniczący odwołał go na bok i czynił mu wyrzuty, że, pomimo przyjęcia syna do sądownictwa napada na sąd. Na co adwokat odparł: „gdyby mój syn miał głowę, to nie siedziałby między wami".

Nie daj Boże, abyśmy doczekać się mieli u nas takich stosunków.

Dodajmy do tego, że czynności sędziego są obecnie stokroć zawilsze i trudniejsze, niż to było przed wojną, gdy wystarczała jaka taka znajomość kodeksu i procedury. Obecnie nie tyle ma się do czynienia z kodeksem, ile ze specjalnemi ustawami. Utrudnia to znakomicie zadanie sędziego.

Uposażenie jest niewątpliwie czynnikiem niesłychanie ważnym dla każdego człowieka, który żyje z pensji. „Odbiera mi życie, kto mi odbiera środki do życia" — powiada najmądrzejszy z ludzi Szekspir. Trudno oddawać się zawodowi sędziowskiemu, jak należy, gdy myśl zajęta jest wekslem za pantofle żony lub buciki dzieci. Funkcja sądzenia pochłania całego człowieka — „demande l'homme entier" — jak powiadają francuzi; siły opuszczają, gdy niema dostatecznych środków na naprawę nadszarpanej maszyny nerwowej, na porządne leczenie osób najbliższych. I nie pomogą na to żadne komunały o wzniosłości zadań sędziowskich.

Powiadają — „nie tylko chlebem człowiek żyje" — niewątpliwie — i stan sędziowski daje codziennie tego dowody, bo przecie żyją, nie mając tego chleba do zbytku. Ale nie przesadzajmy w tej cnocie abstynencji, łatwiejszej zresztą dla tych, którzy mają większe uposażenia i zapomogi. Cnoty ewangeliczne winny jednakowo obowiązywać wszystkich, a nie tylko maluczkich. Już dawno doskonały znawca słabości ludzkich — La Rochefoucauld — powiedział: „Łatwo znosi się cudze nieszczęścia". O jednym z ministrów Ludwika XV — hr. d' Argenson — złośliwi opowiadali, że, gdy jakiś podwładny urzędnik skarżył się na zbyt niskie uposażenie, które nie pozwalało mu żyć, i zakończył słowami: „ależ, panie hrabio, ja przecie muszę żyć", dowcipny hrabia odpowiedział: „nie widzę tej konieczności" („Je n'en vois pas le necessité").

Ale co najsmutniejszem powiedziałbym, najbardziej zatrważającem, jest w tej całej sprawie to niepojęty i niezrozumiały fakt, że nikt nie ma dostatecznej świadomości, że ten stan rzeczy jest anormalny. Na dowód tego przytoczę to, co opowiadano mi kiedyś już nie o ministrze z czasów monarchji Ludwika XV, lecz o jednym dygnitarzu, zajmującym kilka lat temu bardzo wysokie stanowisko w administracji sądowej (obecnie już nieżyjącym). Gdy zwracano jego uwagę, że przedstawiciele administracji mają do swojej dyspozycji samochody, a sędziowie odbywają swoje peregrynacje niemal na wozach chłopskich, miał się odezwać: „Powaga sędziego polskiego powinna być tak wielka, by każdy zdejmował przed nim czapkę, choćby na mizernej furze jechał". Gdyby odezwanie to istotnie miało miejsce, dowodziłoby tylko zupełnej nieznajomości psychologji mas ludzkich, którym zawsze blask zewnętrzny imponować będzie. Rozumiał to doskonale, jakkolwiek sam asceta, genjalny Pascal, twierdząc, że „prawnicy znają dobrze wrażenie, które czyni strona zewnętrzna ich togi, gronostaje, w które się ubierają, pałace, w których odbywają swoje posiedzenia, herby z liljami — cały ten zewnętrzny blask wydaje im się koniecznością"

A oto drugi fakt, który świadczy, jak mało społeczeństwo nasze, nawet wśród tak zwanej swojej elity, zdaje sobie sprawę z istniejącego stanu rzeczy — a nawet uważa takowy za normalny. Zdarzyło mi się swego czasu czytać w jednej z gazet porannych artykuł autorki o wielkopańskiem nazwisku, w którym starano się dowieść, że pensja porucznika powinna być dwa razy większa od pensji sędziego lub nauczyciela. Jakkolwiek panie, nawet piszące, grzeszą zwykle apodyktycznością swoich sądów — w tym wypadku jednak znalazły się i motywy: oto porucznik nie może stołować się po garnkuchniach i traktjerniach, i powinien być ubrany, jak to mówią, „z igły". „Risum teneatis, amici". Rozumowanie to jedynie wówczas miałoby jakiś elementarny sens, gdyby apologetce „munduru z igły" udało się dowieść, że sędziowie i nauczy-

ciele mają inne żołądki, niż wojskowi. Podobno w starym „Ljesnom Ustawje" znajdował się przepis, który, ze względu na jego specyficzny charakter przytaczam w języku rosyjskim: „Krestjanskija boljezni, po swojej prostotie i niesłożnosti, dołżny ljeczitsja ljesnymi złakami, sobirajemymi ljesnoj strażej" (znaczy to: choroby chłopskie, ze względu na ich prosty i nieskomplikowany charakter winny być leczone leśnemi trawami, które zbierać ma straż leśna). Może stosuje się to i do chorób sędziowskich i nauczycielskich, jakkolwiek zdawałoby się, że zawód sędziowski lub nauczycielski wymaga znacznego przygotowania, lata całe trwającego, znacznego wysiłku mózgowego. Ale tego elita pojąć nie chce, czy nie może.

Czy byłoby do pomyślenia, aby w ten sposób odezwał się jakiś organ angielski, czy francuski? Czy byłoby możliwem, aby jakiś anglik, jakaś lady, należąca do arystokracji, zgodziła się na to, aby ich „Lord-Justice" nosił stare obszarpane ubranie i nie przedstawiał się „gentlemanlike"? Anglik — Bentham wypowiedział znamienne słowa, że tania sprawiedliwość jest bardzo drogim zbytkiem. Widocznie nasze ubogie społeczeństwo stać na ten zbytek.

Wśród naszego społeczeństwa zapanował, niestety, jakiś nihilizm sądowy, jakiś bezwład, głęboka apatja i obojętność wobec sądów, które wszędzie są uważane za opokę praworządności i ładu społecznego. i to sędziów, którzy przeżyli ciężkie czasy zaborcze, boli, że rzeczywistość tak nielitościwie obeszła się z ich ideałami — i w duszy powtarzają sobie słowa myśliciela francuskiego: „serce starego człowieka — to cmentarz".

Kto zwiedzał Galerję Luksemburską w Paryżu, ten przypomina sobie prawdopodobnie znany obraz szwajcarskiego malarza Gleyre'a, zatytułowany „Mes illusions". Obraz przedstawia barkę, płynącą na rzece, napełnioną alegorycznemi postaciami, które coraz bardziej oddalają się od brzegu, na którym samotny stoi malarz. Tak stało się z niejedną z naszych iluzyj. Nie dla małego bardzo, nawet wówczas, uposażenia, nie dla orderów i zaszczytów wstąpiliśmy do sądownictwa polskiego, w chwili, gdy „Deus mirabilis" powołał je do życia po tak długim letargu, lecz dla idei służenia i w y w y ż s z e n i a tego sądownictwa. Co się z tą ideą stało? Czy ten stan, w którym sądownictwo się znajduje odpowiada tym naszym ideałom? Czy tego mogliśmy się spodziewa6, że stanowisko sędziego pośledniejszem będzie od stanowisk w innych działach służby państwowej, że warunki naszej pracy staną się jeszcze cięższemi i niewdzięczniejszemi?.

Jakaż jest przyczyna tego tak smutnego dla nas zjawiska? Leży ona może głębiej, niżby się napozór zdawało, szukać jej może należy nie tylko w warunkach lokalnych, lecz i ogólnym nastroju powojennym, przeżywanym przez społeczeństwa europejskie. Być może, leży ona w głęboko materjalistycznem pojmowaniu funkcyj i walorów moralnych — z jednej strony; z drugiej — w pochłanianiu swobód indywidualnych przez ciała zbiorowe, w tem, co już Hobbes nazywał Lewiatanem, jako symbolem nieubłaganego etatyzmu. Scharakteryzował tę antytezę sprzecznych prądów Herbert Spencer w znanej broszurze — „Man versus State".

Może nie będzie dalekiem od prawdy twierdzenie, że wolne sądy, tak jak je pojmowało pokolenie, do którego należę, odpowiadają idea-

łom tak niepopularnego obecnie liberalizmu i wyszły całkowicie z mody. Czy jest miejsce dla wolnych sądów obok teorji Georges Sorela o gwałcie społecznym? Jak pogodzić sąd z gwałtem? Z gwałtem idzie w parze tylko represja. Sympatyk socjalizmu, sam znakomity prawnik, prof. Antoni Menger spodziewa się, że z czasem prawo administracyjne wyruguje prawo cywilne, a wówczas istnienie sądów stanie się zbytecznem.

Dla umysłu bardzo pozytywnego praca prawnika nie wydaje się tak uchwytną, tak pożyteczną, jak, dajmy na to, praca inżyniera, lekarza, agronoma, przemysłowca, ponieważ prawnik, podobnie, jak nauczyciel, artysta, pisarz nie stwarza materjalnych walorów, to niejednemu na pierwszy rzut oka zdawać się może, że nie stwarza żadnych. Inde ira.

Wielki materjalista na tronie, typowy przedstawiciel oświeconego absolutyzmu, przyjaciel filozofów XVIII wieku — jednem słowem Fryderyk II — nosił się z myślą wydania popularnego i dla wszystkich jego poddanych zrozumiałego prawa cywilnego i z tej okazji pisał w swojej „Cabinettsordre": „Jeżeli cel mój zostanie osiągnięty, to wielu prawników utraci przy uproszczeniu tej materji swoją tajemniczą powagę, pozbędą się swojego kramu pełnego subtelności (Subtilitaetenkram) — i stan dotychczasowych adwokatów będzie zbyteczny. Lecz natomiast będę miał więcej kupców, przemysłowców, rzemieślników, z których państwo większą korzyść odniesie". Wkrótce jednak po wydaniu Landrechtu rzeczywistość zadała kłam oczekiwaniom Fryderyka i zobaczył, że nie można obejść się bez prawników. Największym nieprzyjacielem adwokatury był Napoleon. On, który nie bał się nieprzyjacielskich armji, obawiał się adwokackich języków — powiedzmy raczej — tej swobody i wolności słowa, którą zawsze reprezentuje adwokatura. A jednak na każdym kroku swojej państwowej działalności, gdy budował porewolucyjną Francję, korzystał z pomocy prawników i wciąż się nimi otaczał, nadając im najwyższe godności. I bez ich udziału i pracy nie mogłoby być mowy o napoleońskich kodeksach.

Pisze o tem Schlosser: „Zaraz na początku Konsulatu część administracji, która nie dotyczyła bezpośrednio władzy politycznej lub nieograniczonej władzy rządu, była pod kierunkiem Bonapartego doskonale urządzona, przedewszystkiem prawodawstwo i sądownictwo. Bonaparte miał takiego Merlina, Cambaceresa, Labruna, Roederera i innych przy swoim boku, którym nikt nie mógł odmówić wielkiej fachowej wiedzy; wystarczało tylko, aby z niezliczonych od roku 1789 przez najzdolniejszych mężów Francji stworzonych, częściowo sprzecznych ustaw oddzielono dobre od złego — aby Francja otrzymała sądownictwo i kodeks, które były niemożliwe w żadnem z państw, w których panowały przestarzałe porządki, prawo historyczne i bizantyńska uczoność jurystów".

Taka lub inna ocena działalności prawniczej polega bardzo często na błędnem ujęciu samego kryterjum. Pożytek, który przynosi społeczeństwu, dajmy na to, inżynier, który buduje domy, koleje, geometra, który mierzy pola, lekarz, który leczy choroby ludzkie — jest dla każdego widoczny. Tak bezpośredniej, namacalnej korzyści społeczeństwo ze strony prawnika nie widzi. Przeciętnemu człowiekowi wydaje się prawnik człowiekiem od formułek, które rzadko są zrozumiałe, w każdym razie człowiekiem od „papierów", bez którego łatwoby się obejść można było, a który jednak sporo kosztuje.

Od chwili, gdy ludzie zorganizowali się w społeczeństwa, a stało

to się bardzo dawno temu, wytworzyło się prawo, którego zadaniem było stosunki te regulować. Bez prawa, bez prawników — istniałyby tylko dzikie hordy niegodne miana ludzi. Tylko w bujnej wyobraźni poetów istniał na początku jakiś wiek złoty bez wszelkiego prawa — owa „aurea aetas, quae vindice nullo, sponte sua, sine lege fidem rectumque colebat nec supplex turba timebat“ (Owidyusz).

Pogląd, obecnie coraz częściej spotykany, o zbyteczności, a nawet szkodliwości stanu prawniczego, oparty jest na głębokiej nienawiści do istniejącego stanu rzeczy, którego bronią prawnicy, a który inni pragną za wszelką cenę obalić. Są to bardzo stare porachunki — i dzięki im powstało w Niemczech przysłowie: „Juristen sind boese Christen“. Istotnie prawdą jest i ta prawda boleśnie drażnić musi klasy wydziedziczone, że prawnicy stali zawsze naogół po stronie możnych i silnych świata tego. Ale to samo da się powiedzieć i o wielu innych zawodach. Z drugiej strony Robespierre, Danton — byli to adwokaci bez praktyki; prawnicy na prowincji brali bardzo czynny udział w sewolucji francuskiej. Wszak i „dostawca gilotyny“ ohydny Fouquier - Tinville był ku wstydowi swojego stanu — prawnikiem. Pamiętać jednak jednocześnie należy, że parlament paryski umiał walczyć z absolutyzmem królów francuskich — i członkowie jego szli na wygnanie, wierni swoim przekonaniom.

Powtarzamy, jeśli obecnie nie umiemy ocenić pracy prawnika, to, zdaje nam się pochodzi to między innemi przyczynami stąd, że przyzwyczailiśmy się do materjalistycznych, mechanicznych kryterjów działalności ludzkiej. Ten materjalizm zatacza coraz szersze kręgi i znajdujemy go nawet w niektórych metodach sądowych. Chorujemy na „abusus in statistica“. Dbamy przedewszystkiem o ilość załatwionych numerów. Zbyt łatwo zapominamy przytem, że proces sądzenia nie jest procesem mechanicznym. Każdemu prawnikowi radziłbym, by zapamiętał sobie następujące słowa Discours Préliminaire: „Wśród olbrzymiej ilości przedmiotów, które składają się na prawo cywilne i w których wyrok w większości wypadków mniej zasadza się na zastosowaniu określonego tekstu, niż na kombinacji kilku tekstów, a te raczej doprowadzają do decyzji, niż ją zawierają — niepodobna obejść się bez jurysprudencji, jak bez ustaw“. I w tem jest klucz do zrozumienia istoty sprawy cywilnej. Czy sprawy tego rodzaju mogą sędziowie „odrabiać“ mechanicznie, według numerów? Oczywiście szybkie załatwianie spraw jest koniecznem, ale sprawy nie są jednakowe — i statystyka nie powinna górować nad wszystkiem. Ilość osądzonych w danym sądzie spraw, pracowitość lub lenistwo danego sędziego — jest wewnętrzną rzecza tego sądu, ale dlaczego publiczność ma wyjść z sądu z nieprawidłowym wyrokiem, czy ma być zmuszona do apelowania, jedynie dlatego, aby statystyka okazała się znakomitą. A gdy wyroki niższych instancyj będą en masse słabe, to nie da sobie rady z niemi żadna wyższa instancja.

Jakież więc życzenia, dezyderaty na przyszłość? Pragnęlibyśmy by społeczeństwo nasze, wyrokiem historji powołane do samodzielnego życia, nauczył się ocenić sądy, jako opokę praworządności i ładu, aby chciało i umiało zapewnić im należyte stanowisko, pamiętając, że sądy powołane są do wymierzania jednego z największych dóbr, jakiem w oczach każdego cywilizowanego narodu jest prawo i sprawiedliwość; by społeczeństwo nasze odrodziło się i otrząsnęło z mechanicznego pojmowania walorów moralnych. Czy się to ziści? Czy może pozostanie nam tylko na pociechę: „In magnis voluisse sat est?“

Oswald Balcer.

Gdy w d. 13 stycznia r. b. na starym Łyczakowskim cmentarzu składano we Lwowie szczątki doczesne ś. p. Oswalda Balcera, to cień ponury od tej żałobnej uroczystości padał na całe polskie społeczeństwo, przedewszystkiem zaś na całe polskie prawnictwo. Zamilkło na zawsze serce jednego z najgodniejszych, najdostojniejszych obywateli Polski. Zmarł wielki uczony, wybitny pedagog, serdeczny przyjaciel młodzieży, gorący patrjota, działacz społeczny o szerokiej bardzo skali zainteresowań, człowiek czysty, jak łza, mocny, twardy, bez kompromisów. Natura szczera, odważna, prostolinijna, surowa dla siebie i innych.

Jako 29-letni młodzieniec obejmuje on w roku 1887-ym katedrę historji prawa polskiego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i przez lata całe aż do zgonu trwa na tym wysokim naukowym posterunku. Przez prawie pół wieku z pod pióra prof. Balcera ukazują się jedna za drugą liczne bardzo prace, przeważnie o charakterze monograficznym, dotyczące najrozmaitszych zagadnień z dziedziny historji ustroju starożytnej i średniowiecznej Polski. Wśród nich wysuwają się na czoło — „Geneza Trybunału Koronnego", „Genealogja Piastów", „Z zagadnień ustrojowych Polski". Śledzi uważnie za rozwojem nauki w dziedzinie historji prawa polskiego i każdą ukazującą się pracę poddaje odpowiedniej ocenie. Interesuje się także prawem pobratymczych narodów słowiańskich, w pierwszym rzędzie czechów, i oddaje się z całem zamiłowaniem porównawczym w tym względzie badaniom. W dobie, gdy obca historjozofja starała się ze względów natury politycznej przedstawić w najciemniejszych barwach ustrój dawnej Polski a to celem usprawiedliwienia jej rozbiorów, a gdy i niektórzy z rodzimych historyków poczęli zbyt jednostronnie i zbyt czarno oświetlać naszą przeszłość dziejową, prof. Balcer stara się zobrazować ją w sposób ściśle zgodny z rzeczywistością i znaleźć w niej prócz wielu cieni także garść blasków, opromieniających drogę przyszłości. Broni niejednokrotnie — śmiało i odważnie — imienia polskiego przed napaściami obcych historyków i publicystów. Najszerszym sferom społeczeństwa — znany dobrze z okresu przedwojennego jako znakomity obrońca praw polskich do bliskiego nam wszystkim — Morskiego Oka przed uroszczeniami Węgrów.

Jako profesor wykładowca — świetny pedagog, nauczyciel całego szeregu licznych młodych akademickich pokoleń. Wykład jego — głęboki, jasny, treściwy, żywy, oratorską okraszony swadą.

Jako kierownik seminaryjnej pracy naukowej—twórca nowoczesnych metod badawczych, budziciel talentów wśród zdolnej, oddanej całkowicie nauce młodzieży prawniczej, jednocześnie surowy rygorzysta, nieznoszący powierzchownego, fikcyjnego, traktowania przyjętych na siebie obowiązków i zadań.

Założyciel Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, redaktor ongi „Kwartalnika Historycznego", organizator następnie wydawnictwa „Studjów nad historją prawa polskiego".

Wierny zawsze zasadzie: „homo sum et nil humani a me alienum esse puto".

To ciepłe, serdeczne wspomnienie, owiane sentymentem lat młodzieńczych, kiedy to mieliśmy możność stykania się na terenie pracy historycznoprawnej ze zmarłym nauczycielem - profesorem, wspomnienie pełne czci i hołdu dla zasłużonego syna Polski, — składamy dzisiaj u mogiły ś. p. Oswalda Balcera.

K. Fleszyński.

Z okazji jubileuszu pracy naukowej prof. d-ra Zygmunta Cybichowskiego.

W r. 1932 upłynęło lat 30 od ukazania się pierwszej pracy prof. Cybichowskiego. Pracą tą jest rozprawa p. t. „Artikel 76 der Reichsverfassung — Inaugural — Dissertation der Universität Strassburg", Breslau 1902. Książka ta zapoczątkowała długi szereg poważnych prac naszego uczonego, pisanych po polsku, po niemiecku i po francusku, a stanowiących cenny wkład polskiej myśli prawniczej do ogólnej skarbnicy wiedzy ludzkiej.

Działalność naukowa prof. Cybichowskiego jest w naszych warunkach zjawiskiem wprost niepospolitem. Myśl prawnicza polska, tak świetnie zapowiadająca się za czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, z upadkiem Państwa popadła w długotrwałe odrętwienie. Dotyczy to zwłaszcza nauki prawa publicznego — państwowego i międzynarodowego. Upadająca Polska wydała wprawdzie pierwszą w Europie konstytucję w dzisiejszem rozumieniu tego wyrazu; naukowa jednak twórczość polska na tem polu była do niedawna więcej niż skromna. Społeczeństwu wtłoczonemu sztucznie w trzy obce mu systemy prawne, brakło snać bodźca do zajmowania się nauką prawa państwowego wymagającą dla swego rozwoju istnienia własnego Państwa.

Dopiero z końcem XIX i początkiem XX wieku zaczynają pojawiać się oznaki większego zainteresowania wymienionym działem nauki prawa. Niewątpliwie organizm narodowy odczuwał już ruchy odwracającego się koła historji i w przeczuciu odrodzenia własnego Państwa budzić się poczęła nauka o Państwie. W takich chwilach zjawiają się zazwyczaj jednostki wybitne i twórcze, będące temi „soczewkami", które skupiają w sobie utajone potrzeby narodu i promieniują niemi nazewnątrz.

Prof. Cybichowski poświęca się pierwotnie całą duszą prawu międzynarodowemu. W r. 1907 wydaje swe drugie dzieło p. t. „Das antike Völkerrecht", poświęcone najstarszej historji prawa międzynarodowego. Praca ta, która jest owocem kilkuletnich żmudnych iście benedyktyńskich wysiłków autora, zrobiła wrażenie rewelacyjne. Wbrew utartym wówczas poglądom w nauce prof. Cybichowski uzasadnił w niej tezę, że prawo międzynarodowe nie zjawiło się nagle, lecz jest wynikiem wielotysiącoletniego rozwoju prawa narodów. Teza ta od r. 1907 jest powszechnie uznana w nauce i nasz uczony polski słusznie uważany jest za „odkrywcę" nowej przebogatej dziedziny tego prawa. Dziełem tem nasz wybitny rodak wynagrodził sowicie nauce prawa międzynarodowego nasze długie milczenie. Z iście rycerskim i z iście polskim gestem wskazał nauce prawa nieznane jej obszary, odłogiem dotąd leżące, które piewszy przeorał swym przenikliwym umysłem badacza. Nie tu jest miejsce na szczegółowe

wyliczanie dalszych licznych prac z dziedziny prawa międzynarodowego, które wyszły z pod pracowitego pióra prof. Cybichowskiego, a których koroną jest polska praca „Prawo międzynarodowe publiczne i prywatne" (wydanie IV wyszło w 1932 r.). Zaznaczymy tylko, że prace te postawiły prof. Cybichowskiego w szeregu największych dziś znawców tego przedmiotu, zyskując mu ogólne uznanie w nauce i wiele zaszczytnych stanowisk w międzynarodowych towarzystwach naukowych i instytucjach życia międzynarodowego.

W r. 1916 prof., Cybichowski rozszerza swą twórczość na prawo państwowe. Nadeszła bowiem w życiu Polski „chwila osobliwa", wymagająca pracy w tej dziedzinie. Prof. Cybichowski bierze udział we wszystkich pracach nad przyszłą konstytucją polską, zarówno w komisji Tymczasowej Rady Stanu, jak i w t. zw. Ankiecie konstytucyjnej. We wszystkich tych komisjach jest referentem projektów i redaktorem tekstów ostatecznych. W ten sposób prof. Cybichowski stał się pośrednio twórcą układu i szeregu przepisów obecnie obowiązującej konstytucji. Niezależnie od tej pracy prof. Cybichowski bierze udział w charakterze eksperta do spraw konstytucyjnych w licznych komisjach państwowych. W tej dziedzinie ma opinję znawcy niezrównanego i powagi bezsprzecznej.

Czyniąc zadość pilnej potrzebie dostarczenia Państwu zastępu fachowców w dziedzinie prawa państwowego, prof. Cybichowski niezależnie od wykładów — wydał szereg prac w tym przedmiocie, między innemi 3-tomowy podręcznik prawa państwowego. Wydaje również dwutomową „Encyklopedję Prawa Publicznego", jedyne tego rodzaju dzieło w literaturze polskiej, na miarę europejską zakrojone. Jeżeli weźmiemy pod uwagę nasze ciężkie warunki wydawnicze, zdumiewać się można nad tem, że prof. Cybichowski potrafił znaleźć dla swej olbrzymiej pracy czas i środki materjalne. Stać się to mogło tylko dzięki jego niezmordowanej żywotności i wielkiemu ukochaniu nauki. Entuzjazm ten pozwala prof. Cybichowskiemu kusić się o rzeczy, przekraczające granice sił jednostki.

Na zakończenie tej krótkiej notatki słówko o prof. Cybichowskim jako człowieku i nauczycielu. Jest to myśliciel skromny i prosty. Zalety jego charakteru, pogoda umysłu i niezwykła dobroć serca sprawiają, że ktokolwiek zetknął się z prof. Cybichowskim, a zwłaszcza przeszedł przez jego pracownię, nie może wspominać tych chwil bez głębokiego wruszenia. Tem się tłumaczy fakt, że nawet dojrzali dziś uczniowie profesora Cybichowskiego nie tracą z nim kontaktu, wiedząc, że zawsze znajdą u niego krzepiące słowo pobudki do pracy i życzliwą poradę i wskazówkę. Uczniów swych uważa prof. Cybichowski za swe „dzieci duchowe". Śledzi ich życie i czytuje a nawet gromadzi ich skromne prace, które go zawsze radują i emocjonują. To też otacza go powszechna cześć jego uczniów i miłość jego bliższych wychowańców.

Mimo 30-letniego jubileuszu prof. Cybichowski jest w pełni sił i twórczości. Niespożyta jego natura kryje w sobie dużo możliwości, które niewątpliwie wyrażą się w wielu jeszcze jego dziełach. Spełnienia jego zamierzeń dla dobra nauki polskiej życzyć Mu dziś należy — w jego roku jubileuszowym. Ad multos annos!

Zygmunt Sitnicki.

Instytut Kryminologiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej.

PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO INSTYTUTU KRYMINOLOGICZNEGO W. W. P., PROF. DR. EMILA STANISŁAWA RAPPAPORTA NA OTWARCIU INSTYTUTU W DNIU 13.XII.1932.

W szczególnie pamiętnym dla mnie roku dwudziestopięciolecia pracy wykładowej na Wolnej Wszechnicy Polskiej, rad jestem niepomiernie, że przypada mi w udziale zaszczyt otwarcia przy Wszechnicy nowego studjum badawczo - pedagogicznego: — Instytutu Kryminologicznego — o swoiście wysokim ponad akademickim charakterze i przeznaczeniu zarówno teoretycznem jak i praktycznem.

Instytut Kryminologiczny powstaje, narazie w skromnych ramach obecnych, po rocznym wysiłku jego Komitetu Organizacyjnego a zwłaszcza dzięki niezmordowanym pracom przygotowawczym jego Dyrektora, prof. Adama Ettingera, — powstaje bez szczególnie uroczystych form inauguracyjnych, bez fanfar informacji prasowej, bez tak pożądanych na przyszłość zasiłków ze strony Rządu i zrzeszeń prawniczych, licząc się z konieczności z nader umiarkowanem wynagrodzeniem wykładających i mając na widoku niemal wyłącznie czesne swych pierwszych słuchaczy i hospitantów, jako podstawę minimalnego budżetu. Powstaje nasz Instytut w dobie ciężkiego kryzysu gospodarczego i wywołanej kryzysem bierności organizacyjnej — na wielu polach pracy, a więc i w środowiskach prawniczych.

To też należy się szczera wdzięczność zarządowi Wolnej Wszechnicy Polskiej i jej władzom akademickim, — Senatowi z p. Rektorem Viewegerem i wydziałowi nauk politycznych i społecznych z p. Dziekanem Maliniakiem na czele, za tak zdecydowane dopomożenie nam do doprowadzenia tego trudnego dzieła organizacyjnego do pomyślnego skutku.

Sama walcząc z trudnościami rozlicznej natury, Wolna Wszechnica Polska nie zawahała się oddać do dyspozycji Komitetu Instytutu i ośrodek lokalowy w gmachu Wszechnicy i sale wykładowe dla zajęć i ćwiczeń sekcyj kryminologicznej i kryminalistycznej i wreszcie umożliwiła korzystanie z aparatu biurowego Wszechnicy dla potrzeb administracyjnych Instytutu. Otoczyła więc Wszechnica odrazu tę młodą latorośl Instytutową swą wyjątkowo cenną dla nas opieką, której nie poskąpiło również Instytutowi — w okresie organizacyjnym — pośrednio mu bliskie celami badawczemi Polskie Towarzystwo Ustawodawstwa Kryminalnego, wsparli również Instytut szczególnie wydatnie swem bezpośrednim zainteresowaniem koledzy — wykładający nietylko z pośród macierzystej Wszechnicy, lecz i wybitni profesorowie i docenci Uniwersytetu stołecznego oraz specjaliści z pośród właściwych gałęzi administracji państwowej.

Samorządną poniekąd organizację naszego Instytutu Kryminologicznego i jego dwuletni a czterosekcyjny program omówi po mnie sumarycznie p. Dyrektor Ettinger, mnie zaś przypada, w podziale informacyj wstępnych zadanie określenia, oczywiście w jaknajzwięźlejszym zarysie: a) zasadniczego celu Instytutu, b) znamiennego momentu, w którym powstaje to specjalne studjum wyższe i c) analogicznych precedensów organizacyjnych na Zachodzie kontynentu Europy a po części w Ameryce Południowej.

A więc, przedewszystkiem, cel nowoczesnych Instytutów Kryminologicznych.

Jest nim sharmonizowanie — w całokształcie badawczym nowoczesnego prawoznawstwa kryminalnego (sciences pénales, gesammte Strafrechtswissenschaft) — o b u odtąd równouprawnionych, to znaczy równorzędnie pod względem teoretycznym i praktycznym donosłych, dziedzin badawczych: a) zespołu umiejętności prawno - karnych w ścisłem, prawniczem znaczeniu i b) zespołu tak zwanych umiejętności pomocniczych, czy też uzupełniających (sciences auxiliaires ou appliquées Hilfs oder Angewandte Wissenschaften), do których zaliczyć należy przedewszystkiem obszerne działy specjalne badań kryminologicznych i t. zw. kryminalistycznych a ponadto i, zwłaszcza w czasach ostatnich, — specjalnej grupy nauk penitencjarnych (o więziennictwie).

Te tak charakterystyczne wymogi dla przemiany wykształcenia nowoczesnego kryminologa, nietylko już prawnika, są skutkiem wielkich zmian w danej dziedzinie, jakich dokonała oparta na obserwacji życia nauka w drugiej połowie ubiegłego, a następnie ustawodawstwo kryminalne w pierwszej połowie naszego stulecia; odbiegło ono przecież znacznie od prawowzoru t. zw. „klasycznych" kodeksów karnych i klasycznych założeń doktrynalnych końca XVIII i pierwszej połowy XIX stulecia i w spo-

sób ostrożny, lecz celowy i systematyczny, zużytkowywać poczyna dojrzałe zdobycze poznawcze słynnej epoki pozytywizmu w prawie karnem na rubieży dwu ostatnich stuleci.

Nowoczesne Instytuty Kryminologicznej — to właśnie przekątna badawczo - pedagogiczna wzajemnej bardzo zobopójnie płodnej, rywalizacji pierwiastków ściśle prawniczych i socjologiczno - przyrodniczych przy kształtowaniu indywidualności nowoczesnego kryminologa, a Wolna Wszechnica Polska najwięcej miała potemu tytułów aby takiem nowoczesnem studjum specjalnie się zaopiekować, jako piewsza wyższa uczelnia polska, która zdecydowała się na utworzenie samodzielnej Katedry Kryminologiji i katedrę tę zajmowaną przez Dyrektora naszego Instytutu, od szeregu już lat pomyślnie utrwala.

Drugą znamienną cechą organizacyjną naszego Instytutu, którą podkreślić pragnę, jest moment, w jakim to specjalne Studjum Wyższe powstaje.

Instytut Kryminologiczny rozpoczyna swą działalność w chwili, gdy Komisja Kodyfikacyjna ukończyła ostatecznie swą dwunastoletnią pracę nad jednolitem dla całego Państwa ustawodawstwem karnem, a Rząd nasz, na mocy uzyskanych od Ciała Ustawodawczego pełnomocnictw zrealizował kolejno poszczególne kodeksy i ustawy odnośne w postaci Rozporządzeń z mocą ustawy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wszystkie trzy równorzędnie ważne działy naszego nowego, już rodzimego, ustawodawstwa kryminalnego, — materjalny, ustrojowo - procesowy i opracowany już bezpośrednio w Ministerstwie wykonawczo - penitencjarny, — są tak skonstruowane nowocześnie, że składają wielką władzę w ręce odpowiednich przedstawicieli, zasadniczych i pomocniczych, wymiaru sprawiedliwości karzącej oraz wykonawców odnośnych wyroków karnych, a te duże uprawnienia urzędowe, rodzą z kolei obowiązek szczególnego przygotowania się do nowych ciężkich i odpowiedzialnych zadań polskiego sędziego karnego, polskiego prokuratora obrońcy, biegłego sądowego, oraz wyższych urzędników administracji więziennej, starościńskiej i policyjnej.

Przeżywamy obecnie jakby nawrót wielkiej władzy dyskrecjonanej sędziego kryminalnego, wyrosły jednak nie z podłoża dowolności średniowiecznej, lecz z potrzeby dokładnego wyrozumienia i ustosunkowania tylu różnorodnych czynników, składających się na zjawisko przestępczości nowoczesnej.

Jeśli w ciągu lat najbliższych naszej pracy zdołamy w pierwszej setce naszych słuchaczów i hospitantów zaszczepić to przeświadczenie o konieczności nietylko specjalizacji własnej, lecz i oddziaływania na kolegów, aby również temu pracowitemu „przeszkoleniu kryminologicznemu" poddać się zechcieli, — wtedy dopiero zdobędziemy dla naszego Instytutu podłoże trwałej siły i trwałego oddziaływania na poziom wykształcenia zawodowego Władz zasadniczych i pomocniczych polskiego wymiaru sprawiedliwości karzącej.

I wreszcie słów kilka o analogicznych naszych instytucjach naukowych zagranicą.

Powstawały one kolejno na rubieży dwóch ostatnich stuleci w głównych ośrodkach ruchu naukowego i ustawodawczego w naszej dziedzinie na Zachodzie Europy i w podlegających wpływom kultury łacińskiej najważniejszych ośrodkach południowoamerykańskich, jak Argentyna, Brazylja i Chili.

Powyższe „Instytuty" obce wyrosłe przeważnie z Seminarjów osobistych poszczególnych wybitnych profesorów, bądź — początkowo — znakomitych prawników, bądź następnie również i lekarzy — „legistów", zachowywały przeważnie nadal, już jako Instytuty, pewne cechy specjalne indywidualności ich twórców, to też — mimo wielkiej łączności celów nowoczesnych — inny charakter posiadało „Seminarjum Kryminalistyczne" Franciszka von Liszta w Berlinie, a inny znów „Studjum umiejętności karnych" Emila Garçona w Paryżu, inne są austrjackie studja kryminalistyczne Karola Stooss'a w Grazu i prof. hr. Gleispacha w Wiedniu i inne znowu „Scuola d'applicazione" Henryka Ferri,ego lub „Scuola di perfeziosamente in diritto penale" prof. Artura Rocco w Rzymie, wszystkie zaś razem różnią się znamiennie od takich karno - lekarskich ośrodków nauki, jak studjum Aschaffenburga w Niemczech lub Ottolenghi'ego we Włoszech.

W czasach ostatnich zaczyna wszystkie te wyższe studja specjalne w zakresie nowoczesnego prawoznawstwa kryminalnego charakteryzować coraz bardziej wspólna tendencja do nienadawania szczególnej przewagi w „Instytutach" studjom ściśle prawnokarnym nad kryminologiczno—kryminalistyczno—penitencjarnemi, lub odwrotnie, a przeciwnie równorzędnego traktowania rzeczonych umiejętności przy specjalizowaniu się nowoczesnego kryminologa - prawnika, lekarza biegłego, czy też penitencjarysty.

Jak już zaznaczyłem powyżej owe sharmonizowanie wszystkich tych czterech pierwiastków w naszym Instytucie uważamy za zasadniczy cel i zasadniczą rację bytu jego istnienia.

Jest on najnowszym — w tej postaci — tworem wśród jego starszych braci na zachodzie Europy a pierwszą bodaj w tym zakresie próbą na gruncie państw słowiańskich nowej Europy Środkowej.

Przyszłość tej próby leży — przedewszystkiem — w rękach naszych słuchaczy i hospitantów, — pjonerów specjalizacji.

Quod felix, faustum, fortunatumque sit!

PRZEMÓWIENIE PROF. ADAMA S. ETTINGERA NA TEMAT: „ORGANIZACJA INSTYTUTU KRYMINOLOGICZNEGO".

W przedmowie do 6-go wyd. swego słynnego dzieła: „Handbuch für Untersuchungsrichter", jeden z najwybitniejszych współczesnych kryminologów, prof. Hans Gross, opowiada, że zeszło mu 18 lat, starań i wysiłków zanim zdołał utworzyć „Instytut Kryminalistyczny" przy uniwersytecie w Gracu. A była to pierwsza właściwa instytucja tego rodzaju w świecie kulturalnym.

Otóż z zadowoleniem mogę stwierdzić, że zorganizowanie naszego Instytutu Kryminologicznego trwało o wiele krócej. Wprawdzie myśl o potrzebie stworzenia w Polsce podobnej instytucji kiełkować zaczęła w niektórych umysłach u nas niebawem po odzyskaniu niepodległości kraju, ale do ostatecznej realizacji tej myśli, przystąpiliśmy dopiero przed rokiem. Że zamiary nasze tak stosunkowo szybko uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, na to złożył się cały szereg czynników.

Po pierwsze, mieliśmy możność oparcia się na wzorach tego rodzaju już istniejących zagranicą. Choć stwierdzić muszę, że Instytut nasz, zarówno pod względem wewnętrznej organizacji, jak i bogactwa i pełni programu oraz celów, jakie sobie wytknął, odbija nader dodatnio od rzeczonych wzorów i stanowi twór całkiem swoisty. Powtóre, zarówno p. Przewodniczący I. K., prof. dr. E. Stan. Rappaport, jak i ja, byliśmy w tych szczęśliwych warunkach, że mogliśmy kontynuować nasze studja prawnicze odbyte na uniwersytecie warszawskim, w duchu nowoczesnym w krajach zachodnio - europejskich przodujących kulturą i tam zbliska, bezpośrednio przyglądał się powstawaniu i rozwojowi odnośnych instytucyj.

Dalej, jak już o tem wzmiankował p. Przewodniczący, przyszła nam skwapliwie z pomocą Wolna Wszechnica Polska, która będąc właśnie i pod tym względem wolną, że nie jest skrępowana węzłami organizacyjnemi z zewnątrz, potrafi swobodniej poruszać się po drodze postępu, łatwiej przystosowywać się do wymogów życia i kultury duchowej jak to właśnie widzimy między innemi i na tym przykładzie. Wspomnieć tu muszę także o zrozumieniu i poparciu naszych wysiłków, jakie znaleźliśmy u niektórych osobistości tu obecnych, za co też w imieniu Komitetu I. K. wyrażam im na tem miejscu podziękowanie. I wreszcie, — last not least — bo czynnikiem najważniejszym była świadomość konieczności istnienia w Polsce takiej instytucji, wywołana gwałtowną potrzebą naszego życia społecznego, którą bliżej wyłuszczę niebawem w moim pierwszym wykładzie dzisiejszym.

Instytut Kryminologiczny ma dwojakie zadanie do spełnienia:

1) kształcenie pracowników, teoretycznie i praktycznie przygotowanych do nowoczesnej walki z przestępczością, za pomocą systematycznych wykładów, ćwiczeń seminaryjnych, zajęć praktycznych i pokazów (w zakładach medycyny sądowej, szpitalach i klinikach psychjatrycznych, muzeach i laboratorjach policyjnych, sądach, więzieniach oraz innych zakładach karnych, wychowawczo - poprawczych i leczniczych), oraz wycieczek krajowych i zagranicznych i 2) prowadzenie badań w zakresie odnośnych dyscyplin i w związku z tem zakładanie i prowadzenie czasopism i wydawnictw naukowych.

Instytut składa się z 4-ch sekcyj: kryminologicznej, kryminalistycznej, prawa karnego i penitencjarnej, — według logicznej kolejności i składu elementów, wchodzących w zakres współczesnej walki z przestępczością, a więc: należyte wszechstronne zrozumienie sprawcy i jego czynu, ujawnienie, utrwalenie i zabezpieczenie dowodów i śladów przestępstwa, zastosowania racjonalnej reakcji względem przestępcy i wykonanie jej, z największym pożytkiem dla niego samego i dla społeczeństwa. W ten sposób program Instytutu obejmuje przedmioty, wyczerpujące całokształt dzisiejszej wiedzy o przestępstwie i jego zwalczaniu.

Na czele każdej sekcji stoi kierownik. Na czele Instytutu stoją: Przewodniczący i Dyrektor, w których rękach spoczywa bezpośrednie kierownictwo pracą Instytutu. Powołani (jak i Kierownicy sekcyj) przez Senat Wolnej Wszechnicy Polskiej, na wniosek Rady Naukowej Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych, po zasięgnięciu opinji Komitetu Instytutu Kr., Przewodniczący i Dyrektor dzielą pomiędzy siebie, funkcję w drodze wzajemnego porozumienia i za aprobatą Komitetu.

Komitet stanowią: Przewodniczący, Dyrektor, Kierownicy sekcyj, Dziekan Wydziału Nauk Pol. i Społ. oraz dwaj delegaci Senatu: przedstawiciele Wydziału Matematyczno - Przyrodniczego i Pedagogicznego.

Komitet sprawuje kierownictwo naukowe Instytutu.

Na posiedzeniach Komitetu, na których omawiane są sprawy programowe i egzaminacyjne biorą udział również wszyscy wykładający w Instytucie Krym., profesorowie W. W. P, oraz innych wyższych zakładów naukowych z głosem doradczym.

Wykładających powołuje Senat na wniosek Komitetu, zaopinjowany przez Radę Wydziału N. Pol. i Społ.

Warunkiem przyjęcia na słuchacza Instytutu Kr., jest:

a) posiadanie dyplomu z ukończenia czteroletnich studjów na W. W. P. lub dyplomu z ukończenia innego wyższego zakładu naukowego;

b) zajmowanie w służbie państwowej stanowiska referendarskiego lub równoważnego (od VIII stopnia służbowego wzwyż) w okresie niekrótszym niż 3 lata.

Ponadto mogą być przyjmowani w charakterze hospitantów:

a) osoby, które posiadają zaliczone dwuletnie studja na W. W. P. lub w innym wyższym zakŁładzie naukowym;

b) urzędnicy państwowi od VIII stopnia służbowego wzwyż lub urzędnicy samorządowi, zajmujący stanowiska równoważne posiadający praktykę w służbie państwowej, samorządowej lub społecznej, uznaną za wystarczającą przez Komitet;

c) osoby, posiadające kwalifikacje, wymienione wyżej pod a) b) mogą się zapisywać na całość studjów lub na poszczególne sekcje I. K.;

d) za zgodą Komitetu mogą się zapisywać na poszczególne wydziały I. K. osoby, nie odpowiadające warunkom, wymienionym wyżej pod a) b).

Studja w Instytucie Kr. trwają dwa lata czyli 4 semestry które co do wykładów i zajęć pokrywają się mniej więcej z sekcjami.

Po ich ukończeniu i złożeniu egzaminu z przepisanych przedmiotów, absolwent otrzymuje świadectwo z ukończenia Instytutu Kr.

Sprawa ew. prac dyplomowych oraz sprawa ew. uzyskania przez hospitanta kwalifikacyj słuchacza są narazie otwarte, będą jednak zasadniczo rozstrzygnięte we właściwym czasie.

Instytut Kr. jest pod względem gospodarczym samowystarczalny, t. zn. iż koszty jego prowadzenia, przewidziane specjalnym budżetem, muszą być pokryte przez opłaty słuchaczów Instytutu i wpływy specjalne nań przeznaczone.

Tak wygląda w głównych zarysach struktura Instytutu Kryminologicznego. Ile ona jest warta, pokaże nam przyszłość. Ona też dostarczy nam nader ciekawego dowodu ,czy wogóle sama racja bytu kreowanej przez nas instytucji zrozumiana i należycie oceniona została przez te siły i czynniki naszego życia publicznego, które mogą i powinny okazać nam poparcie ideowe, jak również przyjść nam z wydatną pomocą w środkach ludzkich i materjalnych.

JERZY WENGIEROW.

Sądy pracy wobec nowej procedury cywilnej.

Wejście w życie z dniem 1 stycznia 1933 r. nowego kodeksu postępowania cywilnego wysuwa szereg wątpliwości natury proceduralnej w odniesieniu do postępowania w sądach pracy i w sądach okręgowych orzekających w sprawach rozpatrzonych przez sądy pracy w pierwszej instancji.

Oczywiście rozstrzygnięcie tych wszystkich wątpliwości winnoby znaleźć wyraz w osobnej noweli do dekretu z 22 marca 1928 r. o sądach pracy. Niemniej jednak — i niezależnie od ewentualnej nowelizacji tych przpisów — sądy pracy z dniem 1 stycznia 1933 r. natrafią na szereg trudności, które w drodze wykładni będą usiłowały rozstrzygnąć.

Zadanie, którego w przyczynku niniejszym pragniemy się podjąć, zmierza — do wyjaśnienia, na czem trudności te polegać będą i jak winny być rozwiązywane w drodze wykładni.

W zakresie kwestyj, objętych tytułem wstępnym K. P. C., jak zresztą i w odniesieniu do wszystkich dalszych wątpliwości musi być przyjęta zasada następująca: lex posterior generalis, jaką jest K. P. C., non derogat legem priorem specialem, czem jest rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. o sądach pracy. Z zasady tej wynika, że postanowienia K. P. C. uzupełniają postanowienia dekretu o sądach pracy, natomiast ich nie uchylają.

W związku z art. 1 K. P. C. rozumieć należy że sądy pracy wchodzą w skład sieci sądów powszechnych na zasadach dość podobnych do postępowania w wydziałach handlowych. Końcowe wyrazy art. 1 (...„chyba że ustawy szczególne stanowią inaczej..."} salwują moc obowiązującą wszystkich przepisów, dotyczących sądów pracy, co zresztą znajduje potwierdzenie w art. III p. 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 29 listopada 1930 r. o przepisach wprowadzających K. P. C.

W sądach pracy będzie miał zastosowanie art. 5 § 1 K. P. C., zezwalający na pozywanie przedstawicielstw dyplomatycznych i ich personelu i służby tylko pod warunkiem wzajemności.

W zakresie właściwości rzeczowej sądu w odniesieniu do sądów pracy pozostają z natury rzeczy przepisy, dotyczące tych sądów. Zachodzi jednak wątpliwość, czy szczegółowe wyliczenie spraw, które w myśl art. 13 § 2 zastrzeżone są do właściwości sądów okręgowych bez względu na wartość sporu, dotyczy również wyłączenia tych spraw z właściwości sądów pracy, czy też sprawy te pozostają we właściwości sądu pracy. Wydaje się, że na pytanie to należy odpowiedzieć przyjmując alternatywę pierwszą, ponieważ z chwilą, gdy mamy do czynienia ze szczegółowem wyliczeniem spraw, tem samem k. p. c. staje się lex specialis, które jako posterior uchyla lex specialis prior czyli dekret o sądach pracy. Mogą tu jednak wchodzić w grę tylko rzadkie względnie wypadki, kiedy sprawa, należąca w zasadzie do właściwości sądów pracy należy jednocześnie do jednej z grup, wyliczonych w art. 13 § 2, jak np. wypadek, gdy pracownik, który jest jednocześnie autorem, ma spór zarówno na tle swej pracy jak i prawa autorskiego,

albo wypadek, gdy uczestnik lub zarządca spółki handlowej jest jednocześnie jej pracownikiem.

Użytem w art. 6 dekretu o sądach pracy pojęcie „przedmiotu sporu w pieniądzach lub wartości pieniężnej" należy oczywiście rozumieć w sensie przepisów k. p. c., zawartych w art. 15 — 23 o wartości przedmiotu sporu.

Postanowienia, zawarte w art. 22 i 24 dekretu o sądach pracy co do właściwości miejscowej są uzupełnione przez postanowienia art. 24—53 k. p. c., tak jak przepisy o wyłączeniu się i wykluczeniu członków sądu pracy są uzupełnione postanowieniami art. 54 — 62 K. P. C.

Co do zdolności procesowej stron postanowienia K. P. C. mają zastosowanie analogiczne w odniesieniu do sądów pracy przyczem należy mieć na względzie postanowienia dekretów z dn. 16 marca 1928 roku o umowie o pracę, które nadają zdolność procesową i zdolność do działań prawnych osobom liczącym ponad lat 16 w zakresie zawieranych przez te osoby umów o pracę, a tem samem i zdolność procesową w zakresie sporów z tych umów o pracę.

Również zastosowanie mają przepisy o współuczestnictwie w sporach, mające o tyle istotne znaczenie w sprawach w sądach pracy, iż zachodzą względnie częste wypadki, kiedy kilku pracowników rości analogiczne pretensje do tego samego pracodawcy z tego samego tytułu. Dużą przeszkodą jest jednak okoliczność, że właściwość sądu musi być uzasadniona dla każdego z pozwanych ze względu na ogólną wartość dochodzonych roszczeń. Byłoby najzupełniej uzasadnione, aby w odniesieniu do tego typu analogicznych spraw w sądach pracy wymagana była jedynie właściwość ze względu na wartość roszczeń dochodzonych przez każdego ze współpowodów zosobna a nie wszystkich razem, gdyż przepis ten w jego dotychczasowem brzmieniu ogranicza w sposób istotny możliwość zastosowania instytucji spółuczestnictwa do spraw w sądach pracy.

Odnośnie kwestji interwencyj głównej i ubocznej, przypozwania i wskazania uczestnika — przepisy te mają zastosowanie w zasadzie również i w sądzie pracy.

Kwestja ta mogłaby znaleźć wyraz przez uzupełnienie przepisu art. 6 dekretu o sądach pracy dodatkowem zdaniem na końcu następującej treści: „W wypadku spółuczestnictwa kilku powodów w jednej sprawie w sądzie pracy przy ocenie jego właściwości bierze się pod uwagę jako wartość przedmiotu sporu wartość dochodzonych roszczeń każdego z powodów zosobna".

Postanowienia o zastępstwie stron przez pełnomocników, zawarte w dekrecie o sądach pracy (art. 26) znalazły swoje uzupełnienie w postanowieniach K. P. C. (art. 84—97) natomiast postanowienia nowej procedury nie uchylają postanowień dekretu. W szczególności w dalszym ciągu utrzymany zostaje zakaz występowania przez adwokatów (z wyłączeniem stałych radców prawnych) w sądzie pracy w sprawach cywilnych, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza 200 zł. i zasady tej nie zmienia w niczem nowy art. 85 K. P. C. W nowym więc stanie prawnym adwokat będzie mógł tak jak i dotychczas występować w sprawach z wartością sporu ponad 200 zł. w sądzie pracy, w sądzie odwoławczym występować będzie bez ograniczeń i bę-

dzie miał jak dotychczas wyłączne prawo wnoszenia kasacji do Sądu Najwyższego.

Dalsze działy procedury nie nastręczają szczególnych wątpliwości aż do rozdziału o środkach odwoławczych.

W tym bowiem rozdziale powstają dość znaczne komplikacje.

Należy mieć na uwadze, że w odniesieniu do wyroków sądów pracy istnieją dwa zgoła odmienne tryby wnoszenia i załatwiania odwołań, a mianowicie: odwołania w sprawach do 200 zł. mogą być wnoszone w ciągu 8 dni tylko z przyczyn kasacyjnych, natomiast w sprawach powyżej 200 zł. przysługuje prawo pełnego odwołania w ciągu dni 14-tu. odpowiadającego skardze apelacyjnej. W obu wypadkach w myśl art. 31 dekretu o sądach pracy termin do wniesienia odwołania liczy się od dnia ogłoszenia wyroku lub w wypadku wyroku zaocznego od dnia doręczenia odpisu wyroku lub nakazu wykonawczego.

Pierwsza wątpliwość budzi się w związku z art. 393 § 2 K. P. C., który przewiduje, że prawo wniesienia apelacji przysługuje jedynie w wypadku, jeżeli strona we właściwym terminie zażądała sporządzenia wyroku z uzasadnieniem. Przepis ten ma związek z art. 350, w myśl którego uzasadnienie sporządza się tylko na żądanie strony przyczem żądanie to winno być zgłoszone sądowi w ciągu dni siedmiu od wydania wyroku.

Rodzi się więc pytanie, czy dopuszczalne jest wniesienie odwołania, jeżeli strona nie zgłosiła żądania sporządzenia wyroku z uzasadnieniem. Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, ponieważ mamy do czynienia z dwoma przepisami wzajem kolidującemi. Przepis dekretu o sądach pracy stanowi, że odwołanie dopuszczalne jest zawsze i żadnych ograniczeń do wniesienia odwołania nie przewiduje. Jest to przepis specjalny, który w zasadzie nie może być uchylony przez przepis ogólny. Jednak późniejszy przepis ogólny w nowej procedurze zawiera postanowienie natury porządkowej, które nie tamuje drogi do wniesienia odwołania, uzależnia jednak wykonanie tego prawa od spełnienia pewnych warunków natury porządkowej, a to celem umożliwienia sądowi zebrania na piśmie argumentów, podtrzymujących wyrok w pisemnem uzasadnieniu (w innych wypadkach uzasadnienia nie sporządza się). Dlatego też raczej przychylićby się należało do koncepcji, że przepisy art. 350 i 393 mają zastosowanie również do odwołań merytorycznych (apelacji) od wyroków sądów pracy, a więc w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu przekracza 200 złotych. Natomiast w odniesieniu do odwołań, wnoszonych w sprawach poniżej 200 złotych, mających charakter odwołań z przyczyn kasacyjnych, obowiązek zażądania uzasadnienia wyroku obowiązywać nie może.

Należy tu mieć na względzie w obu wypadkach kolizję terminów. Terminy na wniesienie apelacyj od wyroków sądów powszechnych biegną (art. 393) od doręczenia skarżącemu wyroku z uzasadnieniem. Oznacza to, że cały czasokres opracowywania uzasadnienia w sądzie nie wlicza się do okresu na wniesienie odwołania. W odniesieniu natomiast do sądów pracy, a więc zarówno w odniesieniu do odwołań w sprawach do 200 zł., jak i w odniesieniu do odwołań w sprawach powyżej 200 złotych, termin biegnie od dnia ogłoszenia wyroku i nie można uznawać tego przepisu dekretu za uchylony przez późniejsze prawo ogólne, gdyż przepis ten charakteryzuje specjalny proces przed sądem pracy, którego cechą zasadniczą ma być szybkość, wobec czego z na-

tury rzeczy specjalna zasada, zawarta w art. 31 ust. 2 dekretu o sądach pracy o sposobie liczenia czasokresu na wniesienie odwołania, nie może być uważana za uchyloną.

Skoro zaś termin na wniesienie odwołania biegnie od ogłoszenia wyroku, tem samem więc od tej samej daty równolegle zaczynają biec dwa terminy, a mianowicie termin 8-io lub 14-dniowy na wniesienie odwołania i drugi termin 7-mio dniowy na wniesienie wniosku o opracowanie uzasadnienia. W praktyce skarżący w sądzie pracy nigdy nie będzie mógł skorzystać z pisemnego uzasadnienia. W każdym razie żądanie stawiania wniosku w ciągu siedmiu dni o opracowanie pisemnego uzasadnienia — w wypadku kiedy wogóle termin na odwołanie wynosi dni 8 byłoby oczywiście nieuzasadnione; biorąc zaś pod uwagę, że odwołanie z przyczyn kasacyjnych jest instytucją odrębną od apelacji, należy traktować je na osobnych zasadach. W rezultacie więc sformułowaliśmy następujące zasady wykładni:

a) terminy na wniesienie odwołania biegną w sądzie pracy — tak jak dotychczas — od daty ogłoszenia wyroku,

b) aby wnieść odwołanie z przyczyn kasacyjnych, nie jest konieczne postawienie wniosku o opracowanie uzasadnienia na piśmie,

c) natomiast wnisienie odwołania merytorycznego w sprawach ponad 200 złotych jest dopuszczalne tylko w razie postawienia wniosku o opracowanie uzasadnienia na piśmie, jednak termin na wniesienie tego odwołania (apelacji) biegnie od daty ogłoszenia wyroku.

Osobnego omówienia wymaga przepis art. 418 p. 3-ci, w myśl którego w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza stu złotych, apelacja dopuszczalna jest tylko z przyczyn nieważności. Powstaje pytanie, czy przepis ten nie ścieśnił postanowienia art. 30 dekretu o sądach pracy, który w sprawach do 200 zł. dopuszcza odwołania z przyczyn kasacyjnych, co stanowi pojęcie szersze, aniżeli pojęcie nieważności wyroku, określone w art. 409 K. P. C. Bliższe jednak zanalizowanie podniesionej wątpliwości nakazuje przypuszczać, że przepis art. 30 dekretu został zachowany. Trzeba tu bowiem mieć na względzie, że ograniczenie apelacji w sprawach poniżej stu złotych nie jest zasadą powszechną, lecz zasadą, stanowiącą pewien wyjątek dla spraw sądów grodzkich (art. 418 stanowi wyjątek od ogólnych reguł dotyczących apelacyj). Z istoty swej przepis ten nie może dotyczyć odwołań z przyczyn kasacyjnych w sądach pracy, gdyż w trybie tych odwołań niemożliwe są dalsze środki prawne do sądu najwyższego, ponadto zaś szczególny charakter spraw w sądach pracy, w których każda omal sprawa może się stać precedensem do analogicznych rozstrzygnięć sporu dla innych pracowników tegoż zakładu pracy — powoduje konieczność szczególnej troskliwości traktowania przy prowadzeniu sporu w trybie postępowania odwoławczego i dopóki ustawodawca tego trybu odwołania nie ścieśni. w sposób wyraźny, niema podstawy przypuszczać, że zostało to dokonane w sposób domniemany.

W dalszym ciągu nasuwają się wątpliwości co do trybu postępowania przy rozpatrywaniu odwołań. Art. 339 i 400 K. P. C. przewidują rozpatrywanie apelacji w pewnych wypadkach na posiedzeniach niejawnych. Rodzi się pytanie, czy przepisy te wprowadzają instytucję posiedzeń niejawnych z udziałem ławników w sądzie okręgowym, dotychczas bowiem udział ławników miał miejsce zawsze tylko na posiedzeniach jawnych w toku jawnej rozprawy.

Odpowiedź na to pytanie zdaje się jednak nie nastręczać trudności— skoro nowy K. P. C. przewiduje możliwość rozpatrywania merytorycznego apelacyj na posiedzeniu niejawnem, zaś dekret o sądach pracy gwarantuje udział ławników przy rozpatrywaniu merytorycznym takich skarg — tem samem uznać należy, że udział ławników w posiedzeniu niejawnem jest konieczny w odniesieniu do odwołań od wyroków sądów pracy. Istniałaby wprawdzie druga alternatywa — a mianowicie, że w odniesieniu do tych odwołań nie miałyby zastosowania postanowienia o posiedzeniach niejawnych — jednak na poparcie takich wykładni brak jest podstawy, albowiem art. 31 ust. ostatni w istocie rzeczy nie daje wskazówki, że rozprawy, o których jest w nim mowa, mają być jawne.

W związku z trybem postępowania przy rozpatrywaniu odwołań od wyroków sądów pracy, należy poruszyć kwestję stosowania art. 30 ustęp ostatni. Na tle tego przepisu na przestrzeni czterech lat stosowania dekretu o sądach pracy panowała dość znaczna rozbieżność judykatury w poszczególnych sądach okręgowych, przyczem nie było dostatecznie ustalonego zdania, czy sąd okręgowy, wyrokujący w tym trybie, w składzie trzech sędziów państwowych, winien, w razie uwzględnienia pozwu, uchylić wyrok i przekazać sprawę sądowi pracy do ponownego rozpatrzenia, czy też może bezpośrednio sam wydać wyrok, opierając się na dowodach zawartych w aktach.

Obecnie K. P. C. rozstrzyga raz na zawsze tę wątpliwość, zezwalając sądowi apelacyjnemu (art. 408) zarówno na wydawanie wyroków merytorycznych, jak i na zlecanie sądowi a quo ponownego rozpatrzenia sprawy po uchyleniu wyroku pierwotnego. Rozstrzygnięcie to uważać należy za najbardziej słuszne i celowe, gdyż w ten sposób można należycie odciążyć sąd apelacyjny od postępowania dowodowego, zarazem zaś w sprawach całkowicie wyjaśnionych sąd ma możność wydać odrazu wyrok merytoryczny.

Z kwestją tą łączy się pozatem inny jeszcze szczegół organizacyjno-proceduralny. Otóż w myśl przepisów przechodnich do K. P. C. (art. XLV rozp. z 29.XI.1930 r. — Dz. U. R. P. Nr. 83 poz. 652, zmieniony rozp. z dn. 27 października 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 93 poz. 802 art. 2 p. 4) sprawy odwoławcze rozpatruje jeden sędzia, o ile przedmiot sporu nie przekracza sumy zł. 50.000, co oznacza, że w zasadzie wszystkie odwołania od wyroków sądów grodzkich są rozpatrywane przez jednego sędziego. Tymczasem art. ostatni wyraźnie przewiduje komplet złożony z trzech sędziów państwowych przy rozpatrywaniu odwołań od wyroków sądów pracy, wnoszonych w sprawach do 200 zł. z przyczyn kasacyjnych. Rodzi się pytanie, czy przepis art. 30 dekretu nie został obecnie uchylony. Trudno oczywiście przesądzac, w jakim kierunku pójdzie praktyka sądownictwa. Należy jednak mieć na względzie, że dekret o sądach pracy powołał w tym wypadku komplet, złożony z trzech sędziów państwowych z tego względu, iż w sprawach tych nie przysługuje już w dalszym ciągu kasacja, a tem samem sąd okręgowy w tym trybie ustala definitywnie w kwestjach wykładni prawa, co nie powinno być powierzane jednemu sędziemu. Ten więc motyw przemawia za pozostaniem dotychczasowego składu 3-ch sędziów państwowych, albowiem w tem oświetleniu wzmocniony skład sądu oznacza instytucję specjalną, której byt nie może być uznany za uchylony przez przepisy ogólne K.P.C. Na motyw ten jest jednak bardzo poważny kontrargument tej treści, że

właściwie przy nowem K. P. C. we wszystkich sprawach do 500 złotych rozstrzyga w trybie odwoławczym jeden sędzia, i od jego wyroku wogóle niema dalszego odwołania, wobec czego we wszystkich tych sprawach jeden sędzia decyduje ostatecznie zarówno co do meritum, jak oczywiście i co do wątpliwości prawnych.

O ile w zakresie odwołań do instancji II-iej stosowanie dekretu nasuwa szereg wątpliwości, o tyle w odniesieniu do postępowania kasacyjnego będą miały pełne zastosowanie postanowienia K. P. C. Istnieje tu tylko pewna rozbieżność formalna w praktyce jednak nie przedstawiająca poważniejszego znaczenia, a mianowicie art. 32 dekretu wskazuje, że prawo wniesienia kasacji służy w przypadkach, wskazanych w art. 30, przyczem przepis art. 30 wylicza przyczyny kasacyjne. Pierwsze dwie przyczyny przytoczone w art. 30 dekretu i w art. 426 K. P. C., pomimo nieco odmiennego sformułowania redakcyjnego wzajem się pokrywają („jawne pogwałcenie prawa lub niewłaściwej wykładni jego" — „naruszenie prawa materjalnego przez błędną jego wykładnię, lub niewłaściwe zastosowanie"; „pogwałcenie formalności postępowania o tyle istotnych, że wskutek niezachowania ich niepodobna przyznać orzeczeniu powagi rzeczy osądzonej—pogwałcenie istotnych przepisów postępowania, jeżeli uchybienia te mogły wpłynąć stanowczo na wynik sprawy"). Analizując skrupulatnie możnaby dowodzić, że i pomiędzy temi sformułowaniami, różnemi redakcyjnie istnieje pewna rozbieżność, przyczem dekret o sądach pracy wymagałby bardziej jaskrawych dowodów naruszenia prawa, aniżeli K. P. C.; sądzić jednak należy, że intencja ustawodawcy w obu redakcjach była w gruncie rzeczy ta sama. Zachodziłoby jedynie pytanie co do trzeciego wypadku, a mianowicie art. 30 dekretu przewiduje dodatkową przyczynę kasacyjną w razie przekroczenia przez sąd pracy zakresu jego właściwości. Jednak przyczyna ta mieścić się może w wypadku drugim szeroko rozumianym — o istotnem naruszeniu postępowania.

Dalsze uzupełnienie dekretu o sądach pracy zawarte jest w przepisach o wykonalności wyroku. W myśl art. 33 dekretu o sądach pracy natychmiastowa wykonalność wyroków sądów pracy zachodziła w przypadku, gdy wyrok wydany przez sąd pracy dotyczył spraw poniżej 200 zł., lub gdy był wydany ostatecznie w sądzie okręgowym. Natomiast w sprawach powyżej 200 zł. rygor natychmiastowej wykonalności na wyroku sądu pracy zależał wyłącznie od uznania sądu. Obecnie art. 355 procedury K. P. C. p. 2 wprowadza uzupełnienie tej zasady, a mianowicie rygor nadaje się obowiązkowo, jeżeli wyrok zasądza wynagrodzenie za pracę, co oczywiście w praktyce sądów pracy będzie stanowiło znaczny odsetek spraw. Co więcej art. 357, który w wypadku t. zw. „niepowetowanej szkody" zezwala na nie nadawanie rygoru, wyklucza od tej restrykcji wyroki o zasądzeniu wynagrodzenia za pracę.

Na tem wyczerpują się zasadnicze koincydencje, wynikające z zastosowania dekretu o sądach pracy na tle nowej procedury cywilnej;

Nadmienić jeszcze tu wypada, że przepis art. 34 dekretu o sądach pracy został utrzymany w mocy pomimo wprowadzenia scalających postanowień o kosztach sądowych. Odpowiedni przepis mieści się w osobnem postanowieniu art. 119 ust. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 93 poz. 805).

(d. c. n.).

USTAWODAWSTWO

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 21 października 1932 roku (D. U. poz. 765), wprowadziło w życie nowy kodeks karny wojskowy, uchylając jednocześnie z nielicznemi wyjątkami przepisy Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22.III.1928 r. w sprawie kodeksu karnego wojskowego (D. U. R. P. poz. 328), Rozporządzenie z 21.X. 1932 r, jest uzupełnieniem kodeksu karnego z 11 lipca 1932 r. w sferze stosunków wojskowych; tak więc przepisy części ogólnej kodeksu karnego z 1932 r., mają zastosowanie do przestępstw wojskowych oraz do ściganych przed sądami wojskowemi przestępstw pospolitych ze zmianami zawartemi w kod. kar. wojsk.: do przestępstw pospolitych popełnianych przez żołnierzy w czynnej służbie wojskowej ma zastosowanie kodeks karny z 1932 r. oraz inne przepisy karne obowiązujące w stolicy; również sądy wojskowe stosują do żołnierzy prócz wojskowych kar dodatkowych także kary dodatkowe, przewidziane w kodeksie karnym 1932 r., w razie zaś zbiegu wykroczeń wojskowych z innemi przestępstwami stosuje się przepisy art. 31 — 36 kod. karnego. Przestępstwem wojskowem jest czyn, zabroniony pod groźbą kary w części szczególnej kodeksu karnego wojskowego; kodeks ten ma zastosowanie do żołnierzy w czynnej służbie wojskowej oraz do innych osób w przypadkach prawem określonych jak również do przestępstw wojskowych, popełnionych zagranicą, niezależnie od przepisów obowiązujących w miejscu popełnienia przestępstwa. Kodeks karny wojskowy ustanawia następujące kary zasadnicze za przestępstwa wojskowe: 1) kara śmierci, 2) więzienie, 3) twierdza, 4) areszt wojskowy, który może być zwykły lub obostrzony oraz kary dodatkowe (prócz kar dodatkowych przewidzianych w kodeksie karnym z 1932 r.): 1) wydalenie z wojska lub marynarki wojennej, 2) degradację, 3) wydalenie z korpusu oficerskiego. Na wzór kodeksu karnego z 11.VII 1932 r. również kodeks karny wojskowy w art. 12 wprowadza w przypadkach popełnienia przestępstw wojskowych z chęci zysku obok kary pozbawienia wolności karę grzywny, chyba że skazanie nie byłoby celowe.

W części szczególnej kodeks karny wojskowy ustanawia w art. 34 — 110 kary za przestępstwa: przeciwko obowiązkowi wierności żołnierskiej, obowiązkowi wojskowemu, przeciwko karności, przekroczenia władzy, przestępstwa przeciw szczególnym obowiązkom służbowym, porządkowi wojskowemu, przestępstwa w polu przeciwko ludności i mieniu, oraz przestępstwa wartowników cywilnych i jeńców wojennych. Sankcje karne są naogół dość surowe, co tłomaczy się nietylko szczególną ważnością działu służby wojskowej dla państwa ale również jej specyficznemi warunkami. Kary co do żołnierzy w czynnej służbie wojskowej wykonywują w myśl przepisów wprowadzających kodeks karny wojskowy władze wojskowe bez względu na to, kiedy przestępstwo popełniono lub karę orzeczono, natomiast w przypadkach rozwiązania wojskowego stosunku służbowego wykonanie kary pozbawienia wolności oraz grzywny przechodzi w zasadzie na władze cywilne; karę śmierci, wymierzoną przez sąd wojskowy, wykonywa wojsko — przez rozstrzelanie. Warunkowe zwolnienie zarządza i odwołuje Minister Spraw Wojskowych względnie upoważnieni przez niego właściwi dowódcy. Na szczególną uwagę zasługuje przepis art. 18 przepisów wprowadzających, w myśl którego właściwości sądów wojskowych podlegają oprócz żołnierzy również m. in. osoby, które na zasadzie stosunku publiczno-prawnego lub umownego pełnią służbę w poszczególnych działach administracji wojskowej — za popełnione w czasie trwania tego stosunku przestępstwa określone w art. 100 lub 104 kodeksu karnego z 1932 r. oraz w Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16.II.1928 r. o karach za szpiegostwo i niektóre inne przestępstwa przeciw Państwu, jak również osoby zatrudnione w przedsiębiorstwach przemysłowych publicznych i prywatnych za przestępstwa, określone w art. 100, 104 lub 105 kodeksu karnego z 1932 r. oraz w Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16.II.1928 roku o karach za szpiegostwo i niektóre inne przestępstwa przeciw Państwu — popełnione w czasie oraz w związku z wykonywaniem umowy lub zlecenia co do dostawy przedmiotów zaopatrzenia wojska. Przepisy wprowadzające weszły w życie — równocześnie z kodeksem karnym wojskowym — z dniem 1 stycznia 1933 r.

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 21.X.1932 r. (D. U. poz. 768) zmienia i uzupełnia w sposób istotny ustawę z dnia 10 czerwca 1921 r. w przedmiocie utworzenia Państwowego Banku Rolnego (D. U. z 1931 r. poz. 609). Wyjątkowe i rozległe przywileje nadają P. B. R. w szczególności art. 15 i 17

ustawy z 10.VI.1921 r. w nowej redakcji oraz nowowprowadzone artykuły 15a i 15b tejże ustawy. Tak więc bez udziału wierzycieli hipotecznych, na jednostronny wniosek Państw. Banku Rolnego (lub właściciela nieruchomości) będą ujawniane w hipotece decyzje Banku o przeniesieniu do nowego okresu umorzenia pożyczek i funduszów, udzielonych względnie administrowanych przez Bank, z zachowaniem pierwotnego pierwszeństwa hipotecznego. Przysługujące t. zw. przynależnościom pożyczek bankowych (t. j. odsetkom bieżącym i zaległym za zwłokę, kosztom sądowym oraz statutowym kosztom administracyjnym Banku) pierwszeństwo równe z kapitałem za okres trzyletni, poprzedzający dzień przymusowej licytacji, zostało rozszerzone na zaległości z tytułu pożyczek oraz ich przynależności powstałe przed dniem 1 stycznia 1932 r. bez względu na upływ czasu; należnościom tym aż do całkowitego ich umorzenia przysługuje pierwszeństwo hipoteczne równe z kapitałem, a ZARZUT PRZEDAWNIENIA PRZECIW ROSZCZENIOM Z TYTUŁU TYCH ZALEGŁOŚCI I PRZYNALEŻNOŚCI NIE MOŻE BYĆ PODNOSZONY. Nieruchomość obciążona pożyczką P. B. Rolnego zabezpieczoną na pierwszem miejscu hipotecznem (co jest regułą) nie może być sprzedana z licytacji publicznej, pod rygorem nieważności tej licytacji, za sumę niepokrywającą wierzytelności P. B. Rolnego wraz z jej przynależnościami.

W razie zgody Banku na przelew pożyczki na nowonabywcę nieruchomości z licytacji wszystkie zobowiązania poprzedniego właściciela względem P. B. Rolnego z tytułu tej pożyczki (która pozostaje w całości na tem samem miejscu hipotecznem) przechodzą — nie wyłączając osobistej odpowiedzialności poprzedniego właściciela za dług — na nowego właściciela nieruchomości z mocy samego prawa; to samo ma miejsce przy wszelkich, poza sprzedażą licytacyjną, przeniesieniach tytułów własności do nieruchomości obciążonych pożyczkami Banku — omawiane Rozporządzenie wprowadza więc zasadę przejmowania przez nowonabywcę nieruchomości osobistej odpowiedzialności za dług hipoteczny, co stanowi wyraźne odstępstwo od podstawowej, tradycyjnej, uświęconej w obrocie ekonomicznym normy art. 68 ust. 2 Prawa Hipotecznego z 1818 roku („Kto nabywając dobra przejął z niemi dług hipotekowany, odpowiedzialny jest za takowy dług z tych tylko dóbr nieruchomych").

Rozporządzenie cytowane nakłada również nowe obowiązki na władze sądowe i hipoteczne oraz notarjuszów, a mianowicie zawiadamiania P. B. Rolnego najpóźniej w ciągu miesiąca o wszelkich zmianach tytułów własności do tych nieruchomości.

Należy w szczególności podkreślić, że według omawianego Rozporządzenia nowelizacyjnego wszelkie umowy i DECYZJE SĄDOWE sprzeczne z postanowieniami nowowprowadzonego art. 15b są wobec P. B. Rolnego NIEWAŻNE Z MOCY SAMEGO PRAWA I NIE MOGĄ BYĆ HIPOTECZNIE WYKONANE — przepis ten ustanawiający rzeczywiście wyjątkowy przywilej dla P. B. Rolnego nasuwa wątpliwości przynajmniej w obecnej redakcji Rozporządzenia. Jak należy bowiem rozumieć tę „nieważność z mocy samego prawa", skoro każda decyzja sądu wydana w granicach jego właściwości jest ważna, pociąga za sobą określone skutki prawne i może być uchylona tylko w toku instancyj sądowych? Przecież w myśl art. 893 U. P. C. z 1864 r. i art. 381 Kodeksu Postęp. Cyw. „orzeczenie prawomocne obowiązuje nietylko strony i sąd, który je wydał, ale również inne sądy oraz urzędy Rzplitej". I kto ma rozstrzygać o ważności lub nieważności decyzyj sądowych wobec P. B. Rolnego? Czy P. B. Rolny, a więc instytucja pozasądowa, może, uznając decyzję sądu za sprzeczną z postanowieniami art. 15b wstrzymać wykonanie takiej decyzji w hipotece? — co przy rozciągliwej interpretacji nie jest wykluczone. To też można się obawiać, że stosowanie tego przepisu może nastręczyć w praktyce — z uwagi na znaczną ilość nieruchomości obciążonych pożyczkami P. B. Rolnego pewne trudności, które będzie musiała usunąć bądź nowa ustawa, wprowadzająca wstrzymanie wykonalności decyzyj sądowych w razie zaskarżenia ich przez P. B. Rolny, bądź autorytatywne wyjaśnienie Sądu Najwyższego.

Wreszcie cytowane Rozporządzenie nowelizacyjne wyłączyło z pod zajęcia egzekucyjnego lokowane w Banku Rolnym na książeczki oszczędnościowe sumy do 2.500 złot.

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 21.X 1932 r. (Dz. U. poz. 769) uprawnia Państwowy Bank Rolny do prowadzenia we własnym zakresie egzekucji z nieruchomości przez przymusową ich sprzedaż wg. przepisów Rozporządzenia. Postępowanie egzekucyjne Banku jest naogół zbliżone do trybu przewidzianego ustawą Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie (D. U. z 1922 r. poz. 720). Egzekwowane na podstawie cyt. Rozporządzenia wierzytelności Banku muszą być zahipotekowane na I miejscu względnie poprzedzone przez wierzytelności, na-

leżące do Banku lub funduszów przezeń administrowanych. Wezwania, zawiadomienia i obwieszczenia Bank doręcza zainteresowanym za pośrednictwem komorników, urzędów gminnych lub poczty z reguły w/g rzeczywistego miejsca zamieszkania, przyczem celem zastępstwa i obrony praw osoby, której z braku adresu lub innych powodów nie można było dokonać doręczenia właściwy wg. miejsca położenia nieruchomości Sąd Grodzki na wniosek Banku ustanowi kuratora — jest to przepis nowy w stosunku do ust. T-wa Kred. Ziem. i bardzo celowy. Podobnie jak w ust. Tow. Kred. Ziem. Bank umarza egzekucję w razie uregulowania należnych pretensyj i kosztów egzekucyjnych przed lub nawet w czasie licytacji; tak samo prawa osób trzecich, które weszły w posiadanie egzekwowanej nieruchomości bez zgody Banku nie wiążą nabywcy.

Decyzję o wszczęciu egzekucji wydaje Bank na podstawie wykazu zaległości po uprzedniem wezwaniu dłużnika do uregulowania należności bankowej. Rozporządzenie nadaje P. B. Rolnemu wyjątkowy przywilej NIEZASKARŻALNOŚCI ani w postępowaniu administracyjnem ani sądowem — decyzyj Banku zapadłych w toku postępowania unormowanego w omawianem Rozporządzeniu (art. 9).

W przeciwieństwie do ust. Tow. Kred. Ziemskiego, która pozostawia zarząd dóbr w ciągu postępowania sprzedażowego przy właścicielu lub czasowym posiadaczu (art. 243) z odpowiedzialnością i obowiązkiem wyliczenia się z dochodów, Rozporządzenie uprawnia Bank Rolny od chwili wszczęcia egzekucji do zarządu nieruchomością na podstawie decyzji właściwego sądu (t. j. Sądu Grodzkiego w myśl art. 12 Rozp.), wydanej na wniosek Banku. Również w odróżnieniu od Ust. Tow. Kred. Ziem: która wymaga (art. 238) aby wadjum licytacyjne pokrywało podatki skarbowe trzechletnie i inne ciężary uprzywilejowane z mocy Ust. Hip. z 1818 r., należne T-wu opłaty wraz z %% oraz przybliżone koszty egzekucyjne, Rozporządzenie pozostawia Bankowi określenie wysokości rękojmi, z tem zastrzeżeniem, aby wynosiło conajmniej 1/20 część ceny wywołania oznaczonej dla pierwszej licytacji, przyczem od składania rękojmi wolny jest Skarb Państwa i pod pewnemi warunkami wierzyciele hipoteczni (tego ostatniego postanowienia przepisy egzekucyjne T-wa Kred. Ziem. nie zawierają).

Licytacje odbywają się publicznie, trwają od g. 10 do 18; przeprowadza je notarjusz w obecności delegata Banku. Postąpienie nie może wynosić mniej niż ½% ceny wywołania z zaokrągleniem do sumy złotych, podzielnej przez 10, wystarcza też postąpienie o sto złotych — Ust. T-wa Kred. Ziem. nie normuje wysokości postąpienia.

Po skończonej licytacji notarjusz przesyła akta licytacyjne właściwemu sądowi (t. j. Sądowi Grodzkiemu) celem — jak się wyraża Rozporządzenie — udzielenia przybicia najpóźniej w ciągu tygodnia; po uprawomocnieniu się przybicia, wykonaniu warunków licytacji i uiszczeniu aljenacyjnych opłat stemplowych i komunalnych Sąd na wniosek nabywcy lub Banku wyda w ciągu 14 dni postanowienie o przysądzeniu własności, które jest tytułem do wpisu prawa własności w hipotece i do wprowadzenia nabywcy w posiadanie nieruchomości. Według zaś art. 245 Ust. T-wa Kred. Ziem. „po przedstawieniu przez nabywcę dóbr dowodów spełnienia wszystkich warunków licytacyjnych **wydział hipoteczny** wydaje decyzję względem przepisania na niego tytułu własności". Druga licytacja odbywa się w braku licytantów podczas pierwszej licytacji, nie udzielenia przybicia lub niewykonania warunków przybicia. Niesprzedaną na drugiej licytacji nieruchomość, Bank Rolny ma prawo przejąć na własność (za sumę wywołania ustaloną dla drugiej licytacji) na podstawie decyzji sądu, wydanej z zachowaniem warunków drugiej licytacji na wniosek Banku. Podobnie jak ustawa Tow. Kred. Ziem. Rozporządzenie przewiduje t. zw. nadlicytację, która ma miejsce w razie zaofiarowania — w ciągu 7 dni od dnia przybicia — za nieruchomość ceny przynajmniej o ¼ wyższej od ceny „przybitej" z obowiązkiem jednoczesnego złożenia rękojmi o ⅙ wyższej od oznaczonej dla licytacji. Sumę uzyskaną z licytacji Bank po potrąceniu swych należności i kosztów egzekucyjnych składa do depozytu właściwego sądu, który dokona podziału wg. ogólnych przepisów egzekucyjnych i postanowień Rozporządzenia. Koszty egzekucyjne i taksa dla notarjuszów prowadzących licytację zostaną unormowane w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Skarbu oraz Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

Rozporządzenie weszło w życie w 14 dni po ogłoszeniu t. j. z dniem 9 listopada 1932 roku.

T. K.

Odpowiedzi Redakcji.

1) DODATEK EKONOMICZNY NA PRZYSPOSOBIONEGO.

Czy przysługuje przyspasabiającemu — sędziemu prawo pobierania dodatku ekonomicznego na przysposobionego nieletniego syna?

Pobieranie przez funkcjonarjusza państwowego, a między innymi i przez Sędziego, dodatku ekonomicznego na przysposobionego nieletniego syna nie posiada podstaw prawnych gdyż przepisy o poborach mają oczywiście na względzie stosunek pokrewieństwa czyli dzieci, spłodzone z małżeństwa. Gdyby prawodawca miał w tym przypadku na względzie również dzieci adopowane, uczyniłby o tem wyraźną wzmiankę, jak to ma miejsce w ustawie z dn. 18.III.1921 r: o zaopatrzeniu inwalidów wojennych (Dz. Ust. Nr. 32 poz: 195), która w art: 3 przyznaje prawo do zaopatrzenia dzieciom nieślubnym i adoptowanym.

Przepisy o poborach urzędniczych należą do przepisów prawa publicznego, nie mogą więc mieć w danym przypadku zastosowania przepisy prawa cywilnego, a między innymi art. 156 t. X cz. I. Zw. Pr: Lecz i te przepisy o przysposobionych nie dają podstawy do przychylnego wniosku. Przysposobienie wytwarza tylko t. zw. sztuczne pokrewieństwo, przeto dzieci przysposobione tylko przyrównywa prawodawca do dzieci ślubnych, lecz nie nadaje im wszystkich praw tych dzieci, co wynika z tegoż art. 156[1] oraz 156[3]; kompletne zrównanie dzieci adoptowanychz dziećmi ślubnemi zachodzi wyłącznie w dziedzinie władzy rodzicielskiej (art. 156[1] i 164—194). W poruszonej tu kwestji natomiast decydujące znaczenie ma przepis art. 156[3], który stanowi, że przysposobienie nie daje przysposobionemu prawa do emerytury i jednorazowej zapomogi za służbę przysposabiającego; w dziedzinie więc poborów urzędniczych przysposobiony nie został zrównany z dzieckiem ślubnem.

2) POTRĄCENIE Z POBORÓW.

Czy pobrane przez sędziego pobory, a w części zakwestjonowane przez Delegata Kontroli Państwa mogą być potrącone z poborów na mocy jedynie zarządzenia Prezesa Sądu, czy też Skarb Państwa winien wytoczyć przeciwko temu sędziemu powództwo o zwrot zakwestjonowanych kwot. jeżeli sędzia ten kwestjonuje zasadność potrąceń?

Stosunek służbowy funkcjonarjusza państwowego jest stosunkiem prawno - publicznym przeto tak rozwiązanie tego stosunku, jako też kwestja należności, przypadającej z tego stosunku nie należą do drogi sądowej; władza przełożona uprawniona jest do potrącenia sędziemu niezależnie pobranych poborów, sędziemu zaś pozostaje skarga w drodze instancyj administracyjnych, nie wyłączając Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

JEDNOOSOBOWOŚĆ W SĄDACH APELACYJNYCH. Trzyosobowy skład sądzący w sądzie apelacyjnym stanowi zasadę (art. 34 u. s. p:), od której odstępstwo wymaga wyraźnego przepisu szczególnego i stanowi normę wyjątkową. Art. 491 jest właśnie takim przepisem szczególnym, który, jako lex specialis, podlega wykładni zwężającej, a więc nie może być rozciągnięty na wypadki, których wyraźnie nie obejmuje. Wynika z tego, że apelację prokuratorską od wyroku uniewinniającego sąd apelacyjny powinien rozpoznać w składzie kolegjalnym, chyba że dane przestępstwo zagrożone jest karą pozbawienia wolności tylko do lat 2.

ART. 8 § 2 i 9 PRZEP. WPROW. K. P, K, Przepisy te nie utraciły mocy obowiązującej pomimo wyczerpującego unormowania właściwości sądowej na tle K. K. 1932 r. w art. 16 i n. k. p, k„ ponieważ do przestępstw, zakwalifikowanych wg dawnych kodeksów, mają w zasadzie zastosowanie dawne przepisy o właściwości, a więc i postanowienia art. 8 i 9 przep. wpr. k, p, k. Natomiast zasady art, 16 i nast, k, p, k, stosuje się do przestępstw, poddanych kwalifikacji wg. K K. 1932 r. Powyższy prawny stan rzeczy wypływa z art. 22 § 1 i 2 przep. wpr. K. K, i pr, o wykr, Ponieważ przy wyborze kwalifikacji mogą zachodzić w praktyce omyłki, spowodowane trudnością przyrównania dawnych i nowych k r (odmienne minima i maxima), a zwłaszcza ze względu na to, że w myśl art. 2 K. K. 1932 r. wagę decydującą posiada nie abstrakcyjna względność porównywanych przepisów, lecz ich względność konkretna dla danego sprawcy („jeżeli jest względniejsza dla sprawcy"), przeto gwoli uniknięcia przekazywania spraw z jednego sądu do drugiego art. 22 przep. wpr. k, k, stanowi, że następna, odmienna, ocena sądu do zastosowania nowego lub dawnego przepisu nie zmienia właściwości.

ART. 4 AMNESTJI. Kwestja, kiedy egzemplarz Dziennika Ustaw, zawierający, między innemi, rozporządzenie Prezydenta Rzp. o amnestji, otrzymano w tym lub in-

nym sądzie, pozostaje bez znaczenia. Moc obowiązującą posiada wyłącznie sama data Dziennika, wobec czego wszelkie grzywny, wpłacone p o t e j d a c i e, a wynikające z kar, podlegających darowaniu na mocy art. 4 amnestji, powinny być zwrócone, odpowiadają bowiem pojęciu kary, niewykonanej p r z e d dniem wejścia w życie amnestji. Specjalny wniosek w tym względzie ze strony skazanego jest zgoła zbędny, ponieważ amnestja należy do dziedziny prawa publicznego, nie zaś prywatnego, zrzeczenie się zaś amnestji służy jedynie o s k a r ż o n e m u — co do umorzenia postępowania, art. 10, nie służy natomiast s k a z a n e m u — co do darowania kary.

AMNESTJA O PRZESTĘPSTWACH WOJSKOWYCH. Wbrew twierdzeniu Ilustr. Kur. Codz. (Nr. z dn. 18 listopada r. ub.), nie zachodzi żadna niejasność co do tego, czy przestępstwa wojskowe są wyłączone z amnestji. Żaden prawnik, znający obowiązujące ustawodawstwo nie będzie się „błąkał w dżunglach niepewności i sprzeczności" i nie będzie się oglądał za „najszybszem wyjaśnieniem dwuznaczników prawniczych", ale zrozumie, że skoro przestępstwa należące do właściwości sądów wojskowych, są wyłączone z amnestji na mocy art. 2 rozporządzenia Prezydenta, to w klauzuli wykonawczej (art. 16) zbędne było wymienienie Ministra Spraw Wojskowych. Jedynie brakiem znajomości prawa można tłumaczyć niezdolność do „pogodzenia" art. 2 amnestji z art. 6 § 1 p. „a", wszystkie bowiem przestępstwa, wyliczone w tym ostatnim przepisie mogą należyć i do właściwości „sądów powszechnych" (czyli cywilnych), a nawet dwa ich rodzaje (z art. 97 i 98 ustawy o powsz. obow. wojsk.) należą do kompetencji władz administracyjnych (vide art. 118 tejże ustawy). Pozatem należy podkreślić, że na mocy art. 6 ustawy postępowania karnego dla wspólnej siły zbrojnej, w brzmieniu rozporządzenia Rady Ministrów z d. 10 maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59 poz. 368) przestępstwa, należące w zasadzie do właściwości sądów wojskowych przechodzą do sądów cywilnych: a) po ustaniu okoliczności, uzasadniających właściwość sądów wojskowych, o ile przedtem nie wniesiono aktu oskarżenia w sprawie o przestępstwo pospolite, b) w razie przekazania ich na wniosek prokuratora wojskowego (oficera sądowego) zgłoszony za zgodą właściwego dowódcy, jeżeli jedni sprawcy przestępstwa pospolitego mają odpowiadać przed sądem wojskowym, a inni — przed sądem cywilnym, c) w przedmiocie przestępstw wojskowych, — gdy nie wszczęto ścigania karnego w ciągu roku po ustaniu stosunku, uzasadniającego sądownictwo wojskowe lub po skończeniu obowiązkowej służby wojskowej. Skoro w powyższych przypadkach sprawy o przestępstwa, przewidziane w wojskowym kodeksie karnym, znajdą się w posiadaniu sądów „powszechnych", — to sądy te nie będą stosowały amnestji, o ile będą miały do czynienia z przestępstwami, wymienionemi w amnestji w art. 6 § 1 p. „a".

J. G.

KOL. ST. SZW. W BIELSKU KOŁO CIESZYNA. Co do poruszonych przez Sz. Kol. kwestyj, to, zdaniem naszem, art. art. 260 § 2 i 282 § 2 u. s. p. należy rozpatrywać łącznie. Art. 282 § 2 bynajmniej nie zawiesza mocy obowiązującej c a ł e g o przepisu art. 260 § 2. Art. 282 § 2 jest przepisem przejściowym, zawieszającym czasowo tylko d r u g i e z d a n i e art. 260 § 2 („W zakres czynności sędziowskich asesora nie może wchodzić wydawanie wyroków"). Z zestawienia tych dwóch przepisów wynika, iż asesor sądowy dla nabycia prawa wyrokowania z art. 282 § 2 musi jednak poprzednio uzyskać „upoważnienie" prezesa sądu apelacyjnego do pełnienia „czynności sędziowskich" (art. 260 § 2 zdanie pierwsze). Upoważnienie prezesa powinno opiewać na „oznaczony przeciąg czasu" (np. na 3 miesiące). Jeżeli jednak termin końcowy nie został oznaczony, upoważnienie ma moc do odwołania. Cytowany przez Sz. Kol. art. 280 u. s. p. ma zastosowanie tylko do tych osób, które w dniu 1 stycznia 1929 r. miały złożony egzamin sędziowski. Osoby te z mocy samego prawa stały się asesorami sądowymi i automatycznie uzyskały prawa z art. 282 § 2.

KOL. K. S. W KALISZU. 1) Za „krótszy czas sporny" w rozumieniu art. 19 k. p. c. należy uważać każdy okres krótszy od roku, nie zaś wyłącznie okres potrzebny do wypowiedzenia najmu. 2) „Zabezpieczenie powództwa" z art. 858 k. p. c. jest instytucją odmienną od „zabezpieczenia" (kaucji), składanego przez powoda w myśl art. 356 k.p.c. Zabezpieczenie powództwa przez zajęcie ruchomości lokatora następować będzie w zasadzie przy wytoczeniu powództwa lub później. „Zabezpieczenie" (kaucja) zachodzić może tylko przy natychmiastowej wykonalności wyroku. Między obu temi przepisami niema zatem sprzeczności. Unormowanie stanu faktycznego w trybie art. 860 k. p. c. dokonywa się przed ukończeniem sprawy wyrokiem, a zatem w tym przypadku powód nie ma obowiązku składania kaucji.

Z. S.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

W d. 13 stycznia 1933 r. odbyło się posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Odczytano i przyjęto protokuł posiedzenia z dn, 15 grudnia 1932 r, Na miejsce członka Zarządu Głównego (z Oddziału Lwowskiego) C. Wójcickiego, który przeszedł do notarjatu powołano dotychczasowego zastępcę kol. Żurawskiego. Stan funduszów: zapomogowego (10 tysięcy) oraz samopomocy koleżeńskiej zareferował kol. Jakubowski. Z pierwszego funduszu, przeznaczonego na długoterminowe bezprocentowe pożyczki w nagłych wypadkach, wydano dotąd sumę 5700 zł. (pozostało 4300 zł.); co się tyczy funduszu samopomocy koleżeńskiej da przeniesionych w stan spoczynku kolegów, to asygnowano dotąd ogółem 14910 zł. Wpłynęło na ten fundusz (składki i zwroty) — 2151 zł. 50 gr. Kol, Siewierski zakomunikował, że Sekretarjat Generalny rozesłał odpowiednie pisma do Kół w przedmiocie organizacji samopomocy koleżeńskiej, następnie zaś zareferował dalsze podania przeniesionych w stan spoczynku kolegów o pożyczki, względnie zapomogi Przyznano 7 kolegom pożyczki z funduszu samopomocy koleżeńskiej na ogólną sumę 1650 złotych; jedno podanie odrzucono, jedno zaś zwrócono do Zarządu Koła celem przedstawienia dodatkowych informacyj Po zareferowaniu korespondencji bieżącej: 1) przyjęta do wiadomości powołanie do życia Koła Zrzeszenia w Gdyni (przy likwidacji Koła w Starogardzie), 2) przyjęto do wiadomości o nadesłaniu na fundusz samopomocy koleżeńskiej: 200 zł. przez Koło Radomskie i 500 zł. przez Oddział Pomorski (w formie pożyczki bezprocentowej); 3) przeznaczono na cele społeczne: dla Twa Gniazd Sierocych i dla Bci Albertynów po 20 zł. Skarbnik Zarządu Głównego kol. Bańkowski złożył sprawozdanie ze stanu Kasy Głównej Zapomogowej. Saldo Kasy na 1.I.1933 r. — 176,467 zł, (na 1,I,1932 r, — 139.166 zł.) w ciągu ubiegłego roku wypłacono 39 zapomóg pośmiertnych, w ostatnich tygodniach śmiertelność członków Kasy specjalnie wzrosła; zaszły trzy wypadki samobójstwa. Kasa przystąpiła do energicznego ściągania zaległych składek. Wobec dłuższych i większych zaległości w Kole Sosnowieckiem zlecono kol. Rudnickiemu przeprowadzenie wizytacji tego Koła.

Z życia prowincji

Z KOŁA W BIAŁYMSTOKU.

ODCZYT SĘDZIEGO W. DBAŁOWSKIEGO.

Dzięki Zarządowi Oddziału Warszawskiego Koło Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Białymstoku uzyskało prelegenta w osobie p. Sędziego Sądu Najwyższego Dbałowskiego, który w dniu 17 grudnia 1932 roku wygłosił odczyt o zasadach nowego Kodeksu Postępowania Cywilnego. Aktualny wykład skupił wielkie grono słuchaczy z pośród sądownictwa, palestry i prawników z różnych gałęzi administracji.

Prelegent w długim, bo w przeszło dwugodzinnym wykładzie, ujął przedewszystkiem zasadnicze różnice między polskim kodeksem postępowania cywilnego a innemi obowiązującemi dotąd ustawami postępowania cywilnego. Następnie omówił zasady nowego Kodeksu i jego cele. Prelegent podkreślił, że zadaniem nowego K. P. C. jest przedewszystkiem j a k n a j r y c h l e j s z e realizowanie roszczeń prywatno prawnych. Jako najważniejsze zasady K. P. C. omówił prelegent zasadę jawności rozprawy oraz bezpośredniości i ustności, poczem rozpatrywał szczegółowo działanie stron i sądu w zakresie stosowania tych zasad. Następnie przeszedł prelegent do omówienia kwestji rozpraw w instancji kasacyjnej, kwestji odrzucania przez sąd wniosków, czynionych dla zwłoki warunków apelacji, kwestji przymusu adwokackiego. Prelegent podkreślił przenikającą kodeks zasadę swobodnej sędziowskiej oceny dowodów, przyczem omówił istotę przyznania i dowodowej doniosłości tegoż, zagadnienie przesłuchania stron i znaczenie przysięgi w procesie cywilnym.

Odczyt p. sędziego Dbałowskiego ujęty był w piękną i interesującą formę naukową. Audytorjum ze skupieniem wsłuchiwało się w doskonale wiązany i systematycznie ujęty wykład prelegenta. Widocznem było, że tego rodzaju aktualne odczyty, krzewiąc wiedzę prawniczą, są dla prawników na prowincji ze wszech miar pożądane.

Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: Wiceprezes Sądu

Okręgowego Wolisch, Sędzia Sądu Okręgowego Dworakowski, adwokat Lebiediew i inni. Prelegent bardzo chętnie udzie ał wszelkich wyjaśnień i informacyj w kwestjach wątpliwych z dziedziny nowego kodeksu.

UTWORZENIE „TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO" W BIAŁYMSTOKU.

Z inicjatywy prezesa Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Białymstoku p. Ostruszki zawiązane zostało w dniu 9 grudnia 1932 r. Towarzystwo Prawnicze.

Na zebraniu konstytuującem uchwalono statut Towarzystwa Prawniczego i dokonano wyborów Zarządu.

Naczelne zadania Towarzystwa Prawniczego są: urządzanie wykładów i odczytów ze wszystkich dziedzin umiejętności prawnych, utworzenie bibljoteki i czytelni prawniczej. prowadzenie seminarjów prawniczych.

Członkami Towarzystwa mogą być tylko prawnicy, posiadający ukończone studja prawnicze, w drodze zaś wyjątku także osoby, sprawujące wyższe funkcje państwowe, d a wykonania których wymagane są ustawowo ukończone studja prawnicze.

W skład zarządu wybrani zostali jako członkowie: Prezes Sądu Okręgowego Ostruszko, Sędzia Sądu Okręgowego Fr. Nowosielski. adwokaci R. Różański i Wł. Otto, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Województwa Białostockiego Raczyński, jako zastępcy: Wiceprokurator J. Majewski, adwokat L. Gdański i naczelnik Wydziału podatk. białostockiej Izby Skarbowej Majkowski. W charakterze członków wpisało się zgórą 40 prawników.

Franciszek Nowosielski.

Przegląd czasopism prawniczych.

TYGODNIK HANDLOWY (Nr. 40) zamieścił artykuł L. Grabowskiego „W sprawach sądownictwa handlowego — potrzeba odrębnych trybunałów handlowych". Autor, wskazując, że myślą przewodnią tworów wszelkich sądów specjalnych jest wprowadzenie do sądownictwa czynnika obywatelskiego, który ma być głosem sumienia społecznego i społecznej sprawiedliwości, odróżnia dwa typy tego sądownictwa a raczej dwa, typy czynnika obywatelskiego.

W sądach pracy ławnicy, rprezentujący z jednej strony grupę pracodawców, z drugiej pracowników odzwierciadlają w sali narad odmienne, często sprzeczne poglądy tych dwóch ugrupowań. Prawne zagadnienie sprawy po wysłuchaniu opinji ławników rozstrzyga sędzia państwowy, bo oczywista, że ławnicy nie mogą gdyż nie potrafią wdawać się w prawną ocenę sprawy. Ławnicy nie są więc sędziami, lecz jakby stałymi biegłymi, stałymi informatorami.

Natomiast inaczej przedstawia się stanowisko sędziów handlowych. Stosunki prawne, jakie powstają między stronami, handlującymi przy dzisiejszej technice obrotu stały się niezwykle trudnemi do uchwycenia i rozstrzygnięcia. Wymiar sprawiedliwości, związany z rozwikływaniem niezmiernie skomplikowanych umów, dotyczących obrotu handlowego stał się w porównaniu do innych działów sądownictwa o wiele trudniejszym. Tylko sędziowie handlowi którzy mają doczynienia stale i bezpośrednio z tak skomplikowanym obrotem handlowym oraz tajnikami tego obrotu mogą dać słuszne formalnie i sprawiedliwe z punktu widzenia materjalnego rozstrzygnięcie sporu. Wnoszą oni też czynnik aktualności, którego nie wyczuwa zawodowy sędzia prawnik daleko stojący od życia gospodarczego. Suche, sztywne, często przestarzałe pzepisy prawa handlowego potrafi komentować i nadać im treść życiową tylko oznajomiony z formami obrotu handlowego doby obecnej, a dla prawnika zawodowego sędziego jest to rzecz trudna. W sądach handlowych powinni być zawodowi sędziowie stali, którzyby mogli nabrać znajomości co do obrotu handlowego. Obecnie jest trudnem osiągnięcie tej znajomości przez sędziów zawodowych, gdyż są oni „przerzucani" z jednego wydziału do drugiego — z odwoławczego do handlowego, z handlowego do karnego i t. d. W konkluzji autor uważa, że koniecznem jest wyodrębnienie. pewnej grupy sędziów zawodowych jako handlowych i stworzenie samoistnych trybunałów handlowych.

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA" w numerach 47 i 48 umieściła dyskusyjny artykuł pióra adwokata Stanisława Heymana (Łódź) „Adwokaci, jako syndycy i nadzorcy". Autor porusza bardzo doniosłą dla adwokatury kwestję, która wywoła prawdopodobnie na łamach zawodowych czasopism adwokackich ożywioną dyskusję. Sprawa, mówi autor t. z. „synekur" t. j. nominacyj sądowych na stanowiska kuratorów, syndyków upadłości oraz nadzorców firm, korzystających z odroczenia wypłat, od dłuższego już czasu bardzo absorbuje adwokaturę. Nominacje te są

związane z mniejszemi lub większemi korzyściami materjalnemi. Zdarzają się przypadki rażącej wysokości wynagrodzeń. Istnieją adwokaci, coprawda ich niewielu, którzy całą swą egzystencję opierają na upadłościach i nadzorach. Wyostrzona do maximum uwaga poszczególnych adwokatów skierowana jest na wydział handlowy, gdzie uskuteczniane są powyższe nominacje, a z czem łączy się całkowite uzależnienie adwokata od urzędującego przewodniczącego wydziału. Rola adwokata kuratora, syndyka staje się dość nikłą, znajduje się on bowiem pod nadzorem handlowego sędziego - komisarza (kupca, przemysłowca), sądu, prokuratora i wierzycieli. Narzekania, iż adwokaci; jako syndycy i nadzorcy, rujnują dłużników, słyszy się i czyta dość często. Powstał stan patologiczny. Ten stan patologiczny autor szeroko i wszechstronnie omawia pod kątem widzenia godności i niezawisłości stanu adwokackiego jak i interesów wierzycieli i dłużników. Autor między innemi zaznacza, że praktyka sądowa mianowania adwokatów na stanowiska kuratorów, syndyków i nadzorców nie znajduje uzasadnienia ustawowego, kodeks bowiem handlowy i art. 13 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczp. o zapobieganiu upadłości bynajmniej nie wskazuje na adwokatów, jako osoby specjalnie do tych czynności właściwe. W konkluzji dłuższych wywodów i dość ciekawej argumentacji autor wskazuje na to, że niezależność zawodowa, godność stanu adwokackiego, poczucie honoru osobistego, zaufanie społeczeństwa, powaga u sądów i klijentów — wszystkie te „imponderabilia", które muszą stanowić olbrzymi szlachetny kapitał palestry polskiej, są na poważny szwank narażone. Ażeby wyjść z honorem, staje się koniecznem, zdaniem autora, powzięcie przez władzę korporacyjną uchwały, zakazującej raz na zawsze adwokatom podejmowania się roli kuratorów, syndyków, nadzorców. Noblesse oblige.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr. I—1933) podaje artykuł „Prawo małżeńskie a konkordaty": Autor („H") wskazuje na to, że wobec walki i polemik, jakie powstały w związku z projektem polskim prawa małżeńskiego, powstaje zainteresowanie, czy i jakie w tej materji postanowienia zamieszczone zostały w Konkordatach zawartych przez Stolicę Apostolską z poszczególnemi państwami. Okazuje się że od 1922 r. do 1929 Stolica Apostolska zawarła dziewięć Konkordatów, większość których nie podaje przepisów, regulujących sprawę małżeńską. Do tej kategorji należy Konkordat z Rzeczypospolitą Polską, podpisany w Rzymie 10 lutego 1925 r. a ratyfikowany 23 kwietnia tegoż roku (D. U. 1925 Nr 72). Kwestji małżeństwa Konkordat nie porusza, nie można bowiem uważać za mówiący cośkolwiek w tym kierunku przepis art. 1 Konkordatu, zapewniający kościołowi katolickiemu swobodne wykonanie jego władzy duchownej i jego jurysdykcji, gdyż uregulowanie sprawy małżeńskiej wymaga bliższych określeń i postanowień; przytoczone w art. 1 pojęcie jurysdykcji dotyczy spraw ściśle kościelnych. Inaczej tę rzecz rozstrzyga Konkordat, zawarty z rządem włoskim w d. 11 lutego 1929 r. Tej sprawie jest poświęcony art. 34 Konkordatu, który mówi: „państwo włoskie, chcąc przywrócić instytucji małżeństwa, która jest podstawą rodziny, godność, związaną z tradycjami katolickiemi swego narodu, przyznaje sakramentowi małżeństwa, objętego prawem kanonicznem, skutki cywilne"; — „zaraz po obrzędzie proboszcz objaśni małżonków o skutkach cywinych małżeństwa, sporządzi akt małżeństwa, całkowity odpis którego złoży w gminie, ażeby został wciągnięty do rejestru stanu cywilnego" — „Sprawy dotyczące nieważności małżeństwa i zwolnienie (dispensa) z małżeństwa zawartego, a nie dopełnionego (non consumato) pozostawia się kompetencji sądów kościelnych" — „odnośne wyroki... będą wniesione do właściwego terytorjalnie państwowego Sądu Apelacyjnego.., który podda egzekucji cywilnej i rozporządzi, by były odnotowane w rejestrze stanu cywilnego na marginesie aktu małżeństwa" — „co do spraw o separację osobistą Stolica Apostolska zgadza się, by były sądzone przez władzę sądową cywilną".

A. G.

Różne.

Gazeta Sądowa Warszawska (Nr. 1 — 1933) podaje, że na terenie Warszawy ma być wyznaczony specjalny sędzia grodzki do rozpoznawania spraw, związanych z nadzorem nad egzekucją sądową. Między innemi do tego sądu należeć będą plany podziału sum, uzyskanych z egzekucji (art. 789 — 811 k. p. c.). W pewnej mierze ujednostajni to postępowanie przy dystrybucjach oraz klasyfikacjach. Natomiast rzecz ta przedstawiać się będzie o wiele gorzej na prowincji, gdzie tego rodzaju specjalizacja sądów grodzkich byłaby prawie niemożliwa.

* * *

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się do sądów o przydzielenie starostwom aplikantów sądowych dla prowadzenia spraw karno - administracyjnych. Na sku-

tek przekazania przez nowy Kodeks Karny (prawo o wykroczeniach) większości wykroczeń sądownictwu administracyjnemu. Starostwa są obecnie przeciążone pracą, dla angażowania zaś nowego personelu prawniczego do urzędów starościńskich brak jest kredytów. Powyższe zadośćuczynienie tej potrzebie jest możliwe, bowiem art. 257 § 2 prawa o ustroju Sądów Powszechnych głosi: „aplikanta sądowego można delegować na czas określony do urzędu władzy administracji ogónej celem zaznajomienia go z czynnościami tych urzędów w zakresie orzecznictwa karnego.

* * *

Nr. 1 z r. 1933 Dz. Urz. Minist. Sprawiedliwości zamieszcza okólnik z dn. 16 grudnia 1932 r. w sprawie poprawności języka urzędowego. W cyrkularzu tym zwrócono uwagę, że w pismach i aktach urzędowych używane są nadal wyrazy i zwroty, będące naleciałością z języków b. państw zaborczych, co „ze względu na czystość języka i na powagę władz wymiaru i zarządu sprawiedliwości nie może być cierpiane". Minister zastrzega w końcu, że w stosunku do winnych uchybień w tym względzie wyciągnie odpowiednie konsekwencje. Słuszność i celowość tego okólnika jest niewątpliwą. Lecz, dodaje Gazeta Sądowa Warszawska (Nr. 2 — 1933), byłoby pożądanem, aby nie tylko sądy przestrzegały czystość języka, lecz aby i akty prawodawcze, rozporządzenia ministerjalne oraz pisma urzędowe od wszystkich władz redagowane były w sposób należyty.

A. G.

AMNESTJA A PRZESTĘPSTWA SKARBOWE.

Wbrew stanowisku zajętemu w artykule „Uwagi na tle wyrokowania karnego" („Głos Sądown." Nr. 1 — 1933), Sąd Najwyższy w składzie całej Izby Karnej w d. 14 stycznia r. b. w trybie art. 41 u. s. p. wyjaśnił pomiędzy innemi, że przestępstwa obłożone karą porządkową, są również przestępstwami skarbowemi, że poza wyjątkiem, przewidzianym w art. 3 § 1 p. b. Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o amnestji z d. 21 października 1932 r., wszystkie czyny występne, stanowiące przestępstwa skarbowe, są z mocy art. 6 § 1 p. c wyłączone z pod amnestji i że amnestja nie obejmuje przestępstwa, przewidzianego w art. 62 Ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z d. 11 sierpnia 1923 r.

Zapiski bibljograficzne.

„USTAWODAWSTWO PRASOWE. — Zbiór ustaw, rozporządzeń i okólników oraz orzecznictwo Sądów". Zebrał i opracował L. Zieleniewski (str. 292), Warszawa, 1933. Skład główny w księgarni F. Hoesicka, Senatorska 22.

W przedmowie do tej pracy zaznaczono, że potrzeba tego wydawnictwa tłumaczy się zawiłym i nieuporządkowanym stanem prawnym prasy. Po uchyleniu dwuch dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej z r. 1927 ponownie obowiązuje obecnie w województwach zachodnich i południowych ustawodawstwo prasowe państw zaborczych (pruskie i austrjackie), w województwach zaś centralnych i wschodnich dekret prasowy z dnia 7-go lutego 1919 r. Kodeks Karny 1932 r. wprowadził szereg zmian do tego ustawodawstwa utrudniając orjentowanie się w przepisach prawnych obowiązujących prasę. Z układu wydawnictwa, wynika, że miano w danym wypadku na względzie zebranie w jedną całość i usystematyzowanie całokształtu ustaw, rozporządzeń i okólników, dotyczących prasy. Książka zawiera przepisy oraz odpowiednie wyciągi z 62 ustaw, dekretów, rozporządzeń i okólników. Umieszczone są te przepisy „terytorjalnie" t. j. według b. zaborów. W b. zaborze austrjackim obowiązują trzy uzupełniające jedna drugą ustawy prasowe: z dn. 17.XII.1862, 15.X.1868 i 9.VII.1894: Wszystkie te trzy ustawy są w książce zamieszczone jak również uzupełnienia do nich (instrukcje urzędowe, formularze) oraz odpowiednie przepisy ustawy karnej austrjackiej z r. 1852, — tak samo przepisy pruskie i ustawodawstwo polskie. Pod niektóremi przepisami podane są tezy z orzeczeń Sądu Najwyższego w sprawach prasowych. Umieszczono też zasadnicze przepisy Konstytucji 1921 r. i regulamin Sejmu co do ogłoszenia w prasie sprawozdań z obrad Sejmu oraz wniosków i interpretacyj poselskich, a także odpowiednie ustępy ze Statutu województwa Śląskiego, wyciągi z ustawy 29.III.1926 o prawie autorskiem. Konwencji Berneńskiej, przepisy o przestrzeganiu w prasie tajemnic wojskowych, o ogłoszeniach w prasie, o sprzedaży dzienników, czasopism, o zakładach drukarskich i szereg innych. Na końcu książki została podana bibljografja książek i artykułów w języku polskim o prawie prasowem oraz alfabetyczny skorowidz rzeczowy.

Ze względu, jak wyżej zaznaczono, na zawiłość stanu prawnego prasy książka „ustawodawstwo prasowe" odda bardzo poważne usługi nie tylko wydawcom i redakto-

rom dzienników i czasopism, lecz także władzy administracyjnej, adwokatom jak również i Sądom, rozpoznającym sprawy prasowe oraz sprawy, związane z przepisami o prasie.

Pomimo dużych zalet wydawnictwa, zawiera ono też i pewne usterki. Tak, podając (str. 272) tekst art. 2 przepisów wprowadzających Kod. Karny i prawo o wykrocz. (11—VII—1932), który mówi „tracą moc". (1) Kod. Karny 1903 r. z wyjątkiem art. 92—309... (2) powszechna ustawa karna 1852 r. z wyjątkiem § 486-b i w związku z nim 486-c, jeżeli niema zastosowania art. 279 Kodeksu Karnego" (1932) — książka tekst art. 292—309 Kod. K. 1903 r. podaje, lecz nie tuż pod art 2, lecz w innem miejscu (str. 63) przytaczając jednocześnie zupełnie zbędnie tekst artykułów 533, 537, 538 i 540 K K. 1903 r., gdyż utraciły one moc obowiązującą. Natomiast co do ustawy karnej austrjackiej 1852 r. książka, przytaczając tekst całego szeregu §§ tej ustawy (str. 109—114), które utraciły moc obowiązującą, nie podała tekstu § 486 b i 486-c, które właśnie pozostały w mocy. Nie podano też tekstu związkowego art. 279 K.K. 1932, na który powołuje się art. 2 przepisów wprowadzających.

KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO (jednolity tekst) z komentarzami i orzecznictwem Sądu Najwyższego wraz z przepisami wprowadzającemi, wykonawczemi i dodatkowemi — opracowali J. Nisenson prokurator Sądu Najwyższego i M Siewierski wiceprokur. Sądu Okręg. w Warszawie. Warszawa 1933.

W styczniu b. r. ukazał się na półkach księgarskich powyższy Kodeks. Zawiera on jednolity tekst, ogłoszony przez Ministra Sprawiedliwości w dniu 30 września 1932 r. z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych przez ustawę z dn. 21 I.1932 i rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 11.VII.1932 i z dn. 23 VIII.1932: Numeracja artykułów jest nową przyczem dla orjentacji bezpośrednio pod tekstem każdego artykułu podano numerację poprzednią. W celu ułatwienia korzystania z książki opatrzono ją komentarzem, zawierającym objaśnienia własne autorów ze zwróceniem szczególnej uwagi na przepisy nowe lub zmienione w drodze nowelizacji oraz tezy z uzasadnień Komisji Kodyfikacyjnej. Pod poszczególnemi artykułami przytoczono tezy z orzeczeń Izby II Karnej Sądu Najwyższego, jak ogłoszonych w zbiorach orzeczeń, tak i w tych zbiorach nieumieszczonych, a aktualnych pomimo nowelizacji.

Pod tekstami artykułów autorzy podają (lub powołują) odpowiednie przepisy wykonawcze i dodatkowe, posługiwania się któremi, przy stosowaniu K. P. K. zachodzi potrzeba. Umieszczone też zostały teksty regulaminów z dn. 1 grudnia 1932 wewnętrznego urzędowania Sądów — Najwyższego, apelacyjnych, okręgowych i grodzkich oraz prokuratur w sprawach karnych. Autorzy przytoczyli lub powołali pod odpowiedniemi artykułami przepisy związkowe lub mające styczność z przepisami K. P. K. Tak np. pod art. 313 który mówi „o ile art. 309—312 nie stanowią inaczej, mają zastosowanie przepisy art. 60—64 ustroju sądów powszechnych" autorzy podają tekst art 60—64 pr. o sąd. powsz.; pod art. 370, który mówi o orzeczeniach co do środków wychowawczych, zabezpieczających, zawieszenia wykonania kary, zwolnienia od kary i t. d autorzy powołują wszystkie artykuły K. K. 1932 r., określające owe normy prawne; pod art. 665 (wydanie przestępców) autorzy wskazują wszystkie międzynarodowe umowy, zawarte w tej kwestji przez Polskę z innemi państwami, tak samo i pod art 272. Na końcu książki znajduje się szczegółowy skorowidz rzeczowy. Pod względem ilości i trafności tych pomocniczych dodatków omawiana książka przewyższa wszystkie dotychczas ogłoszone wydania Kod. Post. Karnego.

WZORY PISM PROCESOWYCH — Kodeks postępowania Cywilnego w praktyce opracował i objaśnił M. Kornhauser, przejrzał i słowem wstępnem opatrzył J. J. Litauer członek Komisji Kodyfikacyjnej. Warszawa — 1933. Wydawnictwo „Bibljoteka Prawnicza", Senatorska 6.

Nowy Kodeks Postępowania Cywilnego, jak i wszystkie nowożytne procedury, żadnych formułek i specjalnych wzorów pism procesowych nie podaje i nie wymaga. Jedynie art. 137 wymienia obowiązkowe części składowe pisma procesowego, a art. 206 wskazuje, jakim warunkom czynić winien zadość pozew, niezależnie od ogólnych form pisma procesowego. Niemniej jednak każde pismo procesowe z natury swej jest instrumentem, którego formy zgóry można z pożytkiem na tle przepisów ustawy procesowej nakreślić pod warunkiem jednak, że wzór posiadać będzie należyte walory zarówno rzeczowe, jak i językowe Za odpowiadającą w zupełności tym wymaganiom słusznie uznaje autor wstępu J. J. Litauer powyższą książkę, która, jako podręcznik, przysłuży się niewątpliwie prawnikom praktykom, a to ze względu na obfitość załączonych do wzorów objaśnień o charakterze komentarza, uwzględniającego nie tylko literę, lecz także i ducha K. P. C. Wszystkich wzorów książka zawiera 86 w kolejności działów Kodeksu.

A. G.

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego.

Czechosłowacja.

Zeszyt 3-ci 1932 r. czasopisma „List ceskoslovenskich prawniku VSZEHRD", wydawanego w Pradze, przynosi na wstępie artykuł Mgr. B. Pogody, sędziego sądu okręgowego i kierownika sądu grodzkiego w Bydgoszczy, przetłomaczony na język czeski przez Wojciecha J. Kosnara, p. t. „Polskie rozważania konstytucyjne". Autor wskazując na szkodliwe skutki krańcowo wybujałego systemu demokracji parlamentarnej, usiłującej zagarnąć dominujący wpływ na życie państwowe, uznaje za konieczne zastąpienie go innym systemem, również zdaniem autora demokratycznym, któryby, zapewniał z jednej strony ludowi władzę przez powierzenie mu bezpośredniego wyboru głowy państwa, z drugiej zaś strony chroniłby naród i państwo przed wstrząsami, wynikającemi z przerostu władzy parlamentarnej. System powyższy polegałby na odwróceniu dotychczasowej kompetencji władz naczelnych w państwie, o ile chodziłoby o wybór Prezydenta i powoływanie parlamentu, gdy nie parlament wybierałby prezydenta lecz Prezydent powoływałby do życia zgromadzenie ustawodawcze w drodze mianowania jego członków. Zapewniałoby to, zdaniem autora, trwałość rządu i stałość władz, co ma szczególnie dla młodych organizmów państwowych pierwszorzędne znaczenie. W powyższy sposób nawiązuje autor swoje uwagi do dyskusji nad aktualnemi projektami reformy konstytucji w Polsce.

Ten sam zeszyt rzeczonego czasopisma po artykułach: D-ra Milosława Horka o postępowaniu karno - administracyjnem nakazowem tudzież D-ra Hynka Bulina o problemie hierarchji porządku prawnego, zawiera obszerną kronikę, w której znajduje się pomiędzy innemi sprawozdanie z dyskusji o polskiem więziennictwie, w szczególności zaś streszczenie poglądów D-ra Leona Rabinowicza, zawartych w jego wykładzie inauguracyjnym przy otwarciu katedry penologji i polityki kryminalnej na uniwersytecie warszawskim, a dotyczących możności i zakresu stosowania t. zw systemu progresywnego przy wykonywaniu kary pozbawienia wolnosci w ramach obowiązującego nowego Kodeksu Karnego w Polsce.

A. T.

Jugosławja.

„Branicz" („Obrońca") organ Izby Adwokackiej w Belgradzie, (Rok XVII. Nr. 12 grudzień 1932 r.) zawiera artykuły: 1) J. Draszkowicza, zast. prokur. „O stosunku prokuratora do sędziego śledczego w dochodzeniu", przyczem autor dowodzi, że sędzia śledczy w tym wypadku jest niezależny od prokuratora, 2) sędziego B. Płakałowicza „Areszt w toku śledztwa" w którym autor między innemi przytacza trzy sądowe organy, które zgodnie z K. P. K. Jugosławji mają prawo stosować areszt w toku śledztwa: 1) sędzia śledczy, 2) przewodniczący „wiecza" wydziału karnego i 3) to „wiecze" (bliższe szczegóły o „wieczu" w Nr. 1 r. b. „Głosu"). Wreszcie artykuł adw. Ninko Petrowicza p. t. „Celno-karne postępowanie i kary", którego treść może zaciekawić naszych czytelników „karno-skarbowców". Jugosławja nie posiada ustawy karnoskarbowej i przestępstwa celne są objęte specjalnem ustawodawstwem celnem, które obejmuje też i postępowanie karnocelne z wielką ilością przepisów okólników, rozporządzeń itd. Prawo to, zdaniem autora artykułu, stanowi w porównaniu z pozostałem prawodawstwem teren najmniej opracowany, praktyka zaś, szczególnie niższych instancyj celnych, grzeszy dowolnem stosowaniem ustaw i licznemi sprzecznościami. Główną podstawę tego prawa stanowią przedwojenne przepisy serbskie, które pozostały przeważnie niezmienione i nie zostały całkowiecie dostosowane do powojennych wymagań. Poczynione zmiany zamiast poprawy przyniosły pogorszenie sytuacji. Prawo to różni się od prawa karnego brakiem rozróżniania pomiędzy winą umyślną a nieostrożną, stosowaniem jedynie okoliczności obciążających, nie uwzględnianiem okoliczności łagodzących; sankcja karna nie rozróżnia usiłowania i dokonania.

W wielu wypadkach kryterjum karalności danego czynu stwarza się ad hoc, więc zdarza się, że czyn dziś uznany za ulegający karze, jutro korzysta z bezkarności. Kary są: kara pieniężna (do nieograniczonej sumy) w wysokości od 200% do 3000% od sumy należności; pozbawienie wolności do roku; konfiskata przemytu i środków lokomocji i wreszcie nadzór policyjny; ostatnie dwie jako kary dodatkowe. W praktyce rodzaje spraw celno-karnych sprowadzają się w 80% do dwóch: spraw przemytniczych i spraw nieprawdziwych deklaracyj towarowych. Przemytnictwo (po serbsku — kryumczarenie) jest surowo karane — grzywną do 1000% od sumy należności, która może być przy okolicznościach obciążających (są trzy wypadki) podwyższona o 50% w stosunku do

każdej okoliczności a więc w razie zbiegu trzech wypadków — o 150%, czyli w całości dochodzi ta kara do 2500% od sumy należności; należy jeszcze wziąć pod uwagę, że te sumy należności wykazuje się według maksymalnych stawek taryfowych, które są o 100 — 300% wyższe od normalnie stosowanych (minimalnych). Jako przykład autor podaje sprawę pewnego funkcjonarjusza expressu simplońskiego, który za przemyt 5000 pudełek papierosów został ukarany grzywną w wysokości 100.000 dinarów.

Pojęcie nieprawdziwych deklaracyj teoretycznie jest odgraniczone od przemytnictwa, lecz w praktyce różnica ta zaciera się i powoduje stosowanie do tego rodzaju przekroczeń celnych surowszych przepisów, szczególnie, jeżeli się zważy, że rozstrzygają te kwestje właściwe organy administracyjne, od których, naprzykład, zależy uznanie deklaracji za właściwą czy też nie, wobec czego z powodu niejasności przepisów taryfowych zdarzają się wypadki, iż deklaracje, uznane dziś za słuszne, jutro okazują się nieprawdziwe i wywołują karnocelne postępowanie, wysokie kary i czasami ruinę gospodarczą skazanego, gdyż zamiast ogólnie obowiązującej zasady: in dubio pro reo tryumfuje zasada, — in dubio pro fisco.

Następny rozdział numeru zawiera szereg przykładów z praktyki sądów jugosłowiańskich, między innemi w następującym wypadku: jeżeli A zamierza zabić B, lecz, strzelając zabija C, biorąc go za B, czy będzie to umyślne, czy też nieostrożne zabójstwo"? Ten wypadek aberatio ictus teorja w Jugosławji zalicza do usiłowania zabójstwa B i zabójstwa przez nieostrożność C. Jednakowoż praktyka sądów jugosłowiańskich stanęła ostatnio na innem stanowisku, uznając w ym wypadku jedynie zabójstwo z premedytacją. Autor notatki przytacza wyrok Sądu Okręgowego w Peczu w sprawie zabójstwa, w której sprawca, czekając o świcie przed domem niejakiego J. O. srzelił i zabił wychodzącego z domu młodszego brata jego, C. O., sądząc że zabija J. O. Wyrok swój sąd uzasadniał między innemi tem, że oskarżony, strzelając o świcie z odległości 5 — 6 metrów, mógł łatwo spostrzec, że to nie był J. O. Motywy te podzielił i sąd apelacyjny w Skoplje.

Następnie podana została uchwała całej izby sądu kasacyjnego w Belgradzie w kwestji używania przez sądy przy ferowaniu wyroków formułki „w imieniu Jego Królewskiej Mości". Sąd kasacyjny uznał, że w imieniu króla wydają wyroki jedynie sądy powszechne.

Wreszcie adw. Błagojewicz przytacza prawomocny wyrok Sądu Okręgowego w Belgradzie, na mocy którego zostało uznane za nieważne zobowiązanie, zaciągnięte przez osobę, uznaną później za umysłowo chorą z powodu stałego nieuleczalnego defektu duchowego, powstałego przy urodzeniu tej osoby.

Kronika „Branicza" przytacza wynik narad drugiej sesji międzybałkańskiej komisji prawniczej, odbytej w październiku r. ub. w Bukareszcie. Komisja ta, między innemi, ustaliła siedem tematów, które będą opracowane z punktu widzenia ewentualnej unifikacji oraz wyznaczyła w tych sprawach referentów z przedstawicieli państw bałkańskich. Komisja postanowiła przystąpić do wydania dzieła, zawierającego przegląd pozytywnego prawa narodów bałkańskich, które ma być rozpowszechnione w innych krajach. Ponadto komisja wyraziła życzenie, ażeby profesorowie i studenci prawa oraz prawnicy ziem bałkańskich wzajemnie się odwiedzali. W celu usprawnienia czynności komisji został wybrany stały sekretarz generalny Dr. Popowicz, docent uniwer. w Suboticy (Jugosł.).

Następna sesja komisji odbędzie się w Belgradzie w kwietniu r. b.

„Pravosudje". Belgrad. Rok I. Nr. 12. Grudzień, Treść: Sędzia Dr, D, Danicz, Natura prawna władzy sądowej. Artykuły z dziedziny prawa cywilnego: Dr. W. Błagojewicz. Przymusowa asekuracja w przedsiębiorstwach autobusowych. Sędzia Ivo Lesicz. Należność, pobierana przez szerjackie sądy za zaświadczenia podpisów muzułmanów. Sędzia B. Płakałowicz. O przedawnieniu w prawie czekowem. Sędzia Dr. J. Matijewicz Uprawnienia niektórych instytucyj finansowych przy spłacaniu swych zobowiązań. Z dziedzny prawa karnego: Sędzia Dr. Steinmetz. Nieco o środkach zabezpieczających. Adw. Maricz. Odroczenie i przerwa wykonania kary. Sędzia St. Jowanowicz. Oblicze karnych wyroków wyższych sądów. Radca M. S. Z. R. Nikołajewicz, Międzynarodowa pomoc prawna przy wydawaniu przestępców. Orzeczenia sądów cywilnych i karnych. Przegląd wydawnictw. Notatki. Recenzje.

W numerze listopadowym „Pravosudja" zamieszczone zostało dłuższe sprawozdanie p. Nikołajewicza, dotyczące artykułów o piśmiennictwie prawniczem jugosłowiańskim wydrukowanym w Nr. 11 „Głosu". Autor wita z żywem zadowoleniem stale wyrażane na łamach naszego pisma życzenie bliższej współpracy prawników obu krajów, podkreślone szczególnie w artykułach p. Wolffa i p. Namitkiewicza, których treść oraz treść naszego stałego działu słowiańskiego p. Nikołajewicz przytacza.

Redakcja „Pravosudja", stwierdzając sukces odniesiony przez czasopismo w prze-

ciągu pierwszego roku istnienia swego zapowiada zewnętrzną zmianę swego wydawnictwa w roku bieżącym. Mianowicie, począwszy od dn. 1 stycznia r. b. „Pravosudja" będzie się ukazywało nie raz na miesiąc, jak dotychczas, lecz dwa razy, a więc będzie chyba jedynym słowiańskim prawniczym dwutygodnikiem, przyczem każdy numer dwutygodnika będzie o objętości 3 arkuszy (numer miesięcznika zawierał 6 arkuszy druku). Nowością będzie dział p. t. „Z obcego świata prawniczego" w którym mają być drukowane artykuły obcych prawników. Możemy podzielić się z naszymi czytelnikami wiadomością, że do redakcji „Pravosudja" został wysłany artykuł o polskim K. P. K. pióra jednego z naszych kolegów. Na zakończenie godna jest podkreślenia uwaga redakcji „Pravosudja", że w przeciągu roku swego istnienia czasopismo nie korzystało z żadnych zapomóg, utrzymując się jedynie z sum, wpłaconych tytułem prenumeraty. Ponieważ „Pravosudja" jest właściwie organem sądownictwa jugosłowiańskiego a jest doskonale redagowane polecamy to czasopismo uwadze naszych czyteników.

Roman Sakowicz.

Wiadomości zagraniczne.

CZECHOSŁOWACJA.

Sędziowie a polityka.

Zrzeszenie sędziów czechosłowackich zajmowało się niejednokrotnie w ostatnich czasach kwestją należenia sędziów do stronnictw politycznych, co w zasadzie nie jest dotąd sędziom ustawowo tam zabronione. Szczególną ku temu podnietę dały wystąpienia niektórych czynników politycznych z atakiem na niezawisłość sędziowską oraz podejmowane w ostatnim czasie coraz to liczniej próby werbowania sędziów do poszczególnych stronnictw politycznych. Zrzeszenie nie oponuje w zasadzie przeciw podejmowaniu przez poszczególne stronnictwa, starań mających na celu pozyskiwanie członków wśród sędziów, zwalcza jedynie używane do tego metody. Jednocześnie zwraca się Zrzeszenie do ogółu społeczeństwa z ostrzeżeniem przeciw podrywaniu autorytetu sędziów ze względu na ich przynależność do stronnictw politycznych, zapewniając, że przyczyną nieprawidłowego funkcjonowania sądów nie jest bynajmniej przynależność polityczna poszczególnych sędziów lub wykonywanie przez nich prawa wyborczego, lecz wzrost agend sądowych bez jednoczesnego pomnażania ilości sędziów, wstrzymywanie nominacji i szkodliwe oszczędności, przyczyniające się do pogorszenia doboru i kwalifikacyj sędziów. Przedmiotem szczególnie żywej dyskusji były na ostatnich posiedzeniach zarządu Zrzeszenia próby politycznego angażowania sędziów. Na ten temat kreśli swoje uwagi organ zrzeszenia sędziów czechosłowackich „Soudcowske Listy", piętnując metody tych działaczy politycznych, którzy, starając się pozyskać sędziów dla swych stronnictw, nie cofają się przed przeciąganiem sędziów z innych stronnictw i przed dawaniem im odpowiednich obietnic, co w rzeczywistości nie stanowi nic innego jak kupowanie dusz. Ten występny werbunek stojący na granicy usiłowania korupcji sędziów, zasługuje na najsurowsze potępienie nie tylko ze względu na szkodliwe wysoce w skutkach załamywania się charakterów sędziowskich, lecz także ze względu na własny interes stronnictw, które, używając powyższych metod, dyskredytują swą własną działalność. Podnosząc te fakty Zrzeszenie sędziów wzywa stronnictwa do zaniechania powyższych metod politycznego werbunku.

Przy tej sposobności organ Zrzeszenia, zwraca się również do samych sędziów z ostrzeżeniem przed wprowadzaniem polityki do organizacji sędziowskiej, w szczególności przed tworzeniem w ramach tej organizacji lub poza nią wzorem organizacyj urzędniczych osobnych ośrodków sędziowskich, zorganizowanych na podłożu politycznem. „S. L." zaznaczają przytem, że tworzenie tego rodzaju ośrodków, przyczyniając się do załamania jednolitego frontu sędziowskiego, świadczyłoby jednocześnie o błędnem pojmowaniu przez sędziów interesów swego stanu, gdyż podporządkowałoby je i innym względom, a przenosząc rozstrzyganie spraw sędziowskich na inne forum, odbiegałoby od dotychczasowej wypróbowanej już linji obrony interesów sądownictwa.

Rzeczony organ prasowy piętnuje przy tej sposobności polityczne kameleoństwo niektórych sędziów, opuszczających jedno stronnictwo na rzecz drugiego gwoli bądź to zadowolenia własnych ambicyj, bądź też z chęci osiągnięcia korzyści osobistych. Organ zrzeszenia wprawdzie liczy się z tem, że protekcja w służbie sędziowskiej odgrywała i odgrywa wielką rolę, nie sądzi atoli, by legitymacja polityczna wywierała przypisywany jej wpływ i uważa, że postępowanie, zasługujące na miano politycznego kameleoństwa, dając zły przykład społeczeństwu, podkopuje powagę stanu sędziowskiego. Z tego względu organizacja sędziowska zwraca się do zarządu wymiaru sprawiedliwości z żądaniem.

by w wypadkach zmiany politycznej przynależności i podjętych usiłowań w celu wykorzystania nowej politycznej legitymacji odnośne starania były odrzucone a to zarówno w interesie samego wymiaru sprawiedliwości, jak i w interesie jego administracyjnego zarządu, któremu niejednokrotnie imputuje się, że sam faworyzuje polityczne kameleoństwo wśród sędziów.

A. T.

FRANCJA.

REVUE INTERNATIONALE DU DROIT PENAL dirigée par I. A. Roux conseiller à la Cour de Cassation, Paris.

Ostatni zeszyt tego czasopisma (Nr. 3—4 r. 1932) podaje tekst części ogólnej projektu Kodeksu Karnego francuskiego, opracowanego przez komisję przy Ministerstwie Sprawiedliwości, złożoną z sędziów, prokuratorów, profesorów i adwokatów. Ramy zapisku bibljograficznego nie pozwalają na szczegółową ocenę tego projektu. Należy jednak zaznaczyć, że projekt przyjął jako podstawową zasadę podmiotowy stosunek sprawcy do zarzuconego mu czynu a stąd indywidualizację winy i kary. Projekt określa środki, zabezpieczające ochronę społeczeństwa przed niebezpiecznemi dla porządku prawnego przestępcami i temu zagadnieniu (des mésures de sureté) poświęca 37 artykułów (68—104). Wszyskich atykułów część ogólna liczy 143. (Polski K. K. 90).

Projekt zachowuje karę śmierci. Kar zasadniczych projekt ustala 7. Upicie się jak również stan odurzenia, wynikający ze świadomego użycia toksyn, nie stanowi przyczyny zwolnienia od kary. Projekt, podając szereg przepisów co do obniżenia kar względem nieletnich (powyżej 13 lat), stosuje łagodniejsze formy kar również względem osób, które w chwili dokonania przestępstwa ukończyły lat 60. Projekt zawiera przepisy, dotyczące osób prawnych i korporacyj (societé, associaton ou corporation). Jeżeli działający w ich imieniu zarząd dopuści się przestępstwa, sąd mocen jest zawiesić na czas do dwóch lat funkcjonowanie tych instytucyj lub rozwiązac je na zawsze.

Poza projektem części ogólnej K. K. zeszyt ten zawiera 5 artykułów — referatów (rapportes) w kwestjach, które mają być rozważane na międzynarodowym Kongresie prawa karnego w Palermo. Artykuły owe stanowią nowy szereg referatów w kwestjach, które już były rozważane i przez innych autorów w poprzednim zeszycie tegoż czasopisma (p. Głos Sądownictwa 1932 Nr. 10).

W kwestji „pour quels délits convient — il d'admettre la compétence universelle',? (jakie przestępstwa należałoby uznać za ulegające kompetencji międzynarodowej?) umieszczono dwa referaty — 1) M. Paul Gughe prof. w Grenoble i 2) H. Donnedieu de Vablres prof. w Paryżu.

Prof. Gughe wypowiada wątpliwości co do możliwości i celowości międzynarodowego ujednostajnienia przepisów karnych, dotyczących pewnego rodzaju przestępstw. Również i prof. Donnedieu de Vabres wysuwa szereg zastrzeżeń i wątpliwości i między innemi stanowczo wypowiada się przeciwko „umiędzynarodowieniu" przestępstwa podżegania publicznego do wojny zaczepnej i dla wykazania całej paradoksalności takiego „umiędzynarodowienia" przytacza przykład następujący: w Paryżu sądzonoby dziennikarza, obywatela Kolumbji, za artykuł, umieszczony w gazecie, wydawanej w Meksyku, podburzający Honduras do wojny zaczepnej przeciw Nikaragui.

W kwestji „czy pożądanem jest wydanie „Kodeksu Karnego Wykonawczego". (Code d'exécution des peines) umieszczono artykuł Ugo Conti profesora w Pizie. Po dość obszernem rozważeniu tej kwestji, po przytoczeniu zasad Kodeksu Karnego włoskiego z dn. 19.VIII.1930 i projektu Kodeksu Karnego niemieckiego w części, dotyczącej omawianej kwestji, autor przychyla się do wniosku, iż główne zasady wykonania kar powinien ustalać wyczerpująco (largement) Kodeks Karny, rozwinięcie zaś (developpement) wszechstronne tych zasad powinien zawierać ogólny regulamin więzienny.

M. Christo Jotis, członek komisji, nowelizującej kodeks postępowania karnego greckiego, w artykule „Jury ou échevinage" (sąd przysięgłych czy sąd ławniczy) po dłuższych wywodach i powołując się na swe poprzednie prace w tej materji, oświadcza się za sądem ławniczym: trzech sędziów państwowych i sześciu ławników stanowią jedno kolegjum, które rozstrzyga kwestję winy i wymierza karę.

W sprawie, która również ma być rozważana na kongresie w Palermo „Spécialisation du juge pénal" tenże M. Christo Jotis. omawiając zagadnienie o sposobach udoskonalenia specjalizacji sędziego karnego („De quelles manières pourrait — on obtenir une meil eure spéci lisation du juge pénal?), zaznacza, że nauka i wiedza kryminologiczna w ostatniem półstuleciu nabiera charakteru nauki o charakterze coraz bardziej socjalnym. Wiadomości sędziego karnego, wyłącznie prawnicze, nie są dostateczne i wystarczające, by zadość uczynić współczesnym wymaganiom walki z przestępczością.

Niezbędnem jest, by sędzia karny studjował nauki socjologiczne i jednocześnie śledził uważnie za ewolucją i postępami nauki kryminalnej. Autor powołuje się między innemi na zapadłą w tej kwestji w grudniu 1927 uchwałę pierwszego kongresu greckich prawników w Atenach co do konieczności specjalnego kształcenia sędziów karnych i utworzenia odrębnych sekcyj sądów karnych, które, jak dodaje autor, musiałyby mieć swą własną hierarchję do sądu kasacyjnego włącznie. Przytaczając szereg argumentów w tym względzie, wskazując na konieczność reformy studjów na Uniwersytecie, na celowość zwiedzania przez sędziów więzień i stykania się bezpośrednio z więźniami i t. p., autor w konkluzji wnosi o stopniowe wyodrębnienie sądów karnych, o specjalne teoretyczne i praktyczne kształcenie sędziów karnych i tworzenie na Uniwersytetach specjalnych w tym celu katedr.

A. G.

HISZPANJA.

Nowa republika a ordery.

W najmłodszej z europejskich republik zniesiono wszystkie ordery, pochodzące z czasów monarchicznych z wyjątkiem orderu Izabelli. Powodem utrzymania tego ostatniego była, zdaje się, okoliczność, że między osobami, odznaczonemi tym orderem, jest bardzo wielu cudzoziemców. Na miejsce zniesionych utworzono nowy order republikański celem odznaczania nim osób, szczególnie zasłużonych względem Republiki. Order ten ma być udzielany wyłącznie obywatelom republiki hiszpańskiej, natomiast cudzoziemcy będą w przyszłości odznaczeni tylko orderem Izabelli.

RZESZA NIEMIECKA.

Zwalczanie bezprawnego używania cudzych pojazdów mechanicznych.

Mnożące się w ostatnich czasach kradzieże i inne wypadki bezprawnego używania cudzych aut i rowerów, skłoniły Rząd Rzeszy do wydania rozporządzenia Prezydenta Rzeszy z dnia 20 października 1932, według którego użycie bez uprawnionego zezwolenia cudzego pojazdu mechanicznego, o ile czyn nie podpada pod inny surowszy przepis karny, ulega karze więzienia do lat trzech. Usiłowanie jest karalne; ściganie następuje tylko na wniosek uprawnionego oskarżyciela, któremu służy prawo cofnięcia wniosku. Rozporządzenie to zwraca się głównie przeciw osobom, które, korzystając z chwilowego pozostawienia pojazdu bez dozoru, zajmują go i przez krótszy lub dłuższy czas używają go dla siebie, zwracając go następnie właścicielowi. Nie ulegają karze nadużycia popełnione przez jednego małżonka na niekorzyść drugiego, tudzież przez krewnych wstępnych na niekorzyść zstępnych.

Położenie materjalne stanu adwokackiego w Niemczech.

Według danych, które stanowiły podstawę wymiaru podatku dochodowego w roku 1928, a dotyczyły 14.662 czyli 92,32% ówczesnej ogólnej liczby adwokatów w Niemczech, łączny ich dochód wynosił w tym czasie sumę 270.2 miljonów mk., która to kwota, podzielona przez liczbę 14.662, dawałaby sumę 18.428 mk., jako przeciętny dochód adwokata w tym roku. Kwoty rzeczywiście osiąganych przez poszczególnych adwokatów zarobków odbiegały oczywiście tak w górę, jakoteż w dół od tej przeciętnej normy, w każdym jednak razie na podstawie wymiaru podatku można przyjąć, iż 54,41% adwokatów zarabiało w tym roku ponad 12.000 mk. Zważywszy, że w okresie tym 15,44% adwokatów osiągnęło dochód w wysokości 25.000 — 50.000 mk., 19% dochód w wysokości od 50.000 — 100.000 mk., a prawie 1% nawet ponad 100 tys. mk., a natomiast adwokatów, którzy nie osiągnęli nawet 5.000 mk. rocznego dochodu, było tylko niespełna 15%, należy uznać, że rok 1928 był naogół dla stanu adwokackiego w Niemczech pomyślny. Był to jednak rok najlepszej konjunktury w czasach powojennych. Stan ten w ciągu lat następnych uległ radykalnej zmianie na gorsze. Przedewszystkiem liczba adwokatów, która jeszcze w dniu 1 stycznia 1924 r. wynosiła 12.531 (o 13 osób mniej niż w roku 1915), wzrosła w czasie od 1924 do 1931 r. o 44% i doszła w październiku 1932 r. do olbrzymiej, nawet dla stosunków niemieckich, liczby 98,791 osób. Jednocześnie z pogarszającą się wskutek długotrwałego kryzysu ogólną sytuacją gospodarczą tudzież wskutek pozostającego w związku z reorganizacją ustroju sądownictwa—uszczuplenia zakresu pola pracy adwokatów, zarobki ich zaczęły gwałtownie spadać. Jeżeli chodzi o ostatnie lata, to nie ogłoszono dotąd urzędowych zestawień, opierających się na aktach wymiaru podatku dochodowego, prawdziwy jednak naogół obraz obecnego stanu rzeczy daje statystyka, opracowana przez Niemiecki Związek Adwokatów na podstawie, przeprowadzonej przez ten związek w r. 1931 ankiety. Według statystyki tej

dochód do 3.000 mk. rocznie osiągnęło 16,1% ogólnej liczby adwokatów. Dochód od 3.000 do 6.000 mk. osiągnęło — 16,2%, dochód od 6.000 do 15,000 mk. — 41,1% ponad 15.000 do 30.000 mk — 19,2%, ponad 30.000 mk. — 7,4%. Przyjmując, iż ze względu na koszty, połączone z prowadzeniem kancelarji, ubezpieczeń i t. d. nie podobna ustalić minimum egzystencji dla stanu adwokackiego na kwotę niższą, niż 500 mk. miesięcznie czyli 6.000 mk rocznie, — widzimy, że ponad 32% adwokatów niemieckich żyje wprost w nędzy. Nic też dziwnego, że na zgromadzeniu delegatów Niemieckiego Związku Adwokatów, odbytem w dniu 4 grudnia 1932 r. w Berlinie, olbrzymią większością głosów uchwalono rezolucję domagającą się bezzwłocznego zamknięcia listy adwokatów (niedopuszczania nowych osób do wykonywania zawodu adwokackiego) na przeciąg 3 lat, a następnie ograniczenia po tym okresie dopływu nowych sił do adwokatury przez wprowadzenie numerus clausus. Obok tych wprost rozpaczliwych zasadniczych postulatów wystąpiono nadto z żądaniem wydania skuteczniejszych od dotychczasowych zarządzeń celem zwalczania pokątnego pisarstwa, tudzież rozszerzenia przymusu adwokackiego w sprawach cywilnych przez uznanie za konieczne zastępstwa adwokackiego w sprawach o roszczenia majątkowe wartości ponad 300 mk.

SZWAJCARJA.

Prace nad nowym kodeksem karnym.

Projekt nowego szwajcarskiego kodeksu karnego jest obecnie rozważany w Komisji Prawniczej szwajcarskiej Rady Narodowej. Dyskutowana jest między innemi kwestja, czy instytucję warunkowego zawieszenia wykonania kary należy też stosować do kar pieniężnych, oraz kwestja zamiany grzywny na karę pozbawienia wolności w razie niemożności wykonania kary pieniężnej. W kwestji pierwszej zdania są podzielone, zdaje się jednak przeważać pogląd, iż wprowadzenie warunkowego zawieszenia wykonania kary także i do grzywien nie jest celowe i że spaczyłoby istotną naturę kary pieniężnej. Co do drugiego pytania, wyłonił się wniosek kompromisowy, by w wypadkach wykazania przez skazanego, że bez własnej winy nie mógł grzywny zapłacić, wykonanie zastępczej kary pozbawienia wolności nie mogło nastąpić.

S. B.

Ś. P. STANISŁAW RÓŻYCKI

W dniu 31 grudnia 1932 r. zmarł członek Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, emerytowany Wiceprezes Sądu Okręgowego w Warszawie, Ś. p. Stanisław Różycki w wieku lat 52. Po ukończeniu w r. 1901-ym gimnazjum w Piotrkowie rozpoczął studja na wydziale prawnym Uniwersytetu w Warszawie, które przerwał w związku ze strajkiem szkolnym, a następnie uzyskał dyplom uniwersytecki w r. 1906 w Kazaniu. Po odbyciu aplikacji pracował jako sędzia gminny w Zagrzebiu. Z d. 1 września 1917 r. wstąpił do sądownictwa polskiego, pełniąc kolejno obowiązki sędziego pokoju i sędziego Sądu Okręgowego w Kaliszu, od roku zaś 1920-go sędziego Sądu Okręgowego w Warszawie, wreszcie wiceprezesa tegoż Sądu w wydziale 5-ym spraw niespornych. Z d. 1 listopada 1932 r. opuścił to stanowisko w związku z przeniesieniem go w stan spoczynku. Człowiek skromny, cichy, zrównoważony, zacny, uczynny kolega, sędzia pracowity, sumienny, gorliwy, przez zgon swój przedwczesny, nieoczekiwany, a tragiczny, pozostawił żal serdeczny wśród szerokiego koleżeńskiego grona.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

WWIĄZANIE W SPADEK.

Art. 724 K. C.

Zgłaszający się o spadek spadkobierca nie ma obowiązku złożenia dowodu, iż jest wyłącznym spadkobiercą, jednak stronie pozwanej służy ekscepcja plurium cohaeredum i skoro strona pozwana udowodni istnienie innego jeszcze spadkobiercy, a powód nie stwierdzi, by ten inny spadkobierca zrzekł się spadku, albo utracił prawo do niego lub ustąpił swoje prawa powodowi, powództwo o spadek winno być odpowiednio zredukowane, zgłaszający się bowiem mocen jest dochodzić tej tylko części spadku, która mu istotnie przypada, nie ma natomiast prawa żądać dalszej części, która z mocy art. 724 K. C. należy do innego spadkobiercy.

N. I. C. 2840/31 z dn. 1-22.IX.1932 r.

SPADKU PRZYJĘCIE.

Art. 778 K. C.

Samo niezwrócenie przez spadkobiercę doręczonego mu wezwania na rozprawę sądowa w sprawie, która toczyła się przeciwko spadkodawcy, i niezaprotestowanie przeciwko zapozwaniu go do tej sprawy na miejsce zmarłego pozwanego, nie może być uważane za przyjęcie spadku, gdyż nie stanowi czynu, lecz tylko zaniechanie, i nie zawiera w sobie wyrażenia przez spadkobiercę woli w kierunku przyjęcia na siebie przymiotu spadkobiercy.

N. I. C. 2702/31 z dnia 20.VII.1932 r.

SPADKU ZRZECZENIE SIĘ.

Art. 778 K. C. i art. 895 U. P. C.

Sama okoliczność, iż skarżący dopuścił do zapadnięcia przeciwko niemu wyroku I-ej instancji i zgłosił zrzeczenie się spadku już po wydaniu tego wyroku, który zaskarżył, nie pozbawia mocy dokonanego zrzeczenia się, gdyż w myśl art. 778 K. C., mającego jak uznaje judykatura, zastosowanie nietylko do przyjęcia spadku z dobrodziejstwem inwentarza, lecz również i do zrzeczenia się spadku, dopiero zapadnięcie przeciwko spadkobiercy wyroku prawomocnego, skazującego go w charakterze spadkobiercy prostego i bezwarunkowego, nadaje mu ten przymiot w stosunku do osób, na których rzecz wyrok uprawomocnił się.

N. I. C. 2702/31 z dnia 20.VII.1932 r.

ZOBOWIĄZANIE PRACODAWCY Z TYTUŁU PRZYZNANEGO PRACOWNIKOWI ZASIŁKU, NIEOBJĘTEGO UMOWĄ O PRACĘ.

Art. 1101 i 1103 K. C.

Zobowiązanie pracodawcy do wypłacenia wdowie pracownika po śmierci tegoż zasiłku, jak wszelkie inne zasiłki przyznawane pracownikom w postaci remuneracji, gratyfikacji, zasiłku urlopowego, trzynastej, czy też świątecznej pensji i t. p., jeżeli nie są objęte umową, względnie nie wynikają w odnośnym przypadku ze zwyczaju, nie mogą być poczytane za zobowiązania naturalne, stanowią bowiem, ze względu na ich przyczynę i ścisły związek z umową o pracę, zobowiązania o charakterze cywilnym (art. 1101 i 1103 K. C.), których powstanie następuje z chwilą wyrażenia odnośnej woli pracodawcy.

N. I. C. 104/32 z dn. 7.X.1932 r.

PRZYMUS — A ZRZECZENIE SIĘ CZĘŚCI NALEŻNOŚCI.

Art. 1109, 1111 i 1112 i 1244 K. C.

Fakt wypłacenia wierzycielowi przez dłużnika części należności pod warunkiem zrzeczenia się reszty należności (nawet gdyby ta reszta istotnie się należała) nie stanowi sam przez się przymusu, czyli gwałtu w rozumieniu art. 1111 i 1112 K. C.

N. I. C. 2941/31 z dnia 3.XI.1932 r.

DZIERŻAWA WIECZYSTA — ZASTĘPCY WIECZYSTEGO DZIERŻAWCY.

Art. 1122 K. C.

Warunek, dotyczący uiszczenia przy każdem przejściu prawa wieczystej dzierżawy nieruchomości opłaty w wysokości półtorarocznego czynszu, jak i wszystkie pozostałe warunki konsensu wiążą następców wieczystego dzierżawcy, któremu konsens został wydany (art. 1122 K. C), niezależnie od tego, czy odnośny warunek został ujawniony w księdze wieczystej nieruchomości.

N. I. C. 2862/31 z dnia 15.IX.1932 r.

DZIERŻAWA WIECZYSTA — KONSENS.

Art. 1134 K. C.

Podstawą dla określenia uprawnień zarówno właściciela zwierzchniego, jak i wieczystego dzierżawcy są warunki konsensu, jako umowy wiążącej strony (art. 1134 K. C.).

N. I. C. 2862/31 z dnia 15.IX.1932 r.

DZIERŻAWA WIECZYSTA — PODWYŻSZENIE CZYNSZU.

Art. 1174 K. C.

Zastrzeżenie co do podwyższenia przez zwierzchniego właściciela nieruchomości czynszu w okresach trzydziestoletnich nie może być poczytane za niedozwolony warunek własnowolny (art. 1174 K C.) skoro nie jest zależne od woli zobowiązanego do płacenia czynszu wieczystego dzierżawcy.

N. I. C. 2862/31 z dnia 15.IX.1932 r.

ZARACHOWANIE — DOWÓD ZE ŚWIADKÓW.

Art. 1253 K. C.

Oświadczenie dłużnika przy wpłacie co do tego, jaki dług ta wpłata ma zaspokoić, może być dowodzone i zeznaniami świadków, gdyż ustawa nie wymaga, aby powyższe oświadczenie było uczynione w formie pisemnej.

N. I. C. 179/32 z dnia 4 X.1932 r.

WYNAGRODZENIE ZA SZKODĘ, ZRZĄDZONĄ CZYNEM BEZPRAWNYM.

Art. 1382 K. C.

W myśl art. 1382 K. C. sprawca szkody obowiązany jest do jej naprawienia, przez które rozumieć należy całkowite zadośćuczynienie za dokonaną szkodę od chwili jej wyrządzenia, nie zaś od dnia wystąpienia o odszkodowanie.

N. I. C. 2725/31 z dnia 5.VIII.1932 r.

SKARBU PAŃSTWA ODPOWIEDZIALNOŚĆ, AKT WŁADZY.

Art. 1384 K. C.

Aczkolwiek sama egzekucja administracyjna jest przejawem działalności publiczno - prawnej organów państwowych, to jednak skierowanie egzekucji do danego mienia dłużnika skarbowego, czyli wybór sposobu egzekucji, nie może być poczytywany za akt władzy, stanowi bowiem czynność o charakterze czysto gospodarczym, którą wykonywa każdy wierzyciel (por. art 933 i 935 U. P. C.)

N. I. C. 52/32 z dnia 7.IX 1932 r.

NAJEM — MILCZĄCE PRZEDŁUŻENIE UMOWY A FORUM PROROGATUM.

Art. 1759 K. C.

Przewidziany w umowie najmu domu lub mieszkania warunek, określający zgodnie z art. 227 U. P. C. sąd pierwszej instancji do rozstrzygania sporów, mogących wyniknąć na tle tej umowy, nie traci mocy w okresie przedłużeżnia umowy w przypadku, przewidzianym w art. 1759 K. C., gdyż w myśl tego przepisu tylko termin upływu najmu ulega zmianie, inne więc warunki nadal obowiązują.

N. I C. 725/32 z dnia 8.IX.1932 r.

TRZYDZIESTOLETNIE PRZEDAWNIENIE NIEURZECZYWISTNIONYCH PRAW SPADKOWYCH.

Art. 2262 K. C.

W myśl art. 2262 K. C. z upływem 30 lat przedawniają się wszelkie nieurzeczywistnione prawa spadkowe, bez względu na to, czy wypływają one z faktycznego dziedziczenia na podstawie przepisów kodeksowych, czy też z wyroku sądowego, owe prawa ustalającego.

N. I. C. 3039/31 r. z dnia 30.IX 1932 r.

SPADEK — PRAWA SKARBU PAŃSTWA.

Art. 5 i 125 Ust. Hip.

Stwierdzenie, iż żaden spadkobierca o spadek, składający się z nieruchomości hipotekowanej, nie zgłosił się, może nastąpić dopiero po przeprowadzeniu i zamknięciu postępowania spadkowego według przepisów U. H., z mocy zaś art. 5 U. H. Skarb Państwa w stosunku do osób trzecich może być poczytywany za właściciela nieruchomości dopiero po ujawnieniu swego tytułu własności w wykazie hipotecznym.

N. I. C. 65/32 z dnia 28.X.1932 r.

NIEWAŻNOŚĆ ZOBOWIĄZAŃ UBEZWŁASNOWOLNIONEGO ZAWARTYCH PRZED WYRZECZENIEM BEZWŁASNOWOLNOŚCI.

Art. 502 K. C. P., art. 1105 i 1106 K. C.

Przepis art. 502 K. C. P., dozwalający unieważniać czynności ubezwłasnowolnionego, dokonane przed wyrzeczeniem bezwłasnowolności, jeżeli w czasie ich przedsięwzięcia przyczyna do pozbawienia woli była oczywista albo powszechnie wiadoma, ma na względzie umowy obciążliwe, zaware w interesie i dla wzajemnej korzyści stron obu (art. 1106 K. C.), natomiast dla nieważności umów dobroczynnych, w których później ubezwłasnowolniony świadczy drugiej stronie korzyści zupełnie darmo (art. 1105 K. C.), wystarcza ustalenie, iż zobowiązujący się w dacie odnośnego zobowiązania nie był zdrowy na umyśle, co wyraźnie stanowi dla darowizn art. 901 K. C.

N. I. C. 762/32 z dn. 23 IX — 6.X.1932 r.

PRAWA MAJĄTKOWE MAŁŻONKA.

Art. 109, 115 t. X cz. 1 Zw. Pr. art. 1, 11 Ust. o ochr. lok. z 11.IV.24 (D. U. p. 406).

Wynajęcie przez małżonka właścicielki domu lokalu w tym domu bez jej upoważnienia nie stanowi tytułu prawnego do zajmowania lokalu.

N. I. C. 2412/31 z dnia 13.VII.32 r.

SPRZEDAŻ MAJĄTKU PRZEZ WŁAŚCICIELA, JAKO PRZEJAW JEGO PRAWA „ZARZĄDZANIA I ROZRZĄDZANIA".

Art. 567 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Przytoczone w tekście art. 567 t. X cz. I Zw. Pr. w stosunku do właściciela majątku, będącego w posiadaniu osoby trzeciej, wyrażenie: „zarządzał i rozrządzał się" oznacza wogóle rozrządzanie majątkiem przez właściciela i dokonana przez właściciela sprzedaż majątku, jako stanowiąca zrealiowanie przez niego swego prawa własności i będąca zewnętrznym tego prawa przejawem, w zupełności podpada pod pomieniony przepis art. 567 t. X cz. I Zw. Pr.

N. I. C. 1720/32 z dn. 19.X — 2.XI.1932 r.

NIESŁUSZNE WZBOGACENIE SIĘ — ZAPŁATA NALEŻNOŚCI Z ZOBOWIĄZANIA Z PRZYCZYN FORMALNYCH WYGASŁEGO.

Art. 574 i 609 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Otrzymane przez wierzyciela zapłaty należności z zobowiązania, z przyczyn formalnych wygasłego (np. zobowiązania indosanta wekslu nieprotestowanego), nie stanowi nielegalnego zbogacenia się i nie uzasadnia żądania dłużnika zwrotu wpłaconych pieniędzy, o ile nie działał on pod wpływem błędu.

N. I. C. 1064/32 z dnia 13.VII.32 r.

NIESŁUSZNE POSIADANIE MAJĄTKU.

Art. 609 — 642, 691 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Zasada dobrej wiary posiadającego cudzy majątek nieruchomy nie ma zastosowania przy żądaniu zwrotu właścicielowi majątku, będącego w posiadaniu nieprawnem.

N. I. C. 2412/31 z dnia 13.VII.32 r.

ODSZKODOWANIE ZA WYPADEK KOLEJOWY.

Art. 657 i 683 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Członek rodziny, niewymieniony w art. 657, o ile ustalone będzie, iż z powodu swego ciężkiego stanu zdrowia lub kalectwa otrzymywał od poszkodowanego pomoc, która stanowiła jedyne źródło utrzymania, może żądać wynagrodzenia od kolei za doznaną szkodę.

N. I. C. 1016/32 z dnia 21.IX.1932 r.

Orzecznictwo Sądów Francuskich.

ART. 1674 i 1675 K. C.

Istnienie długoterminowej umowy najmu lokalu trwającej nadal w czasie sprzedaży nieruchomości, jest czynnikiem zmniejszającym jej wartość, który musi być uwzględniony przy określaniu wartości nieruchomości w razie skargi sprzedawcy o zerwanie sprzedaży z powodu pokrzywdzenia więcej niż o 7/12, choćby nabywcą nieruchomości stał się lokator na skutek przyrzeczenia sprzedaży zastrzeżonego na jego korzyść w umowie najmu — i bez względu na zaszłe w jego osobie pomieszanie charakteru właściciela nieruchomości i lokatora.

Wyrok Izby Cyw. Sądu Kasacyjnego z dn. 29.I.1930 r. (wg. Recueil périodique Dalloz r. 1932).

———o———

Sąd kas. wyszedł z założenia, że biorący w najem lokal na mocy umowy urzędowej lub z datą pewną zachowywa pomimo sprzedaży domu prawo do korzystania z wynajętych pomieszczeń aż do ekspiracji terminu najmu, że istnienie takiej umowy wywiera wpływ na wartość sprzedażną nieruchomości, że najem i jednostronne przyrzeczenie sprzedaży są zobowiązaniami oddzielnemi i niezależnemi nawet gdy są zawarte w jednym dokumencie i na korzyść tej samej osoby, że chociaż natura rzeczy nie dopuszcza wykonywania praw z umowy najmu przez lokatora z chwilą, gdy stał się on właścicielem nieruchomości na skutek akceptacji przyrzeczenia sprzedaży, zawartego w umowie najmu, tem niemniej jednak zmniejszenie wartości wypływające z faktu istnienia umowy najmu musi być wzięte pod uwagę przy określaniu wartości rzeczy w czasie sprzedaży i ocenie pokrzywdzenia, że wykonywanie praw wypływających z umowy najmu zostało tylko zawieszone („paralysé") z powodu szczególnej sytuacji w jakiej znalazł się nabywca (t. j. pomieszania charakteru właściciela i biorącego w najem).

———o———

Prof. wydz. prawnego Uniw. w Strasburgu J. Radouant, uważając w swym komentarzu do cytowanego wyroku (zam. w cyt. Recueil Dalloz) powyższe rozstrzygnięcie za uzasadnione pod względem prawnym, zastanawia się nad tem, czy odpowiada ono także wymogom rzeczywistości, czy nie jest raczej wytworem nazbyt abstrakcyjnego rozumowania. Konieczność liczenia się z umową najmu, która nie podlega wykonywaniu, na pierwszy rzut oka wydaje się conajmniej dziwną. W istocie owo zmniejszenie się wartości posiada w danym przypadku tę charakterystyczną cechę, że niema ono równoważnika korzyści po drugiej stronie. W ogólności bowiem, jeśli wartość jakiejkolwiek rzeczy jest mniejsza wskutek prawa ciążącego na tej rzeczy, (użytkowanie, służebność, hipoteka), to temu zmniejszeniu odpowiada równoczesne wzbogacenie posiadacza tego prawa. W szczególności w przypadku najmu, jeśli nabywca musi znosić dalsze trwanie poprzednio zawartej umowy najmu, to temu zmniejszeniu wartości odpowiada korzyść lokatora z użytkowania pomieszczenia; zresztą właściciel, otrzymując czynsz, jest za nie wynagrodzony. W danym natomiast przypadku nabywca ponosi zmniejszenie wartości gdy nikt, ani osoba trzecia ani on sam, nie wyciąga z tego odpowiedniej korzyści; dopóki jest właścicielem, najem nie pozwala mu ani jako dającemu, ani jako biorącemu w najem ciągnąć z niego normalnej korzyści. Czy ta strata wartości ujawnia się chociaż w sposób istotny? Przypadki odsprzedaży albo unieważnienia sprzedaży nie są przekonywujące. Jeśli nabywca, odsprzedając nieruchomość, otrzymuje cenę zmniejszoną wskutek istnienia najmu, to jako lokator odzyskuje to co traci jako sprzedawca, ponieważ jego najem rozpocznie się na nowo. W przypadku unieważnienia albo zerwania sprzedaży niewątpliwie zmniejszenie wartości ujawni się, ponieważ najem rozpocznie nanowo swój bieg jak poprzednio; ale to niczego nie dowodzi, ponieważ rzecz wraca do rąk sprzedawcy i stan poprzedni zostaje przywrócony.

Trzeba więc ustalić na czem polega rzeczywista deprecjacja w czasie, gdy nieruchomość pozostaje w rękach nabywcy. Zdaniem prof. J. Radouant'a ta deprecjacja ujawnia się wówczas, gdy taki nabywca (ex lokator) chce nieruchomość obciążyć hipotecznie. Wierzyciel przyjmie taką hipotekę, tylko odpowiednio uwzględniając istniejącą już umowę najmu; ponieważ w przypadku zajęcia sądowego cena możliwa do uzyskania na licytacji musi być mniejszą z uwagi na fakt, że nabywca z licytacji będzie musiał nadal tolerować istniejący najem. Odtąd najem, chociaż ukryty, obniża jednak istotnie wartość kredytową nieruchomości w rękach nabywcy.

W związku z powyższym prof. Radouant czyni następujące spostrzeżenia: z jednej strony wierzyciele, którym zaofiarowano zabezpieczenie hipoteczne, będą działać rozważnie, badając, czy nieruchomość nie jest obciążona długoterminowym najmem, zastrzeżonym nietylko na korzyść trzeciego przez kogokolwiek z kolejnych właścicieli, ale

również na korzyść samego właściciela obecnego — w tym przypadku najem jest o tyle niebezpieczniejszy, że nic na zewnątrz nie zdradza jego współczesnego istnienia.

Ta sama ostrożność zaleca się zresztą nowonabywcy nieruchomości.

Z drugiej strony właściciel, który zezwala na przyrzeczenie sprzedaży w długoterminowej umowie najmu musi starać się odroczyć do ostatnich lat albo nawet do ekspiracji umowy możność zrealizowania przez lokatora tego przyrzeczenia. Zmniejszenie wartości nieruchomości w przypadku realizacji przyrzeczenia sprzedaży byłoby bowiem wówczas minimalne albo zgoła żadne. W przeciwnym razie deprecjacja może okazać się dość poważną, aby utrudnić sprzedawcy powodzenie skargi o zerwanie sprzedaży. Niebezpieczeństwo jest dla niego o tyle większe, że często jeśli najem jest zawarty na długi termin a czynsz dzierżawny dość wysoki, właściciel jest skłonny okazać się ustępliwym co do ceny; tem niemniej nawet gdyby w międzyczasie wartość obiegowa nieruchomości wzrosła, mógłby doznać niepowodzenia w swej akcji o zerwanie sprzedaży i to wskutek deprecjacji nieruchomości, którą powoduje czasokres pozostały do ekspiracji najmu zawartego z nabywcą.

ART. 1975 K. C

Art. 1975 K. C., w myśl którego niema żadnego skutku umowa ustanawiająca rentę na głowę osoby dotkniętej chorobą, na którą zmarła w ciągu dni dwudziestu od daty umowy, **nie stosuje się do sprzedaży nieruchomości z zastrzeżeniem użytkowania** jeżeli sprzedawca był dotknięty w czasie sprzedaży chorobą na którą zmarł **w ciągu dwudziestu dni** od daty sprzedaży.

Wyrok Izby Cyw. Sądu Kasacyjnego z dn. 12.XI.1930 r. (wg. Recueil périodique Dalloz r. 1932)

—o—

Sąd kasacyjny fr. w wyroku powyższym uznał, że przewidziana w art. 1975 K. C. nieważność umowy renty wynika z błędu co do istoty rzeczy albo z braku przyczyny w zobowiązaniu, które natomiast nie zachodzą w przypadku sprzedaży nieruchomości z zastrzeżeniem użytkowania; że w umowie renty dożywotniej kapitał jest otrzymany przez dłużnika renty jako równoważnik możliwości straty, która w przypadku art. 1975 K. C. jest tylko pozorną w rzeczywistości nieistniejącą; że istotnym dla umowy renty jest jej losowy charakter, że natomiast w umowie sprzedaży nieruchomości z zastrzeżeniem użytkowania całość ceny sprzedażnej jest wymagalna w zasadzie przy sporządzeniu aktu, a spadkobiercy sprzedawcy zmarłego nazajutrz po podpisaniu aktu mogą żądać uiszczenia ceny jeszcze nie zapłaconej że w tej umowie tylko klauzula użytkowania ma charakter losowy natomiast sama umowa sprzedaży charakteru takiego nie posiada (nabywca nieruchomości płaci określony kapitał za nuda proprietas, której cena nie jest uzależniona od jakiegokolwiek przypadku), że wreszcie art. 1975 jest przepisem wyjątkowym i szczególnym dla umowy renty dożywotniej, który musi być tłomaczony ograniczająco i jako taki nie może być rozszerzanym na przypadki sprzedaży nieruchomości z zastrzeżeniem użytkowania. (wg. Recueil Périodique Dalloz r 1932, kom. prof. M. Nast)

T. K.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

§ 65a U. K. z r. 1852 podpada pod sankcję art. 152 K. K. z r. 1932.

Użyte w art. 152 K. K. z r 1932 pojęcie „Państwo" obejmuje nie tylko państwo jako podmiot prawa międzynarodowego, lecz także jego poszczególne podstawowe i zasadnicze cechy jak ustrój, jedność i administracja, pod pojęcie zaś lżenia i wyszydzania Państwa podpadają wszelkiego rodzaju czynności, które sprawca przedsiębierze celem znieważenia, wystawienia na pośmiewisko lub zohydzenia, chronionych tym artykułem przedmiotów państwowych (z d. 21.XI.32 N 3 K. 886/32).

Art. 310 K. K. z r. 1903 w kwestji karalności na mocy obecnie obowiązujących przepisów.

Czyn, który był przewidziany w art. 310 K. K. 1903 r. jako niezagrożony obecnie karą w powszechnych ustawach karnych, ulega osądzeniu na zasadzie art. 126 prawa przemysłowego (Dz. Ust. poz. 468/27) w drodze postępowania karno - administracyjnego (art. 618 k. p. k.), (Orzecz. S. N. 23.IX.32 Nr. 1 K: 835/32).

Ust. 1 art. 522 K. K. z r. 1903. Istota umysłowości działania.

Do istoty umyślności działania należy nietylko umyślność aktu płciowego lecz

także świadomość, że osoba, z którą akt jest dokonany, nie ma lat 14, a przynajmniej sprawca z tą okolicznością, warunkującą przestępczość czynu, się godził. (Orzecz. S. N. z d. 4.XI.32 N, 2 K, 845/32),

Art. 2 K. K. z r. 1932, W kwestji określenia pojęcia ustawy względniejszej dla sprawcy.

Rozstrzygnięcie kwestji, która ustawa, dawna czy nowa jest względniejszą dla sprawcy nie daje się osiągnąć drogą abstrakcyjnego porównania obu ustaw, należy raczej zważyć wszystkie faktyczne okoliczności danego konkretnego czynu w świetle wszystkich przepisów prawnych, dotyczących danego przestępstwa i ustanowionej za nie sankcji; nie tylko więc rodzaj i rozmiar kary, ale również wpływ obciążających i łagodzących okoliczności, postanowienia o recydywie, współsprawstwie; usiłowaniu, dodatkowych karach i t. p. Sprawca jednak powinien być karany tylko na zasadzie jednej lub drugiej ustawy i łączenie dwóch ustaw w formie kombinowania przepisów jednej ustawy z przepisami drugiej ustawy jest niedopuszczalne. (z d. 18.XI,1932 N. 2 K, 987/32).

§ 1 art. 2 K. K. 1932. Określenie pojęcia ustawy względniejszej,

Według powołanego przepisu Sąd oceniając okoliczności konkretne danego czynu, powinien na korzyść osk-go dokonać wyboru między dawną ustawą a nową, mając na uwadze całość przepisów jednej i drugiej ustawy, jakie „ad casum" należałoby zastosować. Art. 2 K. K. nie upoważnia do stosowania częściowo dawnej, częściowo nowej ustawy. Jeżeli pod jednym względem jest względniejsza jedna ustawa, a pod innym — druga, to należy wybrać do zastosowania „in concreto" tę z nich, której przepisy jako całość są naogół dla osk-go korzystniejsze. Oceniając, która ustawa jest względniejsza, należy mieć na względzie nie tylko sankcję karną, lecz i skutki skazania, kary dodatkowe, wzajemność przy zniewagach, przedawnienie, zawieszenie kary i t. p., albowiem okoliczności powyższe decydują, która ustawa „in concreto" jest dla sprawcy korzystniejsza (z d. 9.XII.32 N, 1 K, 1322/32).

Art. 21 K. K. z r. 1932, Subjektywne wrażenie napaści, może służyć za dowód błędu wpływającego na karalność.

Według komentarza do art. 46 K. K. R trzeba odróżniać przekroczenie granic obrony koniecznej od tak zwanej obrony domniemanej, urojonej, gdy broniącemu tylko wydawało się, iż on znajduje się w stanie obrony koniecznej, w tych wypadkach mogą być stosowane przepisy o błędzie i nieświadomości.

Według komentarza prof. Makowskiego w wypadku błędu co do okoliczności czy zamach bezpośredni grozi, stosować należy przepisy o błędzie co do okoliczności należącej do istoty czynu (art. 20 K. K. z r. 1932),

Jak wynika z uzasadnienia Komisji Kodyfikacyjnej do K. K. z r. 1932 w wypadkach nieświadomości lub błędu co do okoliczności należącej do istoty czynu, nie następuje nieodpowiedzialność sprawcy automatycznie, lecz sąd obowiązany jest zbadać, czy sprawca nie miał możności przekonania się o rzeczywistym stanie rzeczy. W razie możności uniknięcia błędu nie będzie można mówić jakoby nie było przestępstwa. Przestępstwo, za które sprawca odpowiadać będzie w wypadku zachodzącego błędu, wynikłego z nieostrożności lub niedbalstwa, będzie przestępstwo nieumyślne. Wobec powyższego w myśl art. 20 K K. przestępstwami n i e u m y ś l n e m i mogą być nie tylko czyny nieumyślne, ale również c z y n y umyślne popełnione z nieostrożności lub niedbalstwa (z d. 6.XII 32 Nr. 2 K, 1023/32),

§ 2 art. 47 K. K. z r. 1932, Określenie pojęcia „chęci zysku" przy dokonaniu przestępstwa.

„Chęć zysku" w rozumieniu art. 47 K. K. 1932 r. polega na dążeniu do pomnożenia własnego majątku, w szczególności przez zwiększenie stanu czynnego lub zmniejszenie biernego, przyczem powinna określać działanie sprawcy, a nie jego charakter (Orzecz. S. N. z dn. 4.X.32 Nr. 4K 547/32).

Cechy przestępstwa z art. 97 K. K. z r. 1932.

Dla zbrodni stanu K. K. 1932 wprowadza przepis wyjątkowy w postaci art. 97, kwalifikując pod ten przepis wszelkie stałe lub czasowe wejście w porozumienie z innemi osobami w celu popełnienia takich zbrodni.

Dla zastosowania tego przepisu jest rzeczą obojętną, czy porozumienie miało być krótkotrwałe i obejmowało tylko jedno specjalne działanie, czy też przybrało postać trwałego związku, zmierzającego do dokonania zbrodni stanu zapomocą szeregu działań, obliczonych na czas dłuższy.

Treść art. 20 przepis. wprow. K. K. z r. 1932 został sprostowany. (Dz. U. poz. 724 32) przyczem z tego sprostowania wynika, że związki, mające na celu zbrodnie

stanu nie mogą być kwalifikowane pod art. 166 tegoż K. K. (z d. 2.XII.32 Nr. 1K 1320/32).

Art. 134 i 290 K. K. z r. 1932 pojęcie „podarunku" i „korzyści materjalnej".

„Podarunek" i inna „korzyść" muszą być niezależne od przestępnej zdobyczy. Łup który sprawca zamierza uzyskać przez wykonanie czynności przestępnej, a która ma być podzielona pomiędzy uczestnikami przestępstwa nie jest „korzyścią materjalną", którą przekupujący urzędnika jemu ofiaruje, nie daje mu bowiem tego co traktowane jest jako mienie dającego, lecz daje mu mienie obce dla wszystkich uczestników przestępstwa (z d. 4.XI.32 Nr. 4 K 777/32).

§ 2 art. 154 K. K. z r. 1932. Publiczne nawoływanie do zbrodni stanu:

Niesienie transparantu z hasłami rewolucyjnemi — komunistycznemi stanowi czyn w przewidziany w § 2 art. 154 K. K. (z d. 9 XII.32 Nr. 1 K 1333/32).

Art. 163 i 164 K. K. z r. 1932. Pojęcie „zbiegowiska" i „zgromadzenia lub zebrania".

Art. 163 i 164 K. K. odróżnia „zbiegowisko" od „zgromadzenia" lub „zebrania". Zbiorowisko zwane „zbiegowiskiem" jest dziełem przypadku, bez określonego zgóry celu, skład jego nie jest znany. Zgromadzenie lub zebranie jest wynikiem świadomej celu akcji współdziałających dla określonego znanego im celu i jest w tym celu urządzone, choćby doraźnie. Użycie w wyroku wyrażeia o udziale w zbiegowisku, zaczerpniętego z przepisu cz. 1 art. 121 K. K. 1903 r., będzie obojętne, ze stanowiska zastosowalności art. 164 K. K. 1932 r., jeżeli w tem określeniu Sąd połączył określenia, odpowiadające pojęciu zebrania w znaczeniu art 164 K. K. (z d. 9,XII,32 Nr. 1 K 1333/32).

Art. 166 i 97 K. K. z r. 1932. Udział w „związku" przestępnym.

Art. 166 K. K. przewiduje wzięcie udziału w bandzie lub spisku przestępnym, albowiem oba te pojęcia mieszczą się w pojęciu „związku". Związek ten jednak nie może mieć na celu przestępstw przewidzianych w art. 93—95, 175—177, § 1 art. 215—217 K. K.

Art. 97 K. K. podobnie jak i art. 180 i 219 przewidują przedewszystkiem spiski, mające na celu przestępstwa o szczególnem znaczeniu społecznem, a mianowicie zbrodnie stanu, fałszowanie pieniędzy i sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego. Użyte w tych przepisach ustawowych wyrażenie „wchodzi w porozumienie z innemi osobami" obejmuje nie tylko spiski, w powyżej określonem ich znaczeniu, ale również i związki, bandy lub wogóle organizacje, zmierzające do zbrodni z art. 93, 94, 95 K. K. lub też do przestępstw z art: 175—177 § 1 art. 215, § 1 art. 216, § 1 art. 217 K. K. (z d. 9.XII 32 Nr. 1K 1332/32):

Art. 166 i 97 K. K. z r. 1932. Spisek i banda.

Żaden z tych przepisów ustawowych nie używa terminów „spisek" i „banda" uznawanych obecnie za przestarzałe. Oba te pojęcia, jednak nie obce są Kod. Karn. 1932 r.

Zbiorwe zamierzenia przestępcze przybierać mogą pomiędzy innemi, formę dwojaką, znaną powszechnie pod nazwami spisku i bandy.

Banda jest porozumienie w celu przestępnym, niezwiązane ściśle z określonym zamachem i planem jego wykonania. Spisek natomiast jest ustalenie jednomyślności kilku osób w stosunku do zamierzenia przestępnego, które ma być według określonego planu zrealizowane (z d. 9.XII.32 Nr. 1K 1332/32).

Art. 173 K. K. z r. 1932. Bluźnierstwo.

Zniewaga prawnie uznanego kościoła jest karalną, jeżeli zostanie dokonana publicznie (z d. 10.XI.32 Nr. 2K 931/32).

Art. 208 K. K. z r. 1932. O karalności nierządu.

W myśl art. 208 K. K. 1932 r. ułatwienie cudzego nierządu ulega karze tylko wówczas, gdy dokonywane jest z chęci zysku, dla bytu zaś przestępstwa z cz. 1 art. 524 K. K. 1903 obojętnem jest, czy stręczono w tym celu, czy też z innych pobudek (Orzecz. z d. 27 IX.32 Nr. 1K 889/32).

Art. 255 K. K. z r. 1932. Zniesławienie wzajemne.

Art. 255 K. K. nie przewiduje uwolnienia od kary w razie reakcji jednej osoby na prowokację drugiej w razie zniesławienia. Wzajemność ma zastosowanie tylko przy obelgach (z d. 17.XI.32 Nr. 2K 938/32).

Art. 264 K. K. z r. 1932 a art. 35 ustawy z dn. 18,VII,24 o fałszu przy ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia (D. U. poz. 650).

Art. 35 ustawy z 18 lipca 1924 jest w stosunku do art. 264 K. K. 1932 r: normą szczególną, wyłączającą stosowanie tego artykułu w wypadku przewidzianym w art. 35 powołanej ustawy. (Orzecz. S. N. z d. 4.X,32 Nr. 4K 547/32):

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

BOHDAN RĘCZLERSKI.

Uwagi prawne w przedmiocie wznoszenia przez dzierżawcę budynków na dzierżawionym gruncie

PRZEPISY NORMUJĄCE BUDOWĘ NA WYDZIERŻAWIONYM GRUNCIE.

W tytule VIII księgi III Kodeksu Napoleona brak jest przepisów, normujących kwestję budynków, wzniesionych przez dzierżawcę na gruncie wydzierżawionym. Doktryna i orzecznictwo jak francuskie, tak i polskie stoją na stanowisku, że w wypadku, gdy sprawa wzniesienia przez dzierżawcę budynków na gruncie wydzierżawionym została przewidziana w umowie, wówczas umowa ta wyłącznie normuje stosunek prawny między stronami; art. 555 K. C. niema zastosowania do budowy i robót, przedsięwziętych przez posiadacza prekaryjnego w wykonaniu zawartej z właścicielem gruntu umowy (Req. 1 sierpnia 1859, Req. 22 stycznia 1894, Req. 7 maja 1895, Req. 18 luty 1896, Dalloz Codes Annotés pod art. 555 K. C. teza 78; Orzeczenie Sądu Najwyższego Zb. Orz. Nr. 25/25, Laurent tom VI Nr. 275, Aubry i Rau tom IV, Colin i Capitan tom I str. 863, Konic Prawo o zobowiązaniach cz. I str. 404—405).

Natomiast co do wypadku, gdy w umowie dzierżawy sprawa wzniesienia budowli przez dzierżawcę nie została przewidziana, należy rozróżnić trzy teorje: a) pierwsza teorja głosi, że w tego rodzaju wypadku należy stosować przepis art. 555 K. C. w części, odnoszącej się do posiadacza w złej wierze. Na tem stanowisku stoi Req. 1 lipca 1851 (Dalloz Codes Annotés pod art. 1730 teza 61), uzasadniając to tem, że dzierżawca, który wzniósł budynki na wydzierżawionym gruncie bez zgody właściciela gruntu czyli poza umową dzierżawy, jest trzecim posiadaczem w rozumieniu art. 555 K. C.

b) Druga teorja głosi, że wprawdzie art. 555 K. C. ma zastosowanie jedynie do posiadacza gruntu animo domini i nie stosuje się do posiadacza prekaryjnego, to jednakże artykuł 555 K. C. należy stosować przez analogję do budowli, wzniesionych przez dzierżawcę na gruncie wydzierżawionym (Aubry i Rau, Demolombe, Konic, Orzeczenie Sądu Najwyższego Zb. Orz. 130/31). W szczególności, gdy prawo budowy nie jest przewidziane w umowie dzierżawy, ma analogiczne zastosowanie art. 555 K. C. w części, dotyczącej posiadacza w złej wierze (Orzeczenie Sądu Najw. Zb. Orz. Nr. 130/31). Jedynie w wyjątkowym wypadku, gdy na mocy umowy dzierżawy przysługuje prawo budowy, w umowie jednak nie przewidziano sposobu likwidacji praw dzierżawy do jego budynków w chwili ekspiracji umowy, to wówczas według orzecznictwa francuskiego sąd po rozpatrzeniu całokształtu sprawy może zastosować przepis art. 555 K. C. w części, dotyczącej posiadacza w dobrej wierze (Req. 15 lipca 1912 r. Dalloz Codes Annotés Supplement 1920 — 24 pod art. 555 K. C.).

c) Laurent (t. VI Nr. 275 t. XXV str. 195 — 202) uważa, że kwestja budynków dzierżawcy na gruncie wydzierżawionym nie może być normowana przez analogję z art. 555 K. C., lecz należy oprzeć się na ogólnych przepisach o najmie w szczególności na art. 1730 K. C. To samo stanowisko zajmuje i nasz Sąd Najwyższy (Zb. Orz. 167/26).

II. PRAWO DZIERŻAWCY DO WZNOSZENIA BUDYNKÓW NA GRUNCIE WYDZIERŻAWIONYM.

Zachodzi kwestja, czy dzierżawca może wznosić budynki na gruncie wydzierżawionym w wypadku, gdy umowa dzierżawy tego wyraźnie nie przewiduje. Skoro dzierżawca ma prawo korzystania z przedmiotu dzierżawy (art. 1728 p. 1 K. C.) tem samem ma również prawo dokonywania wszelkich robót, potrzebnych mu dla jaknajlepszego wykorzystania przedmiotu dzierżawy. Jednakże ograniczony jest w tym wypadku dwoma warunkami: 1) musi korzystać z przedmiotu dzierżawy zgodnie z jego przeznaczeniem, 2) konstrukcje nie mogą szkodzić prawom właściciela gruntu. O ile dzierżawca, wznoszący budynki na gruncie wydzierżawionym, przestrzega obu powyższych warunków, właściciel gruntu nie może żądać usunięcia konstrukcji (Laurent t. XXV str. 195). Również Req. 1 sierpnia 1899 (Sirey Codes Annotés t. I pod art. 555 K. C. teza 23) stwierdza prawo dzierżawcy do wznoszenia budynków na gruncie wydzierżawionym nawet w braku odpowiedniej klauzuli w umowie dzierżawy; jednakże orzeczenie zaznacza, że w tym wypadku dzierżawca naraża się na ewentualne straty w chwili ekspiracji umowy w wypadku, gdy właściciel gruntu zażąda usunięcia budynków.

Laurent podaje następujący wypadek: dzierżawca ogrodu nad Saon'ą uzyskał od właściciela ogrodu pozwolenie na zbudowanie mostu na rzece dla transportu owoców. Dzierżawca ponadto pozwalał publiczności za opłatą przechodzić przez most. Wobec tego, że właściciel ogrodu w pobliżu miał most na rzece i pobierał opłaty za przejście, wystąpił on do sądu o zniesienie mostu dzierżawcy i sprawę wygrał (Lyon 19 sierpnia 1840).

III. PRAWO DZIERŻAWCY USUNIĘCIA BUDYNKÓW PRZEZ NIEGO WZNIESIONYCH NA GRUNCIE WYDZIERŻAWIONYM.

W kwestji tej w orzecznictwie i doktrynie francuskiej panują dwie teorje: a) właściciel gruntu z chwilą wzniesienia przez dzierżawcę budynku z tytułu prawa przybycia staje się właścicielem tego budynku. Skutkiem tego dzierżawca nie ma prawa usunięcia w okresie trwania umowy dzierżawy wzniesionych przez siebie budynków; ma jedynie prawo zmiany i ulepszenia w tym samym zakresie, w jakim mu przysługuje odnośnie przedmiotu dzierżawy. W tym duchu mamy szereg orzeczeń sądów francuskich: „dzierżawca, który wzniósł budynek na wydzierżawionym gruncie, jest jedynie posiadaczem prekaryjnym zarówno budynków wzniesionych, jak i gruntu (Tryb. Cyw. Troyes 11 grudnia 1868 Dalloz Codes Annotés t. IV pod art. 1730 teza 60)", budowle wzniesione przez dzierżawcę na gruncie wydzierżawionym należą do właściciela gruntu z tytułu prawa przybycia. W okresie trwania umowy dzierżawy właściciel gruntu może oponować przeciwko usunięciu wzniesionych przez dzierżawcę budynków. (Tryb. Cyw. Seine 17 luty 1870, Req. 27 maja 1873, Tryb. Cyw. Paris 4

lutego 1886, Dalloz Codes Ann. t. IV str. 1730 teza 59). b) Według drugiej teorji dzierżawca w okresie trwania umowy dzierżawy ma prawo usunięcia budynków przez siebie wzniesionych. Pogląd ten nie wszyscy jednakowo uzasadniają, wobec czego rozróżnić tu należy dwie podgrupy: według większości orzecznictwa francuskiego (Cass. 22 listop. 1864, Sirey Codes Annotés t. I pod art. 555 K. C. teza 28, Req. 8 maja 1877 Dalloz Codes Ann. t. IV pod art. 1730 K. C. teza 68) oraz części doktryny francuskiej (Aubry i Rau) prawo przybycia przysługuje właścicielowi gruntu jedynie odnośnie tych budynków, wzniesionych przez dzierżawę, które znajdują się na wydzierżawionym gruncie w chwili ekspiracji umowy dzierżawy. Do tej chwili dzierżawca może według swego uznania usuwać budynki przez siebie wzniesione na gruncie wydzierżawionym. Odnośnie budynków dzierżawcy, pozostałych w chwili ekspiracji umowy dzierżawy, należy stosować przez analogję art. 555 K. C. w części dotyczącej posiadacza w złej wierze; ta ostatnia sprawa będzie rozpatrzona niżej.

Cass. 22 listop. 1864 stanowisko powyższe uzasadnia w następujący sposób: właściciel gruntu przekazuje dzierżawcy prawo korzystania z przedmiotu najmu; z tego wynika, że dzierżawca może wznosić budynki i wykonywać roboty potrzebne w zależności od celu, w jakim nieruchomość została wydzierżawiona; skoro dzierżawca może wykonywać roboty, które uważa dla siebie za korzystne, to tem samem ma prawo je zmienić. Udzielenie właścicielowi gruntu prawa żądania w okresie trwania dzierżawy, aby budynki wzniesione przez dzierżawcę pozostały się na gruncie. byłoby sprzecznem z udzielonem dzierżawcy prawem korzystania z przedmiotu dzierżawy, gdyż nie mógłby on korzystać z niego zgodnie ze swym interesem.

Z polskich autorów na tem samem stanowisku stoi Konic (Prawo o zobowiązaniach cz. I str, 404 — 405).

Natomiast Laurent (Principes de droit Civil Francais tom XXV str. 199 — 201) opierając się na art. 1730 K. C. twierdzi, że skoro dzierżawca w chwili ekspiracji umowy dzierżawy obowiązany jest do zwrotu przedmiotu dzierżawy w takim stanie w jakim go otrzymał, to wynika z tego, że budynki wzniesione przez siebie może usunąć nie tylko w okresie trwania umowy, lecz również i w chwili jej ekspiracji.

To ostatnie stanowisko wydaje się najtrafniejsze. Skoro nie art. 555 K. C., lecz umowa dzierżawy oraz przepisy o umowach dzierżawy mają w danym wypadku zastosowanie, skoro uznaje się, że dzierżawca nawet w wypadku, gdy w umowie nie przewidziane zostało prawo budowy, może w wykonaniu uprawnień z art. 1728 p. 1 K. C. wznosić budowle dla lepszego wykorzystania przedmiotu dzierżawy, przyczem jedynym w tym wypadku jego obowiązkiem jest zwrot przedmiotu dzierżawy w takim stanie, w jakim go otrzymał (art. 1730 K. C.), to wydaje się słusznem uznać, iż dzierżawcy przysługuje prawo usunięcia wzniesionych przez siebie na wydzierżawionym gruncie budynków. jak w okresie trwania umowy, tak i w chwili ekspiracji umowy.

(d. c. n.)

REFORMA APLIKACJI A ORGANIZACJĄ ZRZESZEŃ.

W styczniowej kronice Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Krakowie p n. „Aplikant", drukowanej w „Przeglądzie Sądowym", ukazał się artykuł Prezesa tamtejszego Zrzeszenia kol. dr. Adama Palecznego p. t. „Na marginesie nowego rozporządzenia o aplikantach i asesorach sądowych". W artykule tym autor zastanawia się

między innemi nad skutkami, jakie mieć może dla wewnętrznej organizacji Zrzeszeń przeprowadzona ostatnio reforma aplikacji.

Organizacje Zrzeszeniowe aplikantów dotychczas łączyły w sobie aplikantów sądowych, notarjalnych, Prokuratorji Generalnej i adwokackich. Jedyny tutaj wyjątek stanowiło na terenie Związku Zrzeszeń środowisko lwowskie gdzie istniały dwa Zrzeszenia: jedno aplikantów sądowych, i drugie aplikantów adwokackich. Dr. Paleczny wypowiada pogląd, że obowiązująca dwutorowość aplikacji wprowadza rozdział interesów aplikantów sądowych od interesów aplikantów adwokackich i dodaje dalej, że „do tego stanu prawnego i życiowego powinna się i z pewnością z biegiem czasu dostosuje się organizacja życia zawodowego aplikantów, a to przez zróżniczkowanie się na związki, obejmujące tylko aplikantów sądowych, lub tylko adwokackich".

Pogląd powyższy nie jest opinją jednostki, lecz przejawem ruchu reformistycznego, który ostatnio daje się zaobserwować w życiu zawodowem aplikantów. Myśl rozdziału stowarzyszeń aplikanckich ma chwilowo pokaźny zastęp przeciwników, niewątpliwie jednak jednolite organizacje aplikanckie na dłuższą metę utrzymać się nie dadzą, rozbieżność bowiem interesów aplikantów sądowych i adwokackich, niewidoczna dzisiaj, po pewnym czasie zarysuje się na tyle wyraźnie, że dalsze pozostawanie we wspólności organizacyjnej nie będzie możliwe. Źródłem przeciwieństw mogą być sprawy wewnętrzne stowarzyszeń (np. obsadzenie stanowisk prezesa), charakter niezależny aplikanta adwokackiego, szereg spraw zawodowych, w rodzaju zaliczania czasu odbytej aplikacji sądowej do aplikacji adwokackiej (po upływie roku, przewidzianego w art. 119 przep. przech. do prawa o ustroju adwokatury), wreszcie brak poczucia wspólnoty, jakie dawała jednotorowość. Takiemi są w zarysie argumenty zwolenników rozdziału.

Przeciwnicy natomiast, jako przeciwargumenty, wysuwają osłabienie organizacyjne, które za sobą sprowadzi niewątpliwie projektowany dualizm Zrzeszeń. Obawiają się pozatem, że Zrzeszenia aplikantów adwokackich wchłonięte być mogą przez organizacje adwokackie, a stowarzyszenia aplikantów sądowych przez organizacje sędziów i prokuratorów.

Niewątpliwie wszystkie argumenty wyżej przytoczone są poważne i zasługują na to, by stać się przedmiotem rzeczowej dyskusji publicznej. Potoczy się ona nie tylko na Walnych Zgromadzeniach Zrzeszeń, ale znajdzie swoje odbicie napewno i na łamach kronik poszczególnych środowisk. Tymczasem Zrzeszenia, poza lwowskiemi, przechodzą okres naturalnej ewolucji i już teraz określić można charakter, jaki każde z nich w niedalekiej przyszłości przybierze. Środowisko warszawskie, naprzykład, wykazuje tendencję do przekształcenia się w organizację przeważnie aplikantów adwokackich, przeciwnie środowisko krakowskie ma charakter wybitnie sądowy. Życie samo zdaje się rozwiązywać poruszone tutaj zagadnienie poza wszelkiemi dyskusjami, argumentami i sporami.

Dnia 1 listopada 1933 r. upłynie termin przewidziany art. 119 przep. przech. do prawa o ustroju adwokatury, który daje prawo do uprzywilejowanego przechodzenia aplikantów z sądownictwa do adwokatury. Z dniem tym zagadnienie rozdziału organizacji nabierze właściwej aktualności. Wtedy również przyjdzie czas na stanowcze w tym względzie decyzje. Ewolucja dotychczasowa Zrzeszeń zdaje się wskazywać, że decycje te będą wówczas zwykłą tylko formalnością, zalegalizowaniem stanu, który samo życie do ostatecznego rozwiązania w zupełności przygotuje. Z drugiej strony wcześniejsze przemyślenie całego zagadnienia w poszczególnych środowiskach uchroni je od zwykłego w takich wypadkach zamierania życia organizacyjnego. Artykuł kol. Palecznego jest pierwszym zwiastunem tej pracy nad przyszłemi, najlepszemi formami naszej oganizacji i dlatego zasługuje na szczególną uwagę i szczere uznanie.

Kronika.

REPETYTORJUM PRZEDEGZAMINACYJNE.

W styczniu r. b odbyło się organizowane staraniem Komisji Naukowej Zrzeszenia repetytorjum przedegzaminacyjne, które trwało od 5 do 20 stycznia r. b. W tym okresie czasu wygłoszono 14 wykładów półtoragodzinnych. Frekwencja utrzymała się na poziomie frekwencji repetytorjum październikowego. Stałe zainteresowanie, okazywane repetytorjum przez aplikantów, dobitnie świadczy o potrzebie tego rodzaju pomocy naukowej i rokuje nadzieje dalszego jej rozwoju w przyszłości.

ZBIOROWA NAUKA NOWEGO USTAWODAWSTWA.

Komisja Naukowa Zrezszenia podjęła inicjatywę zorganizowania wśród członków Zrzeszenia zbiorowej nauki nowego ustawodawstwa w kilku grupach. Na zebraniu w grudniu 1932 r. zorganizowane zostały 3 grupy, liczące przeciętnie po 10 osób. Dwie

grupy opracowują K. P. C., jedna grupa Kodeks Karny. Dzięki staraniom Zarządu Zrzeszenia grupy te uzyskały możność odbywania swych zebrań w lokalu Rady Adwokackiej we wtorki i środy.

ULGOWA PRENUMERATA GAZETY SĄDOWEJ WARSZAWSKIEJ.

Administracja Gazety Sądowej Warszawskiej wyraziła zgodę na przyznanie aplikantom, członkom Zrzeszenia prawa do ulgowej prenumeraty tego pisma, pod warunkiem, że prenumeratorów takich będzie 50. Ulgowa prenumerata wynosi zł. 3 kwartalnie zamiast zł. 5. Zarząd Zrzeszenia wzywa chętnych — do zgłaszania prenumeraty bezpośrednio do Redakcji Gazety Sądowej Warszawskiej z powołaniem się na członkostwo Zrzeszenia.

ODCZYTY.

Dnia 2 grudnia 1932 r. dbył się w Kole Adwokatów R. P. odczyt p. mec. dr, Romana Kuratowskiego p. t. „Sądownictwo polubowne według Kodeksu Procedury Cywilnej". Zawiadomienie o tym odczycie było ogłoszone na tablicach Zrzeszenia w Sądzie Apelacyjnym i Okręgowym.

Z ŻYCIA ZRZESZENIA APLIKANTÓW W TORUNIU.

Dnia 5 grudnia 1932 r. odbyło się Walne Zebranie Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Toruniu, na którem wybrany został Zarząd na rok 1932-33 w składzie następującym: Prezes kol. Jan Karls, W.Prezes kol. Franciszek Jaszkowski, Członkowie Zarządu kol. kol. Sadke Kazimierz i Śmieszny Adam. Nowoobrany Zarząd, na którego czele staje znany z energji i inicjatywy uczestnik ostatniego Zjazdu Delegatów w Warszawie kol. Karls, zapewnia Zrzeszeniu Toruńskiemu dalszy pomyślny rozwój organizacyjny.

VARIA.

DANE LICZBOWE, DOTYCZĄCE APLIKACJI SĄDOWEJ.

Zarząd Zrzeszenia przeprowadził badania ruchu personalnego w aplikacji sądowej. Dane stąd otrzymane pozwoliły w przybliżeniu ustalić obecną ilość aplikantów sądowyhc w okręgu stołecznym i wyprowadzić pewne wnioski na przyszłość.

W świetle uzyskanych przez Zarząd Zrzeszenia przeciętnych danych rocznie mianowano aplikantami sądowymi około 290 osób, z tego w Warszawie przydział otrzymywało około 196 osób, poza Warszawę 84 Ubywało rocznie z aplikacji sądowej około 206 osób, z tego odchodziło do odwokatury ókółó 160 ósób, dó sądównictwa i z innych powodów 46 osób. Przypływ roczny aplikantów sądowych wynosił około 74 osób. W dniu 1 istopada 1932 r. w apelacji warszawskiej odbywało aplikację sądową około 320 osób, w tem kandydatów do adwokatury około 250. Po wprowadzeniu nówegó ustroju aplikacji — do dnia 1 stycznia 1933 r. złożyło podań o przyjęcie w poczet aplikantów adwokackich przeszło 120 osób (ścisłych cyfr narazie brak). Zatem przypuszczalnie przejdzie do adwokatury jeszcze w terminie, przewidzianym w art. 119 przep. przech do prawa o ustroju adwokatury, około 130 osób. Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że mianowani aplikantami sądowymi tylko w 33% deklarowali się do adwokatury, kiedy w rzeczywistości odchodziło na aplikację adwókacką okołó 77% ósób, kończących aplikację sądową. Powodów tego szukać należy prawdopodobnie w utartem przeświadczeniu, że zadeklarowanie się do sądownictwa ułatwiało uzyskanie etatu i skrócenie aplikacji. Wśród aplikantów sądowych, deklarujących się do adwokatury, przeważały osoby wyznania mojżeszowego (52%-. Mając przybliżone pojęcie o przeciętnym rocznym ruchu personalnym aplikantów sądowych, deklarujących się do sądownictwa, byłoby pożądanem zestawić je z rocznym ruchem personalnym w sądownictwie Wyjaśniłoby to niewątpliwie w jakim stopniu aplkacja sądowa powinna była zaspakajać rzeczywiste potrzeby osobowe sądownictwa, a w jakim stopniu była dla sądownictwa ciężarem.

PRAWA I OBOWIĄZKI APLIKANTÓW W NAJNOWSZEM USTAWODAWSTWIE.

I. W końcu ubiegłego roku ukazały się trzy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości, zawierające: 1) regulamin ogólny wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich (D U. R. P. Nr. 110/32 poz, 905), 2) regulamin wewnętrznego urzędowania tychże sądów w sprawach karnych (D. U. R. P. Nr. 110/32 poz, 909) i 3) regulamin wewnętrznego urzędowania tychże sądów w sprawach cywilnych

(D. U. R. P. Nr. 114/32 poz, 941). Rozporządzenia te ujednostajniają rozbieżne dotąd zasady urzędowania sądów i zawierają cały szereg przepisów, bezpośrednio dotyczących aplikantów.

Regulamin ogólny urzędowania. W myśl tego regulaminu do obowiązków aplikanta będzie bezspornie należało protokułowanie na rozprawach. Do tej czynności aplikanta wyznaczać ma przewodniczący, względnie kierownik sądu (§ 67). Aplikant, o ile pełni funkcje protokulanta, będzie miał, w myśl § 113, prawo zabierać akty z sekretarjatu Aplikant będzie mógł w niektórych przypadkach zastępować kierownika sekretarjatu (§ 109-, względnie, w wyjątkowych wypadkach, kierownik sądu będzie mógł powołać aplikanta do pełnienia czynności sekretarza (§ 116). Aplikanci, narówni z sędziami, prokuratorami, asesorami i urzędnikami, mają prawo korzystać bezpłatnie z bibljoteki sądu, do którego są przydzieleni (§ 216). Dla spraw dyscyplinarnych aplikantów prowadzić będą sekretarjaty prezydjalne osobne repertorja, oznaczone lit. Ad. (§ 157). Odnośnie urlopów, to takowe udzielane będą w okresie feryj od 15 czerwca do 15 września (§ 81), przyczem powołanie na ćwiczenia wojskowe i spowodowana tem przerwa nie pozbawi prawa do korzystania z wypoczynku (§ 82). Dla aplikantów adwokackich ważnym może być przepis § 76. że adwokaci mają dostęp do sekretarjatów sądowych w ciągu całego czasu urzędowania.

Regulamin urzędowania w sprawach karnych Regulamin ten w § 113 przewiduje. że aplikanta, sporządzającego protokuł rozprawy, należy dopuścić do obecności w naradach, jeżeli ze szczególnych względów przewodniczący nie zarządzi inaczej. Każde orzeczenie sporządza w zasadzie sędzia, ale sporządzenie projektu orzeczenia poruczyć można również aplikantowi sądowemu (§ 115). Ważnym jest przepis § 106, który stanowi, że żądanie wypłacenia należności — od świadków, biegłych i tłumaczów przyjmuje sekretarz, prowadzący rachunek kosztów postępowania, lub sekretarz, wyznaczony przez kierownika sądu. Wyznaczenie do obrony z urzędu asesora sądowego względnie aplikanta sądowego, powinno nastąpić w porozumieniu z kierownikiem sądu, jeżeli nie zachodzi przypadek niecierpiący zwłoki. W tym przypadku należy kierownika sądu natychmiast o tem zawiadomić (§ 86). Jeżeli ustawa nie nakazuje wykonania czynności protokułownej przez samego sędziego, wówczas sędzia może polecić spisanie protokułu bez swego udziału aplikantowi sądowemu (§ 88-.

Regulamin urzędowania w sprawach cywilnych — zezwala aplikantowi sądowemu, pełniącemu obowiązki protokulenta na rozprawie, być obecnym przy naradzie sędziów, jeżeli przewodniczący nie zarządzi inaczej (§ 16).

II. W Nr. 118 Dziennika Ustaw R. P z dn. 31 grudnia 1932 r, ukazało się rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów, zawierające regulamin Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Regulamin ten zawiera szereg przepisów, dotyczących aplikantów sądowych Pozostają one w związku z art. 16 rozporządzenia Prezydenta z dn. 27 października 1932 r. o N. T. A, (D. U R. P, Nr, 94/32 poz, 806), który stanowi, że do sekretarjatu prawniczego N T. A. mogą być przydzieleni aplikanci sądowi na okres czasu nie dłuższy niż jeden rok. Do obowiązków aplikantów należy: protokułowanie na rozprawach, przygotowywanie na posiedzenia niejawne, względnie na rozprawę potrzebnego materjału, jak akty, książki z bibljoteki itp. (§ 27), opracowywanie dla sędziów, poruczonych aplikantom przez przewodniczących izb projektów wniosków w poszczególnych sprawach procesowych (§ 28 i § 37), dostarczanie materjału statystycznego naczelnikowi sekretarjatu prawniczego (§ 29). Odmiennie, niż w sądach powszechnych aplikant w żadnym razie nie będzie mógł być obecnym przy naradzie nad wyrokiem (§ 54).
